

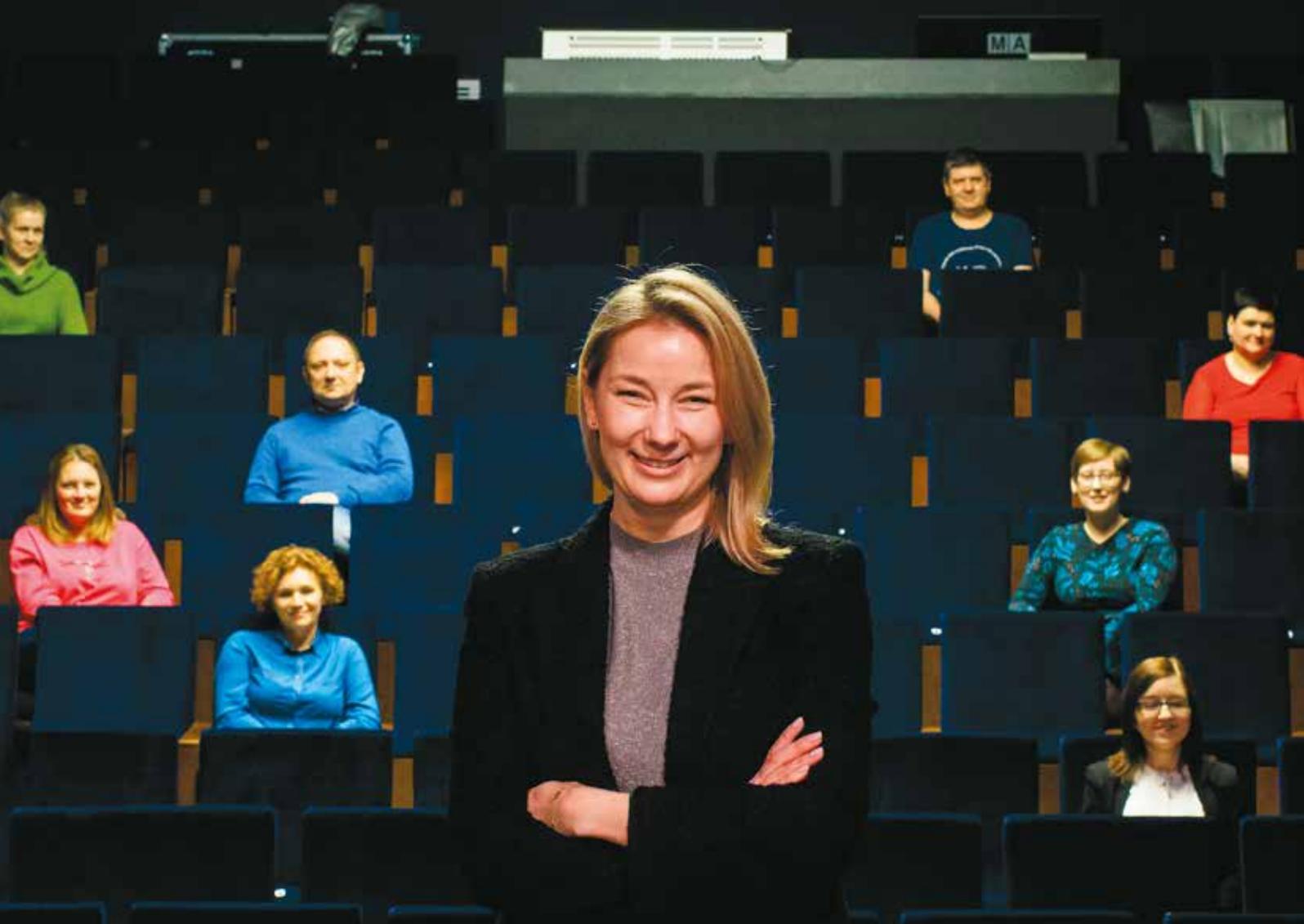


GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 5/621

MAJ 2023



Nowa sala na 65 lat Domu Kultury w Chwałowicach

zaprasza dyrektorka Karina Abrahamczyk-Zator z zespołem



RYBKA

RYBNICKA KARTA MIESZKAŃCA



Karta mobilna
dla zameldowanych
w Rybniku



Zainstaluj / otwórz miejską aplikację **halo! Rybnik**



Kliknij w kafelek **Karta mieszkańca**



Zarejestruj się, a następnie **zaloguj**



Przygotuj plik ze swoim **zdjęciem**



Wyślij wniosek o dołączenie do programu wraz **ze zdjęciem**



Po weryfikacji danych, aktywujemy kartę w aplikacji **halo! Rybnik**



Przygotuj do rejestracji



Zdjęcie w wersji elektronicznej



Karta mobilna
dla niezameldowanych mieszkańców,
płacących podatki w Rybniku



Zainstaluj / otwórz miejską aplikację **halo! Rybnik**



Kliknij w kafelek **Karta mieszkańca**



Zarejestruj się, a następnie **zaloguj**



Przygotuj plik ze swoim **zdjęciem** oraz niezbędne dokumenty



Wyślij wniosek o dołączenie do programu wraz **z załącznikami**



Po weryfikacji danych, aktywujemy kartę w aplikacji **halo! Rybnik**



Przygotuj do rejestracji



Zdjęcie w wersji elektronicznej



Pierwszą stronę **PIT** (skan + UPO)

MAJOWE EGZAMINY



Do polskiego bałaganu przyzwyczajali się maturzyści, przygotowując się do egzaminu dojrzałości w ciągle zmieniających się regułach gry – zasadach zmienianych przez ministra edukacji jeszcze w marcu, miesiąc czy półtora po studniówce, i po feriach zmęczonych nad materiałem, który ostatecznie wyleciał z zestawu maturalnych pytań.

W chaosie starych i nowych matur jakoś odnajdzie się półtora tysiąca maturzystów z Rybnika. Spokojnie, dadzą radę, jak mało kto są zahartowani w boju – wszak zaczęli swoją edukację w szkołach średnich od nauki zdalnej w pandemii i swoistej partyzantki na teamsach, słysząc sprzeczne wciąż „rozkazy” pod kryptonimem „nauka stacjonarna czy hybrydowa”.

Będą swego rodzaju pionierami na egzaminach ustnych, których nie zdawali w ostatnich latach ich starsi koledzy, bo gdzieś na górze uznano, że uspioły w całym roku szkolnym bakcyl wirusa wyjdzie z szafy akurat podczas egzaminu. Mogli i im już to darować...

Przeczytali więcej obowiązkowych lektur, na szczęście także wartościowych, kto wie, Olgę Tokarczuk albo „Madame” Antoniego Libery – może i dostrzegając w niej jakieś analogie między dzisiejszą Polską i tą z czasów PRL?

W ślady maturzystów w maju pójdą ósmoklasiści w podwójnej liczbie połączonych w bałaganie reform roczników. Idą w wielkiej sile do rybnickich szkół, w których trzeba tworzyć dodatkowe klasy i szukać nauczycieli.

W tak dużej, że prymusi biorą dodatkowe korki, by dostać się do wymarzonych liceów czy techników, w których potem będą siedzieć do wieczora, bo lekcje jak szczyty trzeba organizować na zmiany.

Spokojnie, 1962 ósmoklasistów z Rybnika znajdzie swoje miejsce w systemie – w rybnickich szkołach ponadpodstawowych przygotowano dla nich 2,5 tysiąca miejsc, choć będą musieli podzielić się nimi z koleżankami i kolegami z okolicznych wsi.

Tak jak maturzyści zdadzą w życiu jeszcze wiele egzaminów, równie ważnych, choć to temat pisemnej matury z polskiego zapamiętają do końca życia.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

18740

punktów – o 5280 punktów więcej niż plasujący się na drugim miejscu Bytom oddali rybniczanie „wyklikując” sobie „inteligentne przejście dla pieszych” w konkursie Orange Polska. Dzięki wygranej zostanie zmodernizowane przejście przy ulicy Górnośląskiej obok skrzyżowania z ul. Andersa. Zamontowane zostaną tu m.in. czujniki ruchu, które z daleka wykryją pieszych, aktywując świetlną i dźwiękową sygnalizację ostrzegawczą. Będzie bezpiecznie!

Rusza Budżet Obywatelski

Rusza 11. edycja budżetu obywatelskiego miasta Rybnika z rekordową kwotą 5 711 000 zł. Pula środków na projekty lokalne wynosi 1 611 000 zł. Dla poszczególnych dzielnic zapewniono kwoty: Boguszowice Osiedle 92 000 zł, Boguszowice Stare 75 000 zł, Chwałęcice 40 000 zł, Chwałęcice 75 000 zł, Golejów 46 000 zł, Gotartowice 52 000 zł, Grabownia 35 000 zł, Kamień 58 000 zł, Kłokocin 46 000 zł, Ligota-Ligocka Kuźnia 58 000 zł, Maroko-Nowiny 139 000 zł, Meksyk 46 000 zł, Niedobczyce 104 000 zł, Niewiadom 58 000 zł, Ochojec 46 000 zł, Orzepowice 52 000 zł, Paruszowiec-Piaski 58 000 zł, Popielów 52 000 zł, Radziejów 40 000 zł, Rybnicka Kuźnia 52 000 zł, Rybnik-Północ 75 000 zł, Smolna 69 000 zł, Stodoły 35 000 zł, Śródmieście 64 000 zł, Wielopole 40 000 zł, Zamysłów 52 000 zł, Zebrzydowice 52 000 zł. Na projekty ogólnomiejskie przeznaczono 4 100 000 zł. Nabór pomysłów za pośrednictwem strony internetowej www.budzet-obywatelski.rybnik.eu trwa od 1 maja do 12 czerwca 2023 r. Zapraszamy do konsultacji projektów z pracownikami magistratu oraz miejskich jednostek organizacyjnych. Zachęcamy mieszkańców do aktywności i tworzenia ciekawych projektów w różnych obszarach, które będą odpowiedzią na potrzeby lokalnych społeczności rybnickich dzielnic oraz miasta Rybnika.

Rozliczanie hospicjum

Nieprędko doczekamy się wznowienia budowy hospicjum w Niedobczycach przy ul. Barbary. Na razie urząd miasta czyni starania, by rzetelnie rozliczyć się z głównym wykonawcą i podwykonawcami. Przetarg na budowę hospicjum rozstrzygnięto jesienią 2021 r. W styczniu tego roku ze względu na duże opóźnienie w realizacji inwestycji i brak postępu prac miasto odstąpiło od umowy z głównym wykonawcą. Jak ocenia Jacek Hawel, dyrektor Centrum Inwestycji Urzędu Miasta Rybnika, stopień zaawansowania budowy hospicjum to ledwie 10 proc. Magistrat stara się teraz rozliczyć z podwykonawcami, bo to głównie oni wykonywali kolejne roboty. Chodzi przede wszystkim o to, by zapłacić za faktycznie zrealizowane roboty. Jak informuje Jacek Hawel, przedstawiciel głównego wykonawcy zadeklarował, że podejmie próbę polubownego rozliczenia się z wykonawcami, których zaangażował przy budowie hospicjum. Jak tylko prace wykonane na placu budowy zostaną rozliczone, urząd miasta ogłosi przetarg na dokończenie budowy hospicjum. (WaT)

Petycja o „małpkach”

W piątek 21 kwietnia, w przeddzień „Dnia Ziemi”, wiceprezydent Rybnika Piotr Masłowski, wspólnie z Łukaszem Osmalakiem, radnym pow. mikołowskiego, zakasał rękawy i posprzątał osiedle przy Kilińskiego. W krótkim czasie panowie nazbierali trzy worki śmieci. - Przy dwóch blokach zebrałiśmy też 130 butelek w tym około 100 małek, czyli buteleczek po napojach alkoholowych - mówi Masłowski. - To pokazuje, że w planowanym systemie kaucyjnym muszą znaleźć się takie niestandardowe opakowania, bo to główny problem. Z niejasnych powodów takie szkło wypadło z rządowych planów - zauważa Masłowski, zachęcając do wsparcia petycji dotyczącej przywrócenia do projektu ustawy kaucji na jednorazowe opakowania szklane.



20 autobusów wodorowych we wrześniu. A będzie jeszcze więcej?

28 marca w urzędzie miasta prezydent Rybnika Piotr Kuczera i Maciej Nietopiel, prezes zarządu spółki PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy, podpisali umowę na zakup 20 autobusów elektrycznych zasilanych wodorem. Do Rybnika mają trafić we wrześniu.

Ale na 20 wodorowcach w Rybniku może się nie skończy. Miasto złożyło właśnie wniosek o dofinansowanie do zakupu kolejnych 14 autobusów wodorowych w ramach programu Zielony Transport Publiczny Faza III.

Wniosek do NFOŚiGW obejmuje dofinansowanie wynoszące 100 proc. tzw. kosztów kwalifikowanych, tj. 48 mln zł, co oznacza, że w przypadku uzyskania dofinansowania Rybnik pozyska autobusy, za które zapłaci jedynie podatek VAT, który zostanie potem odzyskany.

Jeśli uda się uzyskać dofinansowanie, dostawy autobusów planowane są na koniec 2024 roku i początek 2025 roku.

Tymczasem już we wrześniu po Rybniku zacznie jeździć 20 autobusów, na które miasto podpisało umowę z firmą PAK-PCE. Jak zaznaczają w magistracie, ich koszt wyniósł 940 tys. zł za sztukę, co oznacza, że były o ok. 500 tys. zł tańsze od autobusów zasilanych olejem napędowym, na które nie ma dotacji. - 20 autobusów wodorowych, które wyjadą na rybnickie drogi, to wyraz odpowiedzialnego myślenia o przyszłości. Inwestujemy w przyszłość, przekształcając ROW - Rybnicki Okręg Węglowy - w Rybnicki Okręg Wodorowy - mówi prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

- To rewolucja na skalę krajową. Od wprowadzenia autobusów elektrycznych o naszej komunikacji autobusowej zaczęło się dobrze mówić, przybyło pasażerów i dzięki temu odrabiamy straty po epidemii - mówi Łukasz Kosobucki, prezes spółki Komunikacja Miejska Rybnik, która obsługiwać miejskie linie autobusowe będzie od pierwszego dnia lipca.

Przypomnijmy, na zakup 20 autobusów wodorowych miasto uzyskało dotację w wysokości 45,5 mln zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. To dofinansowanie jest jednym z pięciu najwyższych w Polsce i drugim najwyższym w województwie śląskim, jakie zostały przyznane przez NFOŚiGW w ramach konkursu „Zielony Transport Publiczny”. Nowe autobusy pozwolą na osiągnięcie efektu ekologicznego, jakim jest zmniejszenie emisji CO₂, ograniczenie emisji tlenków azotu oraz pyłów PM10. (WaT)

DOJAZD DO FIRM

Uwaga kierowcy z Rybnika! Przypominamy, że zamknięta jest część ulicy Mikołowskiej w dzielnicy Paruszowiec-Piaski. Mimo utrudnień w ruchu możecie dojechać do firm na tej drodze, takich jak: Restauracja Croatia, wyposażenie łazienek Studio M93, skład materiałów budowlanych, Żabka, GresOUTLET - hurtownia płytek ceramicznych i diler Husqvarny.

Rozmowa z prezydentem Rybnika Piotrem Kuczera

RYBKA SIĘ OPŁACA

Był już Pan na basenie za złotówkę?

Nie byłem, ale rzeczywiście jest taka możliwość w ramach „happy hour” dla rybniczian z Kartą Miejską. To jedna z ofert Rybki, która wystartowała w kwietniu i dziś koncentruje się na sferze kultury i sportu, ale warto śledzić jej rozwój, bo już wkrótce obejmie także m.in. komunikację miejską w postaci biletów rocznych i kwartalnych specjalnie dedykowanych dla tej karty. Także na parkingach będzie opłacało się mieć Rybnicką Kartę Miejską.

Dzięki Rybce rybniczanie kupią tańsze bilety na autobus i parking czy tak naprawdę unikną podwyżki?

Unikną podwyżki o cały stopień inflacji. Reszta będzie musiała zapłacić więcej. To rybniczanie finansują całą miejską infrastrukturę, jest na ich utrzymaniu, dlatego chcemy promować naszych mieszkańców.

Ile abonamentów na nasze parkingi wykupują w RSK mieszkańcy innych miast?

Mniej więcej 40 procent. Te osoby w żaden sposób nie partycypują w kosztach powstania naszej infrastruktury, dlatego - nie mając naszej karty - będą musiały zapłacić więcej. Takie rozwiązania funkcjonują już w dużych miastach metropolii, w naszym subregionie jesteśmy pierwsi, ale na pewno nie ostatni. Będziemy zachęcać do zamieszkania w Rybniku i płacenia tu podatków oraz korzystania z możliwości, jakie oferuje miasto.

Ta złotówka może przyciągnąć ludzi na basen. Rabaty mogą zadziałać jak magnes też w innych obszarach. W program wejdzie np. rybnicka gastronomia? To dla niej szansa.

Bardzo chcemy wejść we współpracę z podmiotami prywatnymi. Myślę głównie o restauracjach, ale nie tylko. Przygotowujemy system informacji wizualnej dla partnerów Rybki, by mieszkańcy posiadający kartę wiedzieli, że jest ona w danym miejscu honorowana. To będzie też wyraźna informacja, że dana firma to rybnicka marka. Będziemy promowali naszych przedsiębiorców.

Trwają wybory do rad dzielnic. W kilku dzielnicach rady w ogóle nie powstaną, w innych w wyborach bierze udział po kilkaset osób...

Bardzo się cieszę i chciałem podziękować wszystkim, którzy zdecydowali się wystartować. Temat wyborów dzielnicowych budził wiele emocji, ale zewsząd dochodziły głosy, że mandat tych rad, gdzie dotąd startowało kilka osób, które były wybierane 20 albo 30 głosami, jest dość słaby. Dziś też nie można mówić o jakimś wielkim sukcesie frekwencyjnym, bo póki co, chyba tylko Grabownia przekroczyła 30 procent, ale dobrze, że są osoby, które chcą być aktywne i cieszą się, że poddały się pewnej weryfikacji społecznej. Pojawiły się nowe twarze, ale były też takie dzielnice, które pokazały, że nie mają potrzeby posiadania takiego tworu jak rada dzielnicy. Podczas ostatnich kilku głosowań nie było problemu z przekroczeniem progu 10-procentowego. Wbrew temu, co mówiono, nie okazało się to zaporą nie do przebycia. Te dzielnice, które mają frekwencje powyżej 10 proc., pokazują, że można. Niech będą przykładem dla kolejnych. Czasem coś musi zostać wygaszone, by odrodzić się w kolejnych latach. Następne wybory dzielnicowe za 5 lat. Myślę, że nastąpi pewna refleksja i rady pojawiają się w całym mieście. Powinny funkcjonować w każdej dzielnicy. Liczę teraz na oddolne inicjatywy, które nie będą się skupiały tylko na festynie, a raczej będą propozycjami rozwoju dzielnicy, w kontekście rozwoju całego miasta.

W maju 19 lat temu Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Wtedy z pieniędzy unijnych budowaliśmy kanalizację i drogi, teraz będziemy stawiać farmy fotowoltaiczne?

Unia w swoim Zielonym Ładzie pokazuje trendy rozwoju i gigantyczne środki, ok. 600 mld euro zamierza przeznaczyć na rozwój technologii wodorowej i energii elektrycznej z czystych źródeł. Myślę, że w krzysie energetycznym każdy samorząd w Europie myśli o samowystarczalności. Teraz najważniejsze, by do Polski w końcu spłynęły środki europejskie. Mają być dedykowane właśnie m.in. dla



działań związanych z samodzielnością energetyczną, rewitalizacją obszarów pogórcznych. Rybnik już teraz przygotowuje się pod takie rozdanie. Wspomniane farmy mogłyby powstać w kilku miejscach. Powołany jest zespół, którego praca wykazuje, gdzie jest sens, by inwestowało miasto, a gdzie prywatni inwestorzy.

Podejrzewam, że na sesji 27 kwietnia* radni podejmą decyzję o budowie drogi Racibórz - Pszczyna. Kierowcy muszą liczyć się z utrudnieniami w ruchu w związku z tą budową?

Decyzja o budowie kolejnego odcinka trasy nie jest łatwa, bo oznacza konieczność przesuwania innych inwestycji. Na szali jest jednak 165 mln zł pieniędzy z zewnątrz i świadomość, że jeśli nie zbudujemy drogi teraz, to możemy nie zbudować jej nigdy. Miasto ze swojego budżetu musi wyłożyć 140 mln zł. Decyzja jest trudna: jeśli radni będą na tak, w latach 2024-2025 będziemy musieli skupić się tylko na tej jednej inwestycji. Co do utrudnień w ruchu, to wielkich nie przewidujemy. Droga pójdzie zupełnie nowym śladem. Chciałbym, by to była szybka budowa, zakończona późną jesienią 2024 r. Z początkiem 2025 r. moglibyśmy nią już jechać...

Nie pobawimy się wspólnie na majówce. Niestety. Ponieważ dochód bieżący miasta jest ograniczany przez państwo, musieliśmy zrezygnować z części imprez. Bardzo żałuję, mam nadzieję, że wrócimy do tego po odkręceniu pseudoreform, które zabijają finanse samorządu. Dziś próbujemy robić eventy za pieniądze z zewnątrz. W czerwcu odbędzie się Festiwal Górnej Odry na Kampusie.

*Gazeta poszła do druku jeszcze przed sesją 27 kwietnia

Rozmawiał Aleksander Król

Takich zniżek jeszcze nie było! Rybka czeka na „wzięcie”

W ciągu pierwszego tygodnia od uruchomienia Rybnickiej Karty Mieszkańca „Rybka” otrzymało pierwsze 1500 osób, które mogą już korzystać z tańszych biletów na basen czy do teatru. Kolejni rybniczanie rejestrują się do systemu. – W bazie mamy prawie 3400 użytkowników, zarówno tych, którzy mają już swoją kartę, jak tych, którzy są w trakcie rejestracji, np. zaczęli składać wniosek, ale nie dokończyli – tłumaczy Agnieszka Skupień, rzecznik Urzędu Miasta Rybnika.

Na Yntce przy ulicy Powstańców i w boguszowickim Akwarium pływają osoby, które kupują już tańsze bilety. – Pierwsi już korzystają z ulg dla posiadaczy karty. Na co dzień z Rybką można kupić o 20 procent tańszy bilet, ale będziemy też wyznaczać dni z happy hour, gdy na basen wejdziemy za złotówkę – mówi Rafał Tymusz, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rybniku. – Mamy nadzieję, że zniżki zadziałają jak magnes, coraz więcej osób założy sobie kartę i będzie naszymi gośćmi – mówi Rafał Tymusz. I o to chodzi.

Wprowadzenie Rybnickiej Karty Mieszkańca „Rybka” ma na celu zachęcenie rybniczanie do bardziej aktywnego uczestniczenia w życiu miasta

i liczniejszego korzystania z rybnickiej oferty kulturalnej i sportowej. Program adresowany jest do mieszkańców Rybnika i osób płacących w naszym mieście podatek PIT, które zakładając kartę otrzymują specjalne zniżki, ulgi, benefity i uprawnienia.

– Na dobry początek Rybka daje ulgi i zniżki na wybrane wydarzenia kulturalne i sportowo-rekreacyjne. Już niedługo karta ruszy z ofertą zniżek na abonamenty parkingowe i bilety okresowe w komunikacji miejskiej. Z czasem ofertę będziemy rozszerzać na podmioty prywatne. Mam nadzieję, że Rybka zachęci mieszkańców do liczniejszego korzystania z rybnickiej oferty – zarówno w zakresie codziennego użytkowania

miejskiej infrastruktury, jak i atrakcyjnego spędzania czasu wolnego – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

Jednych ucieszy jednorazowe wejście w lecie na Rudę za złotówkę, innych 20-procentowa zniżka przy zakupie biletu na kopalnię Ignacy albo do Edukatorium „Juliusz”, ktoś skorzysta z tańszych o 20 procent zajęć w Domu Kultury w Chwałowicach albo Boguszowicach.

Rybnicka Karta Mieszkańca ze stałe mającym się poszerzać pakietem ulg ma być bonusem dla rybniczanie. Jednocześnie w magistracie przyznają, że wprowadzenie karty ma także na celu zwiększenie wpływów z tytułu podatku dochodowego od osób fizycznych, bo z programu mogą korzystać osoby, które w zeznaniu podatkowym deklarują jako miejsce swojego zamieszkania miasto Rybnik.

Wykaz ulg i zniżek oferowanych użytkownikom Rybnickiej Karty Mieszkańca „Rybka” na stronie rybka.rybnik.eu/benefity.

(AK)



KTO MOŻE OTRZYMAĆ RYBKĘ?

Użytkownikiem Karty może zostać osoba fizyczna, spełniająca przynajmniej jeden z poniższych warunków:

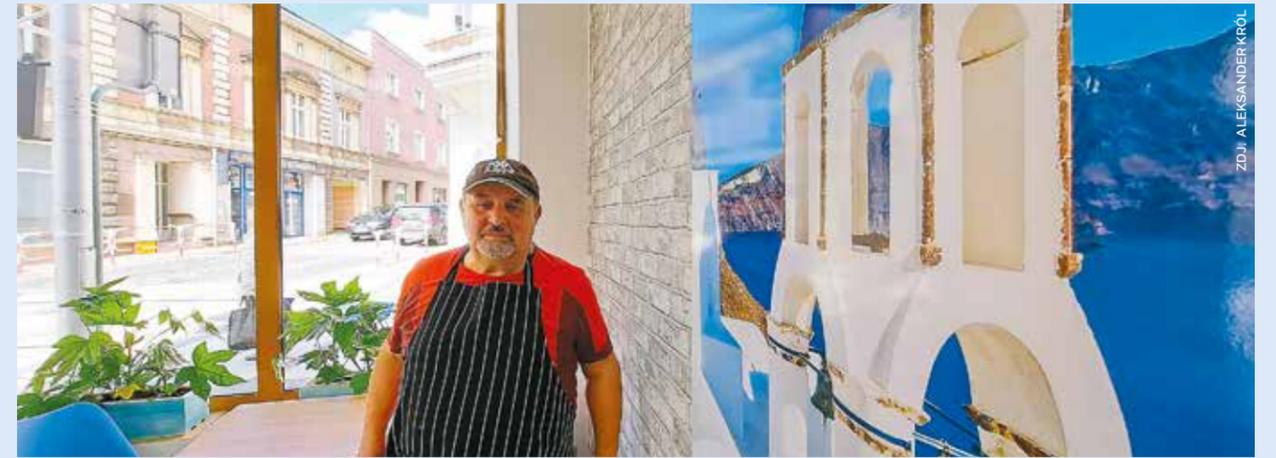
- jest zameldowana na pobyt stały w Rybniku;
- jest dzieckiem osoby uprawnionej do karty;
- rozlicza podatek dochodowy od osób fizycznych w Rybniku oraz deklaruje w zeznaniu podatkowym, że jej miejscem zamieszkania jest Rybnik;
- przebywa w placówce opiekuńczo-wychowawczej w Rybniku (w wieku do 18. roku życia),
- jest studentem uczelni zameldowanym w Rybniku na pobyt czasowy.

JAK UZYSKAĆ KARTĘ?

Aby zostać użytkownikiem karty Rybka, należy wejść na stronę rybka.rybnik.eu, zarejestrować się, a następnie złożyć wniosek o przystąpienie do programu. Jeszcze prościej można zrobić to poprzez aplikację Halo! Rybnik: – Wystarczy przejść krok po kroku przez prosty proces rejestracji online. Po zainstalowaniu aplikacji miejskiej „Halo! Rybnik” każdy z użytkowników uprawnionych do posiadania Rybnickiej Karty Mieszkańca będzie mógł uruchomić jej elektroniczną wersję właśnie z poziomu tej aplikacji! Możliwość programu są w zasięgu ręki! Wydawane będą także typowe karty fizyczne, w wersji plastikowej, jednak stawiamy na kartę mobilną, czyli kartę w aplikacji Halo! Rybnik, która po okazaniu czy też zeskanowaniu w punkcie będzie uprawniała do zniżki/benefitu – tłumaczy Robert Cebula, sekretarz Urzędu Miasta Rybnika, inicjator wdrożenia Karty Mieszkańca.

Osoby niezameldowane w Rybniku, ale mieszkające tutaj i rozliczające podatki muszą dołączyć (lub okazać do wglądu) do składanego wniosku stosowne dokumenty:

- pierwszą stroną zeznania PIT za rok poprzedni (z widocznym adresem zamieszkania w Rybniku), z potwierdzeniem złożenia go w Urzędzie Skarbowym w Rybniku lub zaświadczenie wydane przez Urząd Skarbowy o odprowadzaniu podatku w Rybniku;
- w przypadku rozliczenia PIT przez internet – pierwszą stroną deklaracji PIT, wraz z UPO z widocznym identyfikatorem dokumentu



ŚRÓDZIEMNOMORSKIE SMAKI NA RYBNICKIM DEPTAKU

Może majowy weekend jest zbyt krótki na dalekie wojaże, ale teraz pachnące oregano i bazylią Włochy oraz słoneczna Grecja są bliżej, niż nam się wydaje... Na rybnickim deptaku, w kamienicy na rogu ulic Powstańców Śląskich i Łony rybnicki Grek Savvas Patsidis od niedawna serwuje aromatyczne gyrosy, a kawalek dalej w stronę rynku znów pachnie włoską pizzą...

Na granatowe niebo i morze oraz białe dachy greckiej wyspy rybniczanie od dawna spoglądają w Santorini, kameralnej greckiej restauracji, ukrytej pod winoroślem między placem Wolności i rynkiem. Od połowy kwietnia mityczne „ambrozje” w postaci aromatycznego gyrosa rybnicki Grek Savvas Patsidis serwuje w kamienicy na rogu ulic Powstańców Śląskich i Łony. – Nasze Santorini to tawerna, a w Grecji w tawernach nie ma gyrosa, dlatego postanowiliśmy otworzyć drugi punkt właśnie z tradycyjnym gyrosem w nowym miejscu, na rybnickim deptaku – mówi nam Barbara Boczar, która wspólnie z mężem Savvasem Patsidisem od lat prowadzi restaurację Santorini przy ul. Rynek 8.

Grecy kochają zawiniętą piłę z mięsem i soczystym pomidorem, która w Rybniku będzie alternatywą dla kebabów. – To taki typowy „street”, grecki fast food, ale bardzo dobry. To nie jest nic gotowego. Mąż sam nabija płyty mięsa wieprzowego, upieczone ścina ręcznie do pily, którą mamy z Santorini, dodaje cebulę, pomidor, tzatziki, greckie przyprawy, oregano, sól, i gotowe – mówi pani Barbara, podkreślając, że 70 procent produktów, z jakich przygotowany jest ich gyros, pochodzi ze słonecznej Grecji.

W nowym lokalu na deptaku poza nim można będzie zamówić też greckie suwlaki, ser halloumi, sałatkę czy domowe frytki. – Chcieliśmy odtworzyć smaki greckiego street fooda. Stworzy-

liśmy to dla ludzi, którzy rozsmakowują się w greckiej kuchni podczas swoich wakacyjnych wojaży – mówi Barbara.

„Moja ulubiona” polska i włoska kuchnia



Kawalek dalej, w stronę Świerklańca i rybnickiego rynku, na ulicy Sobieskiego znów pachnie włoską pizzą. W miejscu zamkniętego z końcem roku lokalu Best Pizza w kwietniu ruszyła nowa restauracja Moja Ulubiona. Obok sycyliany zjemy tu polskiego schabowego i śląską roladę z modrą kapustą.

– W lokalu jest dobry piec, dlatego postanowiliśmy to wykorzystać – w naszym menu znalazła się także pizza. Chcemy, by miała typowo włoski charakter. Są też makarony, carbonara, pappardelle. Jednak od lat specjalizujemy się w polskiej kuchni. Na Nowinach przez 10 lat prowadziliśmy lokal Smaki.com.

W dalszym ciągu dowozimy nasze domowe obiady do klientów. Zatem w Mojej Ulubionej rybniczanie mogą zjeść wymienitego schabowego oraz dobrą roladę z kluskami i modrą kapustą – zapowiada Bartłomiej Pytko, który wspólnie z żoną Dominiką prowadzi restaurację. Zamierzają wykorzystać potencjał miejsca – klimatycznego lokalu z urokliwym podwórkiem przycupniętym między kamienicami rybnickiej starówki. (AK)

Rybnicki biznesplan

Można już zgłaszać prace do II edycji ogłoszonego przez miasto konkursu „Rybnicki biznesplan”. Przedsięwzięcie adresowane jest do młodzieży uczącej się w liceach, technikach i szkołach branżowych I stopnia (w roku szkolnym 2022/2023). Warto, bo pula nagród to 10.000 zł. W ubiegłym roku spośród 14 prac biorących udział w I edycji konkursu Rybnicki Biznesplan komisja konkursowa najwyższą ocenę przyznała projektowi „Dronosiewność” (Daski technologii) trzecioklasistów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego, którzy wymyślili drona do obsiewania terenów trudno dostępnych m.in. kopalnianych hałd. – Pierwsza edycja konkursu spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony uczniów. Pomysły na biznes były bardzo różne, co pokazuje potencjał młodzieży i ich kreatywność – mówi prezydent Rybnika Piotr Kuczera. Konkurs organizowany jest przy współpracy z rybnickimi szkołami, a także partnerem – PKO Bankiem Polskim. Łączna pula nagród w konkursie to 10 000 zł, w tym nagroda główna: 4 000 zł. Przyjmowanie prac (biznesplanów) trwa do 22 września 2023 r. Dokumenty należy złożyć w sekretariacie szkoły lub w Wydziale Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Rybnika przy ul. Zamkowej 5. Tel. 32 43 92 289.

Zdobył dla Rybnika setki milionów złotych

Pozyskiwanie pieniędzy z Unii to gra zespołowa – mówi skromnie Bartłomiej Kozieł, główny specjalista w Wydziale Rozwoju Urzędu Miasta Rybnika, który w trakcie 19 lat zdobył dla Rybnika 650 mln złotych z Unii Europejskiej.



ZDJ. WACŁAW TRÓSZKA

A co po godzinach pracy?
– Kiedyś grałem zawodowo, a potem amatorsko w koszykówkę. Teraz głównie koncentruję się na wspólnych aktywnościach z dziećmi. Dużo czytam, ta praca wymaga dużo czytania.

Co Pan, który „zjadł zęby” na pozyskiwaniu unijnych pieniędzy dla Rybnika, czuje, słysząc hasła „po co nam Unia”?

Polityka spójności, czyli obszar, w którym pracuję, zajmując się dotacjami, to tylko jeden z elementów polityki unijnej. Jak każda organizacja Unia też przechodzi transformację. Inne były wyobrażenia o niej na początku lat dwutysięcznych, gdy wstępowaliśmy do Unii. Teraz ma zupełnie inne wyzwania, inne priorytety. U niektórych budzi to frustrację. Natomiast politykę spójności, jedną z kluczowych polityk unijnych, należy oczywiście oceniać jednoznacznie pozytywnie. Zapóźnienie Polski, która znajdowała się w bloku wschodnim w stosunku do dynamicznie rozwijających się krajów Europy Zachodniej, było gigantyczne. Mielśmy olbrzymie deficyty, które dzięki środkom unijnym udało się częściowo zniwelować. Ale świat nie stoi w miejscu, dlatego wciąż musimy inwestować.

Czasem dosłownie zasypywaliśmy dziury – rybnickie drogi nie wyglądałyby dziś tak, gdyby nie Unia?

Przed wejściem do Unii ich standard był stosunkowo niski. Wiele odcinków kręgosłupa komunikacyjnego Rybnika udało się przebudować m.in. poszerzając pasy jezdni, budując odwodnienie, nowe oświetlenie, chodniki, a także, co dla przeciętnego użytkownika jest niezauważalne, zwiększając ich nośność. W momencie wejścia do Unii praktycznie żadna droga w Polsce nie spełniała standardu nośności, który umożliwiałby poruszanie się po nich 40-tonowych ciężarówek. Główne ciągi komunikacyjne Rybnika, m.in. ulice Wodzisławska, Kotuczka, Reymonta, Gliwicka, Żorska, Raciborska, Rudzka, Wyzwolenia, Prosta, Góreckiego zostały tak zmodernizowane, że wytrzy-

mują obciążenia dużej liczby najcięższych pojazdów. Setki milionów złotych zostały przeznaczone na modernizację układu drogowego.

Czy wybudowalibyśmy sami drogę Pszczyna – Racibórz, gdybyśmy nie byli w Unii?

Ta droga była marzeniem rybniczana już od lat 70. XX w., gdy po raz pierwszy pojawiła się w planach. Jednak skala tej inwestycji była tak duża, że odkładano ją zawsze na później. Bez środków unijnych nie mielibyśmy jakiegokolwiek szansy, by z własnych środków taką drogę wykonać.

Dużo jest takich rzeczy w Rybniku, których nie mielibyśmy, gdyby nie pieniądze z Unii?

Inwestycje średniej wielkości za kilka, kilkanaście milionów byłyby możliwe do wykonania, ale mieszkańcy oczekiwali na nie o wiele dłużej, czasem nawet kilkanaście lat. W ciągu 19 lat tylko na projekty infrastrukturalne Rybnik pozyskał z Unii ponad miliard zł bezzwrotnych dotacji. Jeżeli wyobrazimy sobie, że budżet miasta jest w stanie sam z siebie wygenerować 30–40 mln zł rocznie na inwestycje, to widać, ile trzeba by było czekać na każdą z rzeczy, które powstały. Dzięki pieniądзом unijnym nastąpiło olbrzymie przyspieszenie inwestycji, mogliśmy realizować ich kilka, kilkanaście jednocześnie. Dobrym przykładem są działania z ostatnich lat na rzecz poprawy jakości powietrza. Gdybyśmy chcieli z własnych środków poddać termomodernizacji osiedle w Boguszowicach, zajęłoby nam to 15–20 lat, a zrobiliśmy to w ciągu 3–4 lat. I widzimy efekty. Lepsze powietrze mamy po części dzięki Unii.

Dzięki Wam Rybnik często był w czołówce najlepiej pozyskujących pieniądze miast. Jak to możliwe, że dla blisko 140-tysięcznego miasta jednej czy dwóch osobom udaje się zdobywać tak duże środki z Unii?

Rzeczywiście ten zespół, który pozyskuje środki na infrastrukturę nigdy nie był mocno rozbudowany i liczył przez większość czasu 2 osoby. To kwestia wprawy, doświadczenia, bo zajmujemy się tym ponad 20 lat. Osobiście pracuję przy funduszach od maja 2004, czyli od wejścia Polski do Unii. Na początku to była nowość, tego nie dało się nauczyć w żadnej szkole, na żadnych kursach. Praktyki uczyliśmy się sami. A każda unijna inwestycja to inna materia, opisywana pod wieloma względami. Za każdym razem trzeba zdiagnozować problem – paradoksalnie im poważniejszy, tym lepiej; następnie znaleźć rozwiązanie w formie inwestycji i na koniec pokazać jej efekty, czyli co da ona społeczeństwu.

Zakres inwestycji jest bardzo szeroki. Musieliście stać się fachowcami w wielu dziedzinach?

W pewnym sensie tak, choć trzeba zaznaczyć, że przy każdym projekcie współpracujemy z wydziałem merytorycznym, który odpowiada w mieście za daną infrastrukturę – przygotowuje inwestycję pod względem dokumentacji technicznej i pozwoleń. Nasz wydział zajmuje się pozyskaniem finansowania zewnętrznego na inwestycję. Mój poziom wiedzy technicznej nie jest wybitnie ekspercki, nie muszę znać wszystkich szczegółów, ale by napisać wniosek, muszę orientować się w podstawowych zasadach danej infrastruktury, znać jej aspekty finansowe. Każda inwestycja przechodzi dwa, trzy etapy oceny. Czasem wystarczy mały błąd, który wszystko zniweczy.

Pamięta Pan pierwszy projekt, na który udało się zdobyć unijne dofinansowanie? Rybnik zdobywał unijne pieniądze, jeszcze nim Polska weszła do Unii, w tzw. okresie przedakcesyjnym. W ramach „uczenia się” polityki spójności mieliśmy dostęp do funduszy przedakcesyjnych PHARE i ISPA. I Rybnik był ewenementem, bo od razu uderzył z „grubej rury”, zdobywając 270 mln zł dotacji na budowę prawie 600 km kanalizacji. To był jeden z największych ówczesnie realizowanych projektów przez samorząd w Polsce. Jego realizacja trwała przez prawie 10 lat (2001–2010). Wydział Rozwoju w Urzędzie Miasta był wtedy na wczesnym etapie istnienia, więc Rybnik korzystał z firmy zewnętrznej, która pomagała w pisaniu wniosku. Później działało specjalne biuro budowy kanalizacji. Jego szefem był wówczas Janusz Koper, obecnie wiceprezydent Rybnika. Zaś jednymi z pierwszych dofinansowanych inwestycji już po wejściu do Unii były inwestycje drogowe. I to od tego obszaru zaczynałem swoją aktywność.

To ile pieniędzy Pan osobiście zdobył dla Rybnika na przestrzeni tych 19 lat?

650 milionów złotych samych unijnych środków. Pozyskiwanie pieniędzy zewnętrznych to gra zespołowa. Swoją rolę mają do odegrania władze miasta, służby finansowe i komórki odpowiadające za daną infrastrukturę w mieście. Na samym końcu to nasz wydział musi stworzyć wniosek o dofinansowanie od A do Z i zmierzyć się w konkursie z innymi podmiotami, które też chcą tych pieniędzy. Chciałbym podziękować wszystkim, w szczególności Alinie Rożek, Ewelinie Włoch i Mateuszowi Motyce za wspólnie spędzone lata w walce o pieniądze dla naszego miasta.

Satysfakcja pewnie olbrzymia?

Jeżeli idzie się przez plac z fontanną przy bazylice albo odpoczywa w parku w Kampusie i widzi ludzi, którzy chętnie korzystają z tej dofinansowanej infrastruktury, to oczywiście jest satysfakcja. Bulwary nad Nacyną od Rudzkiej do Wierzbowej często pokonuję na rowerze, jadąc do pracy. Każdy jeździ „unijnymi drogami” i nawet tego nie zauważa. Ja się cieszę.

Gdy jest sukces – udaje się zdobyć pieniądze – strzela w urzędzie korek od szampana? Przy drodze regionalnej musiał strzelić...

Pierwszego można otworzyć, jak zdobędzie się dofinansowanie, drugiego – gdy zrealizuje się inwestycję, a trzeciego, jak się ją rozliczy i otrzymania środki.

Mając świadomość skali tej inwestycji i tego, że w zasadzie mamy tylko jedną szansę, by te pieniądze pozyskać i sprawić, by ta droga w ogóle powstała, była duża presja przy tworzeniu tego wniosku. Na szali było wiele lat pracy wielu ludzi – wnioskowaliśmy o dofinansowanie w 2016 roku, a proces projektowania zaczął się już w 2011. Musieliśmy być ostrożni, bo mały szczegół mógł wszystko zaprzepaścić. Pytano np., dlaczego pierwotnie droga miała inny przebieg na obszarze Chwałowic – Meksyku, dlaczego została przesunięta, przez co trzeba było wyciąć kawałek lasu. O tym się nie mówi, ale to był ukłon dla branży górniczej. Droga w pierwotnym przebiegu rozcinała pole górnicze, co skróciłoby okres żywotności kopalni o kilkadziesiąt lat. Na prośbę sektora górniczego droga została przesunięta. To było ryzykowne, ale ostatecznie Komisja Europejska zaakceptowała ten argument. Udało się. Było święto.

Niektóre inwestycje, na które udało Wam się zdobyć pieniądze, budzą kontrowersje. Internauci narzekają np. na kontrapasę. Czytając komentarze, nie żałuje Pan czasem, że zdobywa te pieniądze?

Nie żałuję, bo to nie jest czyjeś widzimisię, tylko przemyślane decyzje władz miasta, które wynikają z szerszej strategii, której komentujący mały wrywyk rzeczywistości internauta często nie dostrzega. Te unijne inwestycje muszą wynikać z szerszego kontekstu, w procesie aplikowania trzeba wykazać m.in., że są zgodne ze strategią miejską, wojewódzką, czasami z krajową. Część inwestycji może budzić emocje, tak było przy okazji wyznaczenia pasów rowerowych w Śródmieściu. Ale ideą w tym przypadku jest przystosowanie Rybnika dla ruchu rowerowego komunikacyjnego. W centrum jest wiele jednokierunkowych ulic, po których poruszanie się rowerem było znacząco utrudnione, bo zgodnie z przepisami po chodniku nie można jeździć, więc trzeba było dużo objeżdżać. Drugim aspektem była poprawa bezpieczeństwa – internauci pisali, że będzie dużo wypadków z rowerzystami, a jest właśnie na odwrót – poprzez czerwone ostrzegawcze pasy kierowca automatycznie musi poruszać się wolniej. Z perspektywy kierowców wygląda to tak, że będą stać w korkach – ale być może część skłoni to do pozostawienia auta i korzystania z roweru czy komunikacji miejskiej. Same plusy. Im więcej takich problemów rozwiązuje się w trakcie jednego projektu, tym lepiej.

Wiemy o tym, na co udało się pozyskać pieniądze z Unii, a na co się nie udało?

Jakichś większych porażek nie było. Skuteczność mieliśmy bardzo dobrą, ale oczywiście nie jest ona stuprocentowa. Pamiętam kilkanaście lat temu – zgłosiliśmy całościową modernizację II LO łącznie z budową sali gimnastycznej, budową boiska, modernizacją auli i na to nie udało się zdobyć dofinansowania. Trzeba mierzyć siły na zamiary, jeżeli w puli na całe województwo mamy 50 mln, a jako gmina staraliśmy się o 20 mln, to nawet bardzo dobry projekt może przepaść. Jest ponad 170 gmin, które walczą o te pieniądze.

Na jakie inwestycje będziecie walczyć o pieniądze w nowej perspektywie?

Przyszła perspektywa będzie koncentrowała się na polityce klimatycznej. W kontekście wojny w Ukrainie i kryzysu energetycznego widzimy, że musimy zużywać mniej energii i produkować ją w jak największym stopniu z źródeł odnawialnych, co zmniejszy uzależnienie od importowanego węgla, gazu czy ropy. W Rybniku mamy szereg obiektów oświatowych do docieplenia, będziemy też starali się montować pompy ciepła oraz mikroinstalacje fotowoltaiczne. Rozważana jest budowa małych farm fotowoltaicznych, które dostarczałyby energii dla samorządu. Chcemy dokończyć termomodernizację budynków ZGM, a z innych tematów zawalczyć o pieniądze na ul. Mikołowską. Po raz pierwszy pojawia się też nowy instrument Fundusz Sprawiedliwej Transformacji dla regionów, które będą odchodzić od węgla w produkcji energii. W grę wchodzi projekty infrastrukturalne i „miękkie” edukacyjne, dedykowane np. szkolnictwu zawodowemu.

Podejmowane będą też działania związane z odbetonowywaniem i zazielenianiem miasta. Takie projekty jak zrealizowane już w Rybniku zazielenianie rynku czy placu Wolności, gdy tylko zostaną uruchomione środki, będziemy mogli ewentualnie zgłosić do dofinansowania.

Zdobył Pan gigantyczne pieniądze dla Rybnika. Inni nie próbowali Pana podkuć?

Jakieś pytania może i były, ale jestem rybniczanie z urodzenia i dużą frajdę sprawia mi to, że po części robię to dla siebie, swojej rodziny i znajomych, którzy mogą korzystać z tej infrastruktury, którą za zdobyte unijne pieniądze udało się miastu stworzyć. Może jakbym pracował dla obcego samorządu, nie miałbym takiej determinacji?

Rozmawiał Aleksander Król

RADY Z WIĘKSZYM MANDATEM, ALE NIE WSZĘDZIE

Od niedzieli 2 kwietnia trwają w Rybniku wybory do rad dzielnic, które odbywają się na nowych zasadach. Zmiany są rewolucyjne i zdaniem niektórych samorządowców kontrowersyjne. Niektóre z rybnickich dzielnic przez najbliższe 5 lat nie będą miały swojego samorządowego organu.

Kadencja rad dzielnic wybranych w 2019 roku dobiegła końca, dlatego mieszkańcy wybierają nowe rady. Wybory odbywają się według znowelizowanych statutów dzielnic, określających zasady i progi wyborcze. Według ustawowych wytycznych 27 rad dzielnic w naszym mieście powinno mieć 15-osobowe składy, wyłonione z grona przynajmniej 20 kandydatów.

Wybory, które do tej pory odbywały się w czasie zebrań dzielnicowych, odbywają się obecnie w taki sam sposób jak wybory parlamentarne, prezydenckie czy samorządowe. W wyznaczonej niedzielę kwietnia lub maja mieszkańcy konkretnej dzielnicy od godz. 8 do 20 mogą głosować w lokalu wyborczym. By wybory były ważne, musi zagłosować przynajmniej 10 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania.

Ale żeby wybory rady dzielnicy w ogóle doszły do skutku, w Miejskiej Komisji Wyborczej trzeba było zarejestrować wcześniej minimum 20 kandydatów do owej rady. W przypadku kilku dzielnic ten wymóg nie został spełniony, więc wybory w nich się nie odbyły, a zatem przez najbliższych pięć lat rady dzielnic w nich nie będzie.

To bez wątpienia w ponad 30-letniej historii rybnickiego samorządu

wydarzenie bez precedensu. Bez rady dzielnicy będzie funkcjonować m.in. dzielnica centralna, czyli Śródmieście, największa pod względem liczby mieszkańców dzielnica Maroko-Nowiny oraz duże Niedobczyce. Ale rady dzielnic nie będą też miały malutkie Stodoły.

Faktem jest, że ostatnie wybory w dotychczasowej formie, które odbyły się w roku 2019, w wielu przypadkach unaocznily głęboki kryzys dzielnicowej samorządności, a w kilku przypadkach przybrały formę wręcz karykaturalną. We wszystkich dzielnicach wybierano rady, ale w niektórych przypadkach trudno byłoby stwierdzić, że mają one mandat społeczny i że reprezentują mieszkańców. Nowe rady, wybrane w nowej formule, mają obecnie znacznie poważniejszy mandat społeczny niż ich poprzedniczki wybrane jeszcze w czasie dzielnicowych zebrań.

Jadwiga Lenort, która przez wiele lat działała w Radzie Dzielnicy Maroko-Nowiny, ale obecnie wycofała się już z dzielnicowej działalności, przyznaje, że do tej pory wybory były akcją spontaniczną, w czasie której skrzykiwało się osoby chcące współpracować z dotychczasowymi liderami dzielnicowego samorządu. – Gdy tych przysłowiowych koni pociągowych zabrakło, w naszej

dzielnicy znalazło się sześć osób chcących kandydować do RD. Nie każdego stać, by chodzić po ludziach i zbierać podpisy poparcia. Młodzi ludzie nie zawsze mogą się angażować w działalność społeczną w radzie dzielnicy. Ta działalność musi być na swój sposób spontaniczna i nie powinna być obciążona takimi wymogami formalnymi. Dzielnice w Rybniku mamy bardzo różne, w dużych dzielnicach mieszkańcy są bardziej anonimowi. 10 proc. mieszkańców małej dzielnicy i 10 proc. mieszkańców Maroka-Nowin to zupełnie inna skala. Zasady wyboru powinny więc być dostosowane do charakteru dzielnicy. Przez blisko 20 lat działałam w radzie dzielnicy z przyjemnością i zapałem. Teraz, gdy słyszę, że rady dzielnic w ogóle nie będzie, jest mi zwyczajnie przykro – powiedziała nam Jadwiga Lenort, przewodnicząca zarządu dzielnicy w radzie dzielnicy, której kadencja dobiegła końca.

W Boguszowicach Starych wybory odbyły się 2 kwietnia, ale nie osiągnięto tam progu wyborczego i wybory trzeba będzie powtórzyć. Z 5.824 uprawnionych mieszkańców zagłosowało tylko 527 i do osiągnięcia progu wyborczego zabrakło 55 głosujących.

Jan Mura, wieloletni radny miejski, a wcześniej również przewodniczący rady dzielnicy, zwraca uwagę, że już po frekwencji na ostatnich zebraniach dzielnicowych w Boguszowicach Starych było widać, że zainteresowanie działalnością rady dzielnicy spada. – Kiedyś zajmowaliśmy się sprawami bardzo ważnymi dla naszych mieszkańców – budową dróg systemem gospodarczym, potem budową kanalizacji. Dzisiaj wygląda to już zupełnie inaczej. Oczywiście z uznaniem patrzę na dzielnice, w których osiągnięto próg wyborczy, ale trudno nie zauważyć, że w dużych dzielnicach frekwencja imponująca nie była – powiedział nam Jan Mura, który zastanawia się, czy w czasie powtórzonych wyborów w Boguszowicach Starych uda się osiągnąć próg wyborczy.

Wielu starszych samorządowców zwraca też uwagę, że młodsze pokolenie nie jest generalnie zainteresowane systematyczną, rzetelną działalnością społeczną.

– W obecnych statutach położono nacisk na to, by to mieszkańcy decydowali, czy chcą radę dzielnicy i druga sprawa, by rady faktycznie miały mandat społeczny, czyli reprezentowały określoną przynajmniej minimalną liczbę osób zamieszkujących daną dzielnicę. Dotychczas było tak, że bardzo wąska grupa osób mogła zdecydować o przedstawicielstwie w danej radzie, co w niektórych przypadkach było praktykowane przez te same osoby przez wiele lat. Za plus należy uznać profesjonalizację procesu wyborczego. Jeśli chodzi o brak wystarczającej liczby kandydatów w dzielnicach, to w gruncie rzeczy decydują sami działacze. Osobiście zachęcam do tej formy aktywności, ale ona nie jest jedyną, są grupy nieformalne, kluby

sportowe, kółka zainteresowań, w końcu wszelkiej maści organizacje pozarządowe. Same statuty były tworzone również w oparciu o konsultacje społeczne – powiedział nam przewodniczący rady miasta Wojciech Kiljańczyk.

Po kwietniowych głosowaniach, które odbyły się w 11 dzielnicach, sprawdza się zasada, że im mniejsza dzielnica, tym wyższa frekwencja. Jak dotąd rekordową frekwencję – 37,61% – odnotowano w małej Grabowni, której mieszkańcy głosowali w szkole w sąsiednim Golejowie.

W niedzielę 7 maja wybory do rad dzielnic odbędą się w Kamieniu, Niewiadomiu, Rybniku-Północy, Rybnickiej Kuźni, Wielopolu oraz Zebrzydowicach, natomiast 21 maja w dzielnicy Smolna.

Wacław Troszka

Wyniki wyborów do rad dzielnic, które odbyły się 2, 16 i 23 kwietnia

Podajemy również personalia osób, które z największą i najmniejszą liczbą głosów weszły do nowych 15-osobowych rad dzielnic.

BOGUSZOWICE OSIEDLE

uprawnionych: 7.570
głosowało: 771
frekwencja: 10,18%
1. Grzegorz Głubczyk (285)
15. Magdalena Brożyna (94)

GOLEJÓW

uprawnionych: 1.857
głosowało: 232
frekwencja: 12,49%
1. Arkadiusz Trzebuniak (111)
– dotychczasowy przewodniczący zarządu dzielnicy
15. Bożena Putko (34)

MEKSYK

uprawnionych: 2.089
głosowało: 272
frekwencja: 13,02%
1. Marian Fojcik (125)
– dotychczasowy przewodniczący rady dzielnicy
15. Teresa Jarosz (26)

CHWAŁĘCICE

uprawnionych: 1.456
głosowało: 384
frekwencja: 26,37%
1. Andrzej Sączek (250 głosów)
– radny miejski, członek dotychczasowej rady dzielnicy
15. Tomasz Sczotok (45)

CHWAŁOWICE

uprawnionych: 5.470
głosowało: 580
frekwencja: 10,60%
1. Mariusz Wojacek (280)
– członek dotychczasowej rady dzielnicy
15. Bronisław Skowron (73)

GRABOWNIA

uprawnionych: 585
głosowało: 220
frekwencja: 37,61%
1. Grażyna Kuczera (131)
15. Beata Pindur (30)

ZAMYŚLÓW

uprawnionych: 3.066
głosowało: 665
frekwencja: 21,69%
1. Krzysztof Kazek (453)
– dotychczasowy przewodniczący zarządu dzielnicy;
15. Katarzyna Woźnica (73).

OCHOJEC

uprawnionych: 1.633
głosowało: 530
frekwencja: 32,46%
1. Jacek Rożek (249)
15. Janusz Kuźniarski (78)
– członek dotychczasowej rady dzielnicy

ORZEPOWICE

uprawnionych: 2.883
głosowało: 388
frekwencja: 13,46%
1. Jerzy Lazar (184)
– przewodniczący dotychczasowej rady dzielnicy
15. Piotr Konieczny (30)

POPIELÓW

uprawnionych: 2.563
głosowało: 359
frekwencja: 14%
1. Ryszard Konsek (194)
– przewodniczący dotychczasowej rady dzielnicy
15. Sebastian Śmieja (46)

OSTATNIE POŻEGNANIE KRYSZTOFA WAŁACH

2 kwietnia w wieku 61 lat zmarła Krystyna Wałach z Chwałęcic, radna miejska i była przewodnicząca zarządu swojej rodzinnej dzielnicy, która była jej tak bliska, i której była tak bardzo oddana.



Śp. Krystyna Wałach radną miejską została po wyborach samorządowych, które odbyły się w połowie listopada 2014 roku. Będąc już doświadczoną przewodniczącą zarządu swojej dzielnicy, startowała w nich z listy Bloku Samorządowego Rybnik – ugrupowania, którego liderem był urzędujący wtedy prezydent Adam Fudali. W czasie kolejnych wyborów, jesienią roku 2018 jako kandydatkę ugrupowania Wspólnie dla Rybnika, stworzonego m.in. przez byłych radnych BSR-u, rybniczanie wybrali ją na drugą kadencję. Na forum rady miasta dała się poznać jako osoba pogodna, spokojna i łagodna, ale też rzetelna, konkretna, wytrwała i konsekwentna w swoich poczynaniach, a przy tym otwarta na rozwiązania kompromisowe.

W radzie była przewodniczącą branżowej komisji zdrowia i pomocy społecznej, ale brała też udział w pracach trzech innych komisji branżowych. – Była bardzo oddana sprawom miasta. Szczególnie wrażliwa była na kwestie społeczne, a jej oczkiem w głowie były sprawy i zagadnienia związane z komisją zdrowia i pomocy społecznej. Martwił ją los rybnickiego szpitala, sprawy osób bezdomnych czy matek samotnie wychowujących dzieci. Krysia była chodzącym dobrem. Była też dobrą koleżanką, uśmiechniętą, pełną optymizmu. Taką ją zapamiętam – powiedział nam Wojciech Kiljańczyk, przewodniczący Rady Miasta Rybnika.

Pogrzeb śp. Krystyny Wałach odbył się 5 kwietnia w kościele w Chwałęcicach. Żegnali ją najbliżsi, krewni, przyjaciele, sąsiedzi i znajomi, ale też prezydent Rybnika Piotr Kuczera i jego zastępcy, przewodniczący rady miasta Wojciech Kiljańczyk i radni miejscy oraz dzielnicy, a także przedstawiciele wielu organizacji społecznych i stowarzyszeń działających w naszym mieście, m.in. w Chwałęcicach.

– Szukała Boga w drugim człowieku i w tym była wzorem do naśladowania. Krystyna zawsze bezinteresownie starała się pomagać innym. Rodzina i przyjaciele to były najważniejsze wartości w Jej życiu. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach służyła pomocą, wspierała dobrym słowem – mówił w czasie kazania ks. Grzegorz Jagieł, proboszcz chwałęcickiej parafii.

Śp. Krystyna Wałach została pochowana na cmentarzu w Chwałęcicach.

(WaT)



Wybory dzielnicowe odbywają się obecnie w podobny sposób jak wybory parlamentarne czy samorządowe

INTEGRACJA PRZEZ DUŻE I

26 maja, w Dniu Matki, w rybnickim Kampusie odbędzie się Integracyjny Piknik Rodzinny. Pierwszą część dnia spędzimy, poznając talenty osób z niepełnosprawnościami, drugą nie tylko z „Rybnickimi bajtlami”. Zaśpiewa tu ukraińska grupa Czornobrywci i rybnickie Remedium, będą dmuchańce i animacje.

DNI INTEGRACJI TUŻ-TUŻ...

Przed nami 6. edycja Rybnickich Dni Integracji, wydania, które na trwałe wpisało się w rybnicki krajobraz. Będzie to okazja do bliższej prezentacji osób z różnych placówek z terenu miasta zajmujących się na co dzień szeroko rozumianą opieką nad osobami starszymi oraz edukacją i rehabilitacją dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Organizatorem tegorocznej edycji jest Zespół Szkół nr 6, Stowarzyszenie „Dla Dobra” oraz miasto Rybnik, które wsparło realizację tego przedsięwzięcia. Impreza będzie się odbywać dwuetapowo. 18 maja przewidziano panel wykładowo-szkoleniowy z udziałem przedstawicieli świata nauki, którzy opowiedzą o wpływie stresu na zdrowie człowieka czy funkcjonowaniu osoby opiekującej się osobą chorą. Ciekawie zapowiada się prelekcja na temat funkcjonowania seksualnego osób z niepełnosprawnością. Będzie można też otrzymać najświeższe informacje dotyczące orzecznictwa czy form rehabilitacji. Druga część wydarzenia odbędzie się 26 maja, kiedy po mszy uczestnicy przemaszerują na Kampus, gdzie nie zabraknie okazji do wspólnej zabawy i bliższego poznania. Planowane są pokazy talentów na scenie, stoiska z wyrobami uczestników oraz zabawa w dmuchanych zamkach.

„RYBNICKIE BAJTLE” – RODZICIELSTWO ZASTĘPCZE

W maju Ośrodek Rodzinnej Pieczy Zastępczej w Rybniku rusza z kampanią społeczną „Rybnickie bajtle”, której celem jest rozpowszechnienie idei rodzicielstwa zastępczego wśród mieszkańców Rybnika oraz konieczność pozyskania nowych kandydatów do pełnienia tej funkcji.

W ramach organizowanego cyklu w każdy piątek maja w godzinach 12.00 do 18.00 w Halo! Rybnik będą odbywały się spotkania rodzin zastępczych i osób związanych z pieczą zastępczą „Spotkanie przy kawie z rodziną zastępczą”. Ideą przedsięwzięcia jest przybliżenie codzienności takich rodzin. Będzie można również uzyskać informacje dotyczące tego, jak zostać rodziną zastępczą. Ponadto w dniach 26 i 30 maja odbędą się duże imprezy związane z obchodami Dnia Rodzicielstwa Zastępczego. 26 maja w godz. między 16.00-19.00 zainteresowani mogą wziąć udział w imprezie rodzinnej organizowanej przez teatr w Kampusie. Zostanie zaprezentowana piosenka skomponowana przez pracowników ośrodka, profesjonalnych muzyków oraz dzieci pozostających pod opieką rybnickich rodzin zastępczych. Będzie wiele atrakcji dla dzieci. Ważnym wydarzeniem kampanii „Rybnickie bajtle” jest zaplanowany na 30 maja Dzień Otwartości Ośrodka Rodzinnej Pieczy Zastępczej, podczas którego będzie można odwiedzić pracowników placówki przy ul. Miejskiej 13b. Kampania „Rybnickie bajtle” została przygotowana przez Zespół ds. promocji i budowania pozytywnego wizerunku pieczy zastępczej dla Miasta Rybnika oraz Ośrodek Rodzinnej Pieczy Zastępczej.

MAJOWE EGZAMINY ÓSMOKLASISTÓW I MATURZYSTÓW

Ponad 1526 maturzystów z rybnickich szkół zgłoszono do egzaminu dojrzałości. O jak najlepszy wynik powalczą w maju też ósmoklasiści, którym trudniej niż zwykle będzie dostać się do wymarzonej szkoły.

– Do zwiększonego naboru przygotowaliśmy się od kilku lat, ponieważ w roku 2015 i 2016 do ówczesnych klas I szkoły podstawowej poszły 6-latkami razem z 7-latkami. To już drugi rok, gdy ósmą klasę opuszcza półtora rocznika. W zeszłym roku w szkołach średnich prowadzonych przez miasto otwarliśmy 22 klasy więcej niż zwykle. W tym roku dzieci jest nawet jeszcze troszkę więcej niż było w roku 2022 – przyznaje Katarzyna Fojcik, dyrektor Centrum Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Rybnika.

Zapewnia, że każdy ósmoklasista z Rybnika znajdzie swoje miejsce w szkole ponadpodstawowej. – W tym roku przygotowaliśmy dla

uczniów klas ósmych 2,5 tysiąca miejsc w szkołach prowadzonych przez miasto Rybnik – mówi Katarzyna Fojcik, dodając, że zwiększony nabór prowadzą również placówki prowadzone przez inne organy.

– W klasach ósmych w Rybniku uczy się w tej chwili 1962 uczniów – mówi Fojcik. Resztę przygotowanych w rybnickich szkołach miejsc wypełnią uczniowie z podstawówek powiatu rybnickiego.

Przyznaje, że w szkołach będzie tłoczno, wobec czego trzeba liczyć się z tym, że w tych najbardziej obleganych lekcje potrwają do późnych godzin popołudniowych, a czasem i wieczornych.

– Lekcje zamiast o 15 mogą kończyć się i o 17, a w przypadku szkół zawodowych, zwłaszcza jeśli chodzi o przedmioty zawodowe, to mogą być jeszcze późniejsze godziny, co uzależnione jest nie tylko od liczby klas, ale także dostępności nauczycieli przedmiotów zawodowych, którzy bardzo często pracują zawodowo, więc są dostępni

raczej w godzinach popołudniowych – mówi Katarzyna Fojcik. – Problemów nie unikniemy, ale robimy wszystko, by kandydaci do szkół ponadgimnazjalnych, nie odczuli ich aż tak bardzo – dodaje.

Miejsc w rybnickich szkołach nie zabraknie, ale jasne jest, że nie dla wszystkich starczy miejsca w tych wymarzonych, które uczniowie w naborze elektronicznym wskazują jako pierwsze. – W zeszłym roku bardzo popularne było I LO wśród liceów i bardzo popularny był Zespół Szkół Technicznych, co miało przełożenie na zwiększoną liczbę klas. Ale wszystkie nasze szkoły „wykonały” nabór – mówi Katarzyna Fojcik.

Zanim o jak najlepszy wynik z egzaminów powalczą ósmoklasiści, swój tradycyjny majowy „maraton” rozpoczną maturzyści. – W tym roku do matury mamy zgłoszonych 1526 maturzystów, w tym 1208 w szkołach prowadzonych przez miasto Rybnik – mówi Katarzyna Fojcik.

Aleksander Król

Egzamin dojrzałości

O tym, co czeka ósmoklasistów i maturzystów rozmawiamy z Tadeuszem Chrószczem, dyrektorem I LO w Rybniku

Nie możecie się już doczekać nowej sali gimnastycznej?

Bardzo czekamy na moment oddania sali do użytku. Nie ukrywam, że bardzo nam zależy na tym, by było to możliwe od 1 września ze względu na nowy rocznik klas pierwszych, który jest bardzo liczny. Ponieważ będziemy mieli zwiększoną liczbę oddziałów te nowe obiekty bardzo nam się przydadzą.

Ile klas zamierzacie utworzyć w nowym roku szkolnym?

Na ten moment, podobnie jak w ubiegłym roku, zamierzamy utworzyć 9 oddziałów, ale będą one liczniejsze – po 30 uczniów, zatem przyjmujemy 270 nowych osób. Biorąc pod uwagę to, że obecnie mamy 7 klas naturalnych, w sumie 195 maturzystów, to różnica w ilości uczniów (red. odchodzących i przychodzących) będzie widoczna. „Zadanie naborowe” mamy takie, jak w roku ubiegłym, ale rocznik obecnych ósmoklasistów ma być jeszcze bardziej liczny, w związku z tym, w przypadku podwojonej liczby kandydatów do jakiegoś oddziału, nie wykluczamy – choć nie do końca od nas będzie to zależało – że nabór zostanie jednak zwiększony.

ILO w zeszłym roku wybierało najwięcej ósmoklasistów. Progi punktowe były najwyższe?

Rzeczywiście, progi były u nas wysokie – ponad 130, 140 punktowe, choć każda

klasa ma inne. Uczniowie, którzy do nas trafiają mają świadectwa z wyróżnieniem ze szkoły podstawowej i wysoko, albo bardzo wysoko zdane egzaminy. Progi punktowe do poszczególnych oddziałów są porównywalne, przy czym my uruchamiamy też oddziały dwujęzyczne, do których obowiązuje dodatkowy egzamin z j. angielskiego, który jest dodatkowo punktowany, w związku z czym pula punktowa jeszcze u nas ten próg podnosi.

Sporo zmian na maturze, będzie trudniejsza? Pytam Pana jako polonistę...

Jeśli chodzi o język polski, to rzeczywiście jest dużo zmian. Liceum 4-letnie, zwiększona liczba lektur, egzamin pisemny z dodatkowym testem historyczno-literackim, wypracowanie i egzamin ustny, na którym część pytań jest jawna (a lista była niedawno aneksowana, zredukowano ją do 110 znanych tematów), część niejawna – uczeń wylosuje pytanie. Jak to wszystko dodamy, to rzeczywiście jest tego sporo. Osobiście uważam, że ten rocznik, który w tym samym stopniu był rocznikiem pandemicznym, co poprzednie, powinien być zwolniony z matury ustnej. Maturzyści się tym egzaminem mocno stresują.

Ostatnie rady dla maturzystów?

Bieganie, spacer, może basen przed egzaminem zwłaszcza ustnym, relaks. Bo w ostatnim momencie nauczyć się czegoś, albo przeczytać coś czego się

nie przeczytało w ciągu 4 lat i tak się nie zdąży. Udzielanie jakiś merytorycznych rad teraz mija się już z celem. Przygotowanie do matury to proces wymagający systematyczności. Matura jest egzaminem dojrzałości, a ta dojrzałość objawia się m.in. tym, że potrafimy zaplanować sobie realizację zadań i te zadania realizować. Szkoła wspomaga działania ucznia – już dorosłego człowieka – nauczyciel realizuje podstawę programową i tych wskazówek udziela na bieżąco, ale języka polskiego uczy się poprzez czytanie tekstów. Podstawą sukcesu na maturze jest znajomość tekstu, przeczytanie go ze zrozumieniem, oraz wykorzystanie go w funkcji argumentacyjnej. Przeczytanie tekstu jest bazą, podstawą wszystkiego.

Jakiego tematu młodzież może się spodziewać na maturze?

Nie chciałbym spekulować. Lista lektur będących potencjalnym tematem pracy maturальной jest stosunkowo wąska (mówimy o podstawowym poziomie) i właściwie od lat się nie zmienia. To są teksty, które stanowią fundamentalny kanon, czyli „Lalka”, „Wesele”, „Dziady”, może „Pan Tadeusz”, może „Potop”, może coś jeszcze. Tych fundamentalnych tekstów jest kilka. Najważniejsze jaki problem zostanie w temacie zasygnalizowany, bo trzeba temat zrozumieć, a potem precyzyjnie i dokładnie realizować. Z pewnością temat nie będzie bazował na jednej konkretnej lekturze. Uczeń będzie miał możliwość odwołania się do kontekstów i to różnych, nie tylko literackich. Ten zestaw możliwości jest potężny.

Rozmawiał Aleksander Król

Budują salę „Powstańców”, a co z tą dla II LO?

Uczniowie I LO w Rybniku już od nowego roku szkolnego będą ćwiczyć w nowej sali gimnastycznej. Prace przy jej budowie idą zgodnie z planem – zakończenie robót planowane jest w czerwcu, a otwarcie obiektu dla uczniów w nowym roku szkolnym. Inwestycja rozpoczęła się w sierpniu ubiegłego roku. Oprócz sali sportowej z widownią powstają pomieszczenia towarzyszące, m.in. gabinet nauczycieli w-f, toalety, szatnie, a nawet salka fitness. – Ściany sali zostały wykonane, zabudowano wiązary z drewna klejonego, które pokryte zostaną blachą trapezową, wełną mineralną i membraną dachową – mówi Jacek Hawel, dyrektor Centrum Inwestycji Urzędu Miasta Rybnika. Inwestycja kosztuje ponad 8,2 mln zł. O ile uczniowie I LO będą mogli ćwiczyć już od nowego roku szkolnego w nowej sali, na swoją będą musieli nieestety poczekać uczniowie II LO. To jedna z tych inwestycji, którą urzędnicy przesuną w związku z droższą, niż zakładano budową nowego fragmentu drogi Racibórz – Pszczyna. – To są całkowicie różne obiekty. W „Powstańcach” budujemy obiekt, który będzie służył tylko i wyłącznie na potrzeby szkolnego sportu, to typowa sala gimnastyczna. W przypadku II LO ma to być sala gimnastyczna z pomieszczeniami bibliotecznymi i innymi przestrzeniami dla uczniów. Ten drugi projekt jest o wiele droższy. Cały czas w budżecie mamy zabezpieczone 6 mln zł na tę inwestycję, ale kosztorysy pokazują, że potrzeba ok. 17 mln zł. Niestety w kontekście planowanej budowy

drogi Racibórz – Pszczyna, która okazała się droższa, niż zakładaliśmy, to jedna z tych inwestycji, którą będziemy musieli nieco przesunąć w czasie. Jednak bardzo chcę, by została w budżecie. Będziemy szukać środków. Liczymy, że w końcu wpłyną do budżetu pieniądze europejskie, które ułatwiłyby wiele zadań – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. (AK)



ZDJ. M. KOZŁY

Jest nas 586 tysięcy Ślązaków

We wtorek 11 kwietnia, po dwóch latach, GUS podał wstępne dane ze spisu powszechnego w 2021 roku. Okazuje się, że narodowość śląską zadeklarowało prawie 586 tys. osób (231,8 tys. osób wskazało narodowość śląską jako pierwszą, a 353,9 tys. osób jako drugą).

O wynikach rozmawiamy z Łukaszem Kohutem, europosem z Rybnika, i Pawłem Helisem, wiceprezesem Stowarzyszenia Nasz Wspólny Śląski Dom



Łukasz Kohut

586 tysięcy zdeklarowanych Ślązaków robi wrażenie. Co dalej?

Pokazaliśmy, że nie można nas wygumkować. Nawet gdy dwa lata czeka się na wyniki, to jest to sukces. Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego powinny być wskazówką dla rządzących: nie można lekceważyć potrzeb i pragnień ludzi, którzy uważają się za Ślązaków. My tą mniejszością jesteśmy, czy się to komuś podoba, czy nie. Najlicniejszą i nieuznaną. Dlatego jako Śląsko Sztama domagamy się uznania języka śląskiego za język regionalny, uznania Ślązaczek i Ślązaków za mniejszość etniczną oraz edukacji regionalnej. Chciałbym, żeby Polska nie bała się mniejszości śląskiej, tylko, by dała nam narzędzia do tego, by tę śląską tożsamość rozwijać, bo ona nie jest w kontrze do czegoś czy kogoś. Ona jest po prostu inna. Chcemy czuć się w Polsce jak u siebie.

W spisie ponad 53 tysiące osób zadeklarowało, że w domach używa wyłącznie języka śląskiego. To jest

bardzo ciekawy wynik...

Znam takie osoby, które tylko godają. Dla tych osób to jest trudne – mają trudności w szkołach, urzędach, u lekarza, czy na infolinii. To są osoby w pewien sposób wykluczone. Państwo powinno ułatwiać życie swoim obywatelom. To są osoby, które są autochtonami na Śląsku. To nie jest tak, że się tu przeprowadziły, założymy z Norwegii i mówią po norwesku, by zrobić komuś na złość. Oni są u siebie i państwo powinno wprowadzić takie przepisy, by te osoby były włączane we wszystkie możliwe aspekty życia publicznego. Tym bardziej jest potrzeba zalegalizowania języka śląskiego i odkłamania, że używanie ślonskiej godki to jest coś złego.

Zbliżają się wybory, językiem śląskim zaczyna się grać. To dobrze?

Uważam, że to dobrze, bo za każdym razem, gdy ta sprawa wychodzi na światło dzienne, gdy przyjeżdżają liderzy polityczni z Warszawy na Śląsk, to od tego tematu nie da się uciec. Mnie i innym śląskim działaczom udało się sprawę śląską wprowadzić do mainstreamu politycznego. Wierzę w tę deklarację Tuska (red. Donald Tusk obiecał uznać język śląski za regionalny, jeśli wygra wybory). Do tej pory wielu polityków Platformy mówiło o tym, ale pierwszy raz powiedział o tym lider. Mam takie poczucie, że cała opozycja demokratyczna: Platforma Obywatelska, Lewica, Hołownia i PSL w tej sprawie mówią jednym głosem. Nie mówię, że godajom już po Śląsku, ale w tej sprawie mówią jednym głosem – śląski powinien być uznany za język regionalny. Mnie to cieszy, że ta sprawa jest tematem kampanii, bo pokazuje, że dla wielu ludzi na Śląsku jest to temat bardzo ważny. To nie jest oczywiście jakaś tam pierwsza potrzeba, bo żyjemy w czasach kryzysu gospodarczego, transformacji energetycznej, ale na pewno, dla wielu ludzi to sprawa ważna.

My jako Śląsko Sztama będziemy dalej działać, a w tych 3. punktach naszego manifestu. Uznanie języka śląskiego, a najlepiej Ślązaków za mniejszość etniczną i szeroko pojęta edukacja regionalna. Śląscy bohaterowie i nobliści powinni w końcu trafić do śląskiej przestrzeni publicznej. Dokładnie to samo z kulturą, dlatego organizuję w Parlamencie Europejskim cykl „Śląsk w Europie” – po pierwsze żeby edukować o Śląsku, po drugie żeby znajdować nowych sojuszników śląskiej sprawy.

► Całą rozmowę czytaj na rybnicka.eu



Paweł Helis

586 tys. deklaracji o narodowości śląskiej to sukces czy porażka?

Wynik należy traktować jako sukces, który byłby większy, gdyby procedura spisowa była bardziej przejrzysta. Nasze stowarzyszenie prowadziło kampanię informacyjną, która dotarła do dużej grupy ludzi, ale na pewno nie do wszystkich. Spodziewaliśmy się, że wynik będzie słabszy niż w 2011 roku.

Gdzie zniknęło ponad 200 tysięcy Ślązaków, którzy deklarowali taką narodowość w poprzednim spisie powszechnym?

Minęło 10 lat, wiele starszych zmarło, część wyjechała, a inni potknęli się na tym, że wypełniając deklarację nie można było zaznaczyć opcji „śląska”, tylko inna. To była trudność zasadnicza. Moim zdaniem celowo tak to skonstruowano, by liczba Ślązaków była jak najmniejsza.

W 2011 Ślązacy usłyszeli, że są zakamuflowaną opcją niemiecką, to może się zmobilizowali podczas spisu...

Ale ta narracja występuje nadal. Ślązaków posądza się o separatyzm, co jest absurdalne, a wpływa na negatywny odbiór śląskości w całej Polsce, ale i wśród części mieszkańców Górnego Śląska. Należałoby uczyć w szkołach, czym różni się separatyzm od autonomii, czyli samorządności.

Ślązacy są największą mniejszością etniczną w Polsce i chyba najbardziej „dupowatą” (o dupowatości Ślązaków mówił Kutz), skoro wciąż nie udaje im się wywalczyć chociażby uznania...

Nie nazwałbym tego dupowatością, a jakimś instynktem obrończym wypracowanym na przestrzeni lat. Śląsk był zastraszany, ludzie traktowani jako gorsza kategoria, jak ktoś się wychylił, to był na marginesie, więc nauczyliśmy się nie wychylać. Teraz to się zmienia. Młodzież jest bardziej uświadomiona i odważna, i to zaczyna procentować.

A można na to spojrzeć jeszcze inaczej. Na przestrzeni wieków Śląsk był pod administracją kilku krajów, a jednak Ślązacy zawsze potrafili zachować swoją kulturę i tożsamość. To pomagało im przetrwać bardzo trudne okresy w historii. I powiedzmy to jasno – najwięcej zła spotkało Ślązaków z chwilą wejścia pod administrację polską, bo ówczesne władze komunistyczne starały się zniszczyć wszystko, co miało jakiegokolwiek ślady śląskości. A metody były różne: zastraszanie, szantaż, wyrzucenie z pracy z wilczym biletem. Sam tego doświadczyłem, gdy pracując w Elektrowni Łaziska chciałem iść na studia – warunkiem było otrzymanie zgody zakładu pracy, ale nie wydawał jej dyrektor, tylko pierwszy sekretarz. Usłyszałem: „albo pan wstąpi, albo nie”. A że nie chciałem, potargał przy mnie wniosek i wrzucił do kosza. Niestety dziś bardzo niepokojące jest to, że żyjemy podobno w wolnym kraju, podobno w państwie demokratycznym, a mimo to Ślązacy nadal nie mogą odzyskać prawnie swojej tożsamości poprzez uznanie ich za mniejszość narodową, a języka śląskiego za język regionalny.

10 lat temu RAŚ rozdawał karty, ale w kolejnych latach rozmiął swój potencjał na drobne... Przez skłócenie środowiska szlag trafił całą „sprawę śląską”. Nie macie żalu do siebie nawzajem?

Największym błędem było przejęcie kierownictwa przez Jerzego Gorzelika. To lata straty dla RAŚ. W 20. rocznicę założenia ruchu w Rybniku odsunięto z kierownictwa jego założyciela Rudolfa Kołodziejczyka oraz mnie. Nie podobało nam się to, że Gorzelik odszedł od założeń, które przyświecały nam podczas założenia ruchu. Buntowaliśmy się, pisaliśmy pisma. Założyliśmy stowarzyszenie Nasz Wspólny Śląski Dom, ale klimat dla śląskiej sprawy nie był już taki jak wcześniej. Na szczęście znów jest dobra atmosfera wokół śląskości i prawdziwy renesans w literaturze i sztuce.

Rozmawiał Aleksander Król

Р И Б Н И Ц Ь К А КАРТА МЕШКАНЦЯ – НОВА ПРОГРАМА ДЛЯ ЛЮДЕЙ ПОВ'ЯЗАНИХ ІЗ МІСТОМ

У квітні стартувала програма Rybnicka Karta Mieszkańca – Rybka. Це програма, яка дає спеціальні знижки, пільги та переваги особам, які зареєстровані на постійне місце проживання в Rybniku або сплачують в місті податок PIT. Відповідно до правил програми Карту «Рибка» може отримати фізична особа, яка відповідає щонайменше одному з вказаних критеріїв:

- зареєстрована на постійне місце проживання (meldunek na roboty stały – не плутати із дозволом на проживання) в Rybniku;
- сплачує податок на доходи фізичних осіб у Rybniku та зазначає у податковій декларації, що її місце проживання – Rybnik;
- є дитиною (до 18 років) зазначених вище осіб;
- перебуває в опікунчо-виховному закладі в Rybniku (до 18 років);
- є студентом університету та зареєстрована у Rybniku на тимчасове місце проживання (meldunek na roboty czasowy – не плутати із дозволом на проживання).

На момент написання тексту в переліку знижок та пільг можна знайти пропозиції спортивних осередків, домів культури, музеїв та театру. В майбутньому, як передбачають автори ідеї, програма буде розширювати свою пропозицію й збагачуватись новими партнерами.

Отримати так звану «Рибку» можуть і громадяни України. Оскільки лівова частка українців не можуть зареєструватись на постійне проживання, то Користувачем Карти можна стати за допомогою пред'явлення першої сторінки PIT (скан + UPO – офіційне підтвердження отримання), де буде вказано, що вашим місцем проживання є Rybnik. Також для реєстрації заявляю вам знадобиться фото, на якому буде чітко видно ваше обличчя, на білому фоні, без головних уборів та затемнених окулярів (детальніший опис вимог до фотографії доступний при реєстрації). Після розгляду вашої заявки та у випадку відповідності вимогам, ваша Карта «Рибка» буде активована або виготовлена.

Заявку на участь у програмі можна подати на сайті програми, у мобільному застосунку halo! Rybnik або у стаціонарних пунктах прийому фізичних заяв. Перелік усіх знижок та пільг, новини, події, контактні дані, правила та детальніша інформація щодо самої програми доступна на офіційному сайті вказаному rybka.rybnik.eu.

Mykhailo Solovienko



KULTURALNY MAJ

1.05 PONIEDZIAŁEK

10.00 Rynek: 26. Rynek Basket – turniej koszykówki.

3.05 ŚRODA

10.30 Bazylika: Święto Konstytucji 3 maja – msza w intencji ojczyzny, przemarsz na rynek – 12.15 dalsza część obchodów (hymn państwowy, podniesienie flagi, złożenie kwiatów).

4.05 CZWARTEK

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Koncert Cleo.
20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

5.05 PIĄTEK

12.00-18.00 Halo! Rybnik: „Rybnickie bajtle” – rodzicielstwo zastępcze w Rybniku – cykl spotkań przy kawie z przedstawicielami Rodzinnej Pieczy Zastępczej w Rybniku (kolejne: 12.05, 19.05, 26.05 i 30.05).
19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Andrzej Poniedziałki – wieczór kabaretowy.

6.05 SOBOTA

12.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy” w Niewiadomiu: „Po fajrancie, czyli co tu robić po robocie” – gra terenowa (kolejna 13 maja).
14.00 Halo! Rybnik: „Popkultura Japonii” – spotkanie poprowadzi Szymon Szymczak.
14.00 Grzybówka w Golejowie, ul. Podgórna: Rybnicka rodzinna motocyklowa majówka (w programie m.in. zespoły M2R1, The Farsk, Hrust, zabawa z DJ, konkursy motocyklowe, ognisko).
18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Dziedzictwo” – film dokumentalny Dagmary Drzazgi o Pawle oraz Franciszku Buchalikach z Gotartowic, którzy swą odwagę i patriotyzm przypłacili życiem (po seansie spotkanie z Dagmarą Drzazgą – reżyserem filmu).

7.05 NIEDZIELA

10.00 Halo! Rybnik: „Szlakiem starych pocztówek” – spacer z Małgorzatą Płoszaj.
17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Dziedzictwo” – film dokumentalny Dagmary Drzazgi o Pawle oraz Franciszku Buchalikach z Gotartowic.

8.05 PONIEDZIAŁEK

11.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Seniorze, weź głęboki oddech – spotkanie oddechowo-relaksacyjne.
18.00 Biblioteka na Smolnej: Tydzień Bibliotek – „Kolorowe historie na tkaninie” – wystawa tkanin i kołazy rybniczanki Katarzyny Czampiel.
18.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Agatą Tuszyńską, autorką książki „Czarna torebka”.

9.05 WTOREK

9.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Pauliną Rzymanek i Elą Janotą, tłumaczkami i autorkami podcastu o książkach.
17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo kobiecy klub – bezpłatne spotkanie w kobiecym gronie.
18.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z himalaistą Krzysztofem Wielickim poprowadzi Dariusz Kortko, autor jego biografii.
19.00 Klubokawiarnia Żółty Młynec: Podróżniczy Żółty Młynec – „Słaskie do odkrycia: 20 miejsc w województwie, o których nie masz pojęcia” – Dorota Miśkiewicz.

10.05 ŚRODA

9.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Barbarą Katychów, dyrektorką Purmo Group Poland, żeglarką i podróżniczką.
10.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku 0-2.
15.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie

z Markiem Sołtykiem o tradycyjnych śląskich grach i zabawach oraz kiermasz literatury dziecięcej (do 20.00).

16.00 Halo! Rybnik: Środa z Wytrychem – spotkanie Wolnej Inicjatywy Artystycznej „Wytrych” dla wszystkich, którzy chcą się podzielić własną twórczością.
17.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – rodzinne warsztaty literackie i wystawa poświęcona Albertowi Albertsonowi, bohaterowi serii książek Gunilli Bergstrom.
18.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – „Literatura po śląsku dla dużych i małych” – spotkanie z tłumaczem i pisarzem Rafałem Szymą.

11.05 CZWARTEK

8.00 Biblioteka na Smolnej: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Aliną Przydatek, autorką projektu „Kici Nici”. Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – „Słazak – znaczy kto?” – dr Tomasz Słupik – dyskusja wokół książki Michała Smolorza „Słazak wymyślony”. Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Aliną Przydatek, autorką projektu Kici Nici.
18.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z prof. Jadwigą Joško-Ochojską, Andrzejem Ochojskim i Joanną Sell o znaczeniu stresu i traumy.
18.30 Dom Kultury w Boguszowicach: „Marzyciele mogą więcej” – wernisaz prac plastycznych dzieci z Polski i Ukrainy, spotkanie z Agnieszką Klimek-Fałat i koncert duetu Irlandier.
19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Hallelujah: Leonard Cohen” – kinowy dokument o kultowej balladzie Cohena.
19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: uroczyste otwarcie sali widowiskowej i spektakl „Kwartet”.
20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

12.05 PIĄTEK

9.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Katarzyną Szopą o poezji Anny Swirszczynskiej.
17.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Dobrze się kłamię” i 20.00 – spektakl w doborowej obsadzie.
18.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – spotkanie z Maciejem Siembiedą, autorem powieści sensacyjnych.

13.05 SOBOTA

7.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodziela.
9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
9.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Letnie klimaty, łódzki z makramy” – warsztaty artystyczne przy kawie poprowadzi Barbara Budka.
10.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Strażak Sam na żywo – i 12.30 Przygoda na biwaku” – spektakl dla dzieci.
11.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku 0-2.
14.00 Halo! Rybnik: Social Language Meeting – spotkanie dla osób zainteresowanych niezobowiązującymi rozmowami w obcych językach.

14.05 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka główna: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych, kompaktowych, wydawnictw muzycznych i sprzętu grającego.
11.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Świstak tłumaczy świat – „Kangury i bumerangi (Australia)”.
17.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Dni Otwarte Funduszy Europejskich – koncert symfoniczny w wykonaniu Filharmonii Rybnickiej i wykład dr. Jacka Kurka poświęcony twórczości malarza Ernsta Knippela.

16.05 WTOREK

9.00 Biblioteka główna: „Wojna widziana oczami kobiet” – spotkanie z Moniką Fibic, autorką książek „Wojna jest kobietą” i „Wojna jest kobietą 2”.

11.00 Halo! Rybnik: „Pogaduchy z seniorami” – spotkanie z Rybnicką Radą Seniorów.
19.00 Klubokawiarnia Żółty Młynec: Podróżniczy Żółty Młynec – „Maski tańczą pod baobabem. Opowieści z Mali...” – Beata Lewandowska-Kaftan.

17.05 ŚRODA

9.00 Dom Kultury w Boguszowicach: XVII Rejonowy Festiwal Słowa dla uczniów szkół podstawowych oraz 6-latków z przedszkoli.
17.00 Biblioteka główna: Dyskusyjny Klub Książki – książka Anny Pamuly „Polacos. Chajka płynie do Kostaryki”.

18.05 CZWARTEK

16.00 Halo! Rybnik: O zasadach prowadzenia konsultacji społecznych w Rybniku – spotkanie.
17.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku 3-6.
17.45 Muzeum i Edukatorium Juliusz: Noc muzeów (w programie m.in. Orkiestra na Dużym Rowerze, oprowadzanie kuratorskie – „Świat zmysłów”, warsztaty, wykład „Perfumowana paleta – podróż między zmysłami i kolorami botanicum”, monodram Grażyny Misiorowskiej „Posągowa”).
20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

19.05 PIĄTEK

17.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – seanse filmowe.
18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Silnik Poezji – Paweł Kobylewski.
19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Plejada Fajnych Filmów.
20.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Prezent urodzinowy” – spektakl w doborowej obsadzie.

20.05 SOBOTA

10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: „Poranek z Zefirkiem” – bezpłatny seans filmowy dla dzieci.
11.00 Biblioteka główna: Tydzień Bibliotek – warsztaty literacko-plastyczne dla dzieci w wieku 3-6.
11.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Kopalnia Bajtów 3 – możliwość zagrania na komputerach i konsolach z dawnych lat, turniej z nagrodami, koncert 80tribe.
15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego – warsztaty tworzenia much i okularów z materiału poprowadzi Czesław Brańska.
17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: 41. Festiwal Piosenki Dziecięcej i koncert zespołu Małe TGD.
19.00 Bazylika: Międzynarodowy Wieczór Chórny: chóry kameralne – norweski Stavanger Vocalensemble i rybnicki Autograph.

21.05 NIEDZIELA

18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Niebo” – Gabi Gąsior – premiera płyty wokalistki związanej m.in. z Music & Soul Festival.

22.05 PONIEDZIAŁEK

11.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Seniorze, weź głęboki oddech – spotkanie oddechowo-relaksacyjne dla starszych.
17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo kobiecy klub – bezpłatne spotkanie w kobiecym gronie.

23.05 WTOREK

19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Wystawa na ekranie – „Nowy Vermeer. Wystawa (wszech)czasów” – film.
19.00 Klubokawiarnia Żółty Młynec: Podróżniczy Żółty Młynec – „Into the wild – trzy odłony Alaski” – Małgorzata Ciepla-Forczek.

24.05 ŚRODA

12.00 Halo! Rybnik: Kartki na Dzień Matki – tworzenie kartek metodą quillingu.

19.30 Dom Kultury w Boguszowicach: Nocna Orkiestra Eksperymentalna – próba z udziałem widzów.

25.05 CZWARTEK

16.00 Biblioteka, filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki – „Czula przewodniczka. Kobięca droga do siebie” Natalii de Barbaro.
20.00 Celtic Pub: Jam Session (cotygodniowe zaproszenie do wspólnego grania).

26.05 PIĄTEK

od 11.00 Kampus: 6. Rybnickie Dni Integracji i Dzień Rodzicielstwa Zastępczego – integracyjny piknik rodzinny (w programie m.in. przegląd talentów, teatr Maszkaron, koncert Remedium i Czornobrywci, animacje teatralne, dmuchańca, strefa gastronomiczna).
17.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Recital na Dzień Matki uczestników zajęć pianina.
18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Filmowy Zefir – bezpłatny seans filmowy.
18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Od Bacha do AC/DC” – stand-up Adama Snopka, czyli o muzyce na wesoło.
18.00 Dom Kultury w Niedobczycach: Recital kabaretowy Artura Andrusa.
19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Grupa MoCarta wśród gwiazd.

27.05 SOBOTA

14.30 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „Śląski piknik historyczny – jak za starej Polski” – impreza przybliżająca historię Górnego Śląska lat 20.-30. XX wieku (w programie m.in. teatr uliczny, pokaz mody, wystawa zabytkowych rowerów, warsztaty i zabawy dla dzieci, wystawa stroju ludowego, pokazowa walka bokserska).
19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Andrzej Sikorowski – 50 lat na estradzie – koncert.

28.05 NIEDZIELA

16.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Bawarsko-śląski Dzień Matki z Radiem Silesia (w programie m.in. Toby z Monachium, Karpowicz Family).

29.05 PONIEDZIAŁEK

10.00 Budynek Politechniki: „Wyzwania współczesnego świata w perspektywie interdyscyplinarnej” – konferencja naukowo-szkoleniowa Filii WSBiNoZ w Rybniku.
13.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Dzień Matki z Rybnicką Radą Seniora (w programie: zespoły Czarnobrywci i Gwiazdeczka z Ukrainy, grupa Ostojanki, arie i duety Mieczysława Błaszczyka i Sabyńi Olbrich-Szafraniec).
16.30 Halo! Rybnik: PogadajMY o historii – spotkanie z osobami, dla których historia to pasja lub zawód.
19.00 Halo! Rybnik: Festiwal Szczęścia – Umysł szczęśliwy – warsztaty dla młodzieży i dorosłych poprowadzi Dominika Bączek.

30.05 WTOREK

18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „My Way” – monodram Krystyny Jandy.
19.00 Studio YogaRybnik.com (ul. Kościelna 4/7): Festiwal Szczęścia – oddech i joga twarzy (prowadzenie Elwira Zembrzaska).
19.00 Klubokawiarnia Żółty Młynec: Podróżniczy Żółty Młynec – „Wyprowadzenie Słońca w Australii i Nowej Zelandii...” – Tomasz Czarniecki.

31.05 ŚRODA

17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Koncert „Dzieci – rodzicom” – prezentacja dorobku artystycznego zespołów tanecznych z Młodzieżowego Domu Kultury.
17.00 Biblioteka główna: Festiwal Szczęścia: przebudzenie kręgosłupa (warsztaty jogi powięzowej, prowadzenie: Bogumiła Moskwa).
19.00 Biblioteka główna: Festiwal Szczęścia:

muzykoterapia głosem (relaksacja głosowo-oddechowa z towarzyszeniem instrumentów etnicznych, prowadzenie: Mariola Rodzik-Ziemiańska).

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie rybnicka.eu

WYSTAWY

- Muzeum: „Świat Zmysłów” – ekspozycja interaktywna (do 27.08).
- TZR: „Topnienie lodowców” i „Satyra codzienności” (do 28.05).
- Halo! Rybnik: „Malowane wyobraźnią II” (8 – 31 maja)
- Biblioteka na Smolnej: „Kolorowe historie na tkaninie” (8-30.06)
- Dom Kultury w Boguszowicach: „Marzyciele mogą więcej” (od 11.05)

KINO nie tylko dla SENIORA

TZR, poniedziałki 13.00
■ „Filip” (8.05) ■ „Holly Spider” (15.05) ■ „Subuk” (22.05).

DKF „EKRAŃ”

TZR, poniedziałki 19.00
■ „2 bilety do Grecji” (8.05) ■ „Bezmiar” (15.05) ■ „W gorsecie” (22.05) ■ „Niebieska linia” (29.05).

PROGRAM UTW - MAJ

- 3.05 – Udział w miejskich obchodach Święta 3 MAJA
- 4.05, godz. 11.00 – działalność Powiatowego Zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności ■ godz.12.30 – Koło recytatorskie
- 8.05, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
- 11.05, godz. 11.00 – wykład „Materiały inteligentne – hit czy mit?” ■ 12.30 – spotkanie autorskie – Teresa Niedziela
- 18.05, godz. 11.00 – „1223-2023 – 800 lat pierwszego dokumentu dla miasta Rybnika – nasze miasto w cywilizacji europejskiej” ■ 12.30 – DKK „I nie było już nikogo” Agatha Christie
- 22.05, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
- 23.05, godz. 11.00 – Afryka oczami pracownika UNICEF. Jak skutecznie pomagać
- 25.05, godz. 11.00 – „Kamienie szlachetne i ozdobne oraz minerały w Piśmie Świętym i ich symbolika”
- 26.05, godz. 10.00 – Kampus, Rybnickie Dni Integracji

Szczegóły: tablica ogłoszeń i strona internetowa. Wykłady otwarte w budynku A w Kampusie.

STOWARZYSZENIE AKTYWNY SENIOR

zaprasza na wycieczki i wczasy wszystkich chętnych

nie tylko seniorów, również młodzież!

Tel. 535 997 170, 32 471 20 71
Stowarzyszenie Aktywny Senior w Jastrzębiu-Zdroju, www.seniorjz.org.pl

Nigdy nie mówcie „nigdy”!

– Zawodowo to wyprawa mojego życia. Jedynie lot na Księżyc dla nauczycieli mógłby ją przebić – mówi Romana Kierpiec, nauczycielka matematyki, fizyki i chemii w Społecznej Szkole Podstawowej w Rybniku. Co zrobiło na niej aż takie wrażenie? Pięćdniowy pobyt w CERN-ie, czyli w Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych w Genewie, której sławę przyniósł Wielki Zderzacz Hadronów, powieść sensacyjna i film „Anioły i demony” oraz Peter Higgs; ten od bozonu.

Rybniczanka znalazła się w gronie 36 nauczycieli fizyki z polskich podstawówek i szkół średnich uczestniczących w pierwszej edycji reaktywowanego po 10 latach programu „Atomy wiedzy”. Zakłada on współpracę nauczycieli z CERN. O programie usłyszała przypadkiem, wysłała zgłoszenie i w połowie marca poleciała do Genewy. Wśród czterech nauczycielek ze Śląska była jedyną z Rybnika. – Wszystkie wykłady i spotkania odbywały się w języku polskim, były przystępnie prowadzone i niezwykle ciekawe, a pasja i entuzjazm wykładowców udzieliły się nam wszystkim. Dlatego zachęcam rybnickich nauczycieli, by się zgłaszali do kolejnych „Atomów wiedzy” – mówi Romana Kierpiec o jesiennej edycji programu Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz warszawskiego Ośrodka Rozwoju Edukacji.

Słyszysz: CERN, myślisz: tylko dla naukowców

Powołany w latach 50. minionego wieku CERN to ośrodek naukowo-badawczy, którego pełnoprawnym członkiem jest też Polska. – CERN to de facto najbardziej zaawansowane laboratorium fizyczne na świecie. Stacje kosmiczne, które wynoszą astronautów w kosmos, nie są tak zaawansowane technologicznie jak CERN – mówi Romana Kierpiec. W ośrodku pracuje prawie 2700 osób z całego świata, w tym wielu Polaków. – Kiedy przed laty usłyszałam o CERN-ie, wydawało mi się, że to miejsce wyłącznie dla osób z ambicjami na Nobla. Tymczasem nie trzeba być drugim Einsteinem czy Skłodowską, by tam pracować. CERN zatrudnia fizyków, chemików, matematyków, ale też informatyków, również Polaków – opowiada. Kilko z nich – ekspertów z różnych dziedzin – poprowadziło dla nauczycieli wykłady i zajęcia. Wśród wykładowców był m.in. spec od akceleratorów dr Arkadiusz Gorzawski, rybniczaniec, absolwent II LO, który dziś rozbudowuje akcelerator również w Szwecji (pisaliśmy o nim w GR/08/2012). Na świecie nie brakuje akceleratorów, a jego namiastkę – synchrotron Solaris – mamy nawet w Krakowie. W CERN-ie jest ich 11, w tym największy na świecie akcelerator cząstek – Wielki Zderzacz Hadronów (LHC). Tunel, w którym go umieszczono, ma długość 27 km. – W 2045 roku pod Jeziorem Genewskim ma powstać kolejny, tym razem o długości 100 km. Zapewni jeszcze większą precyzję badań i dostęp do rzadkich zjawisk – opowiada Kierpiec. O tym, jak działa LHC, usłyszała od dr. Sławosza Uznańskiego, o którym zrobiło się głośno, gdy w listopadzie został rezerwowym astronautą Europejskiej Agencji Kosmicznej. – To celebryta wśród naukowców. Niesamowity człowiek, również alpinista i żeglarz, ale oryginalne pasje pracowników CERN to nic nadzwyczajnego. Fizyk dr Piotr Traczyk wrzuca swoje rockowe utwory na YouTube’a – mówi Romana Kierpiec.

Wielki zderzacz, wielkie WOW!

– Obserwowaliśmy promieniowanie jonizujące, które dociera do nas z kosmosu, nieosiągalne do zobaczenia gołym okiem, ale zjechaliśmy też 100 metrów pod ziemię do Wielkiego Zderzacza Hadronów, najdoskonalszej maszyny stworzonej przez człowieka – opowiada. Potrafi ona w ultrawysokiej próżni przyspieszać cząstki do prędkości bliskiej prędkości światła i zderzać z sobą wiązki protonów, rozbijając je na drobne elementy. A wszystko to z niebywałą precyzją: – Porównywalną do sytuacji, w której dwie osoby z odległości 10 km wystrzelują z pistoletów igły, tak by te zderzyły się z sobą w połowie drogi – opowiada rybniczanka. W trakcie takich „kraks” udało się m.in. zaobserwować cząstkę, której istnienie w latach 60. przewidział brytyjski fizyk teoretyczny Peter Higgs. Pani Romka miała okazję uczestniczyć w zajęciach w auli, w której w 2012 roku ogłoszono odkrycie bozonu Higgsa, co rok później zaowocowało Noblem. Rybniczanka zwiedziła też fabrykę antymaterii, która zrobiła na niej ogromne wrażenie. – To jedyne miejsce na świecie, w którym produkuje się antymaterię. Wiemy na pewno, że w momencie wielkiego wybuchu powstało tyle samo materii co antymaterii, ale w życiu codziennym jej nie widzimy. Gdzie zatem jest i co się z nią stało? Badania nad antymaterią mają dać odpowiedź – wyjaśnia. Z CERN przywiozła niezapomniane wrażenia, wiedzę i... bluzę, która dla miłośników fizyki stanowi pewnie obiekt westchnień. – Od dr. Andrzeja Siemki, wieloletniego pracownika CERN, dostaliśmy fragment srebrnego nadprzewodnika z LHC. To zwykły odpad poprodukcyjny, a dla mnie ma ogromną wartość – mówi z iskrą w oku.

Znaleźć odpowiedzi

– Fascynujące są nie tylko stosowane w CERN technologie, ale też stawiane pytania i sposoby szukania na nie odpowiedzi: kim jesteśmy, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy? Naukowcy w CERN chcą dowiedzieć się, jak wyglądał wszechświat ułamek sekundy po wielkim wybuchu. Współczesna fizyka stawia wiele pytań, na które nie znamy odpowiedzi: dlaczego świat, który znamy, składa się tylko z materii i prawie nie zawiera antymaterii? Dlaczego grawitacja jest tak słaba w porównaniu z innymi siłami? Czy istnieje piąty wymiar, w którym być może kryje się grawitacja? Czy możliwe, że mamy nieskończenie wiele wszechświatów? – opowiada z ekscytacją pani Romka. Ale CERN stawia też na rozwój nowych technologii i innowacji, które mają zastosowanie m.in. w radioterapii, ochronie środowiska, cyfryzacji czy w przestrzeni kosmicznej. To organizacja pokojowa, nie pracuje dla wojska i

nie testuje na zwierzętach. Romana Kierpiec była też w tamtejszej fabryce izotopów. – To właśnie tam udało się z ołowiu wyprodukować złoto, czyli coś, czego poszukiwali dawni alchemicy. Na przykładzie kilku atomów udowodniono, że jest to możliwe, ale na co dzień pracownicy zajmują się szukaniem nowych rzadkich izotopów pierwiastków. Wiadomo, że jest ich ok. 7500, a na razie znanych jest ok. 3300 izotopów. Wykorzystuje się je np. w medycynie, w walce z nowotworami – opowiada rybniczanka. CERN ją zafascynował. – Chciałabym tam wrócić, ale z uczniami – mówi matematyczka.

Nigdy nie mówcie „nigdy”!

– W moich żyłach płynie matematyka... Chemię i fizykę zrobiłam podyplomowo, bardzo lubię ich uczyć, ale teraz miłość do tych przedmiotów wyraźnie wzrosła – mówi z uśmiechem o efektach wizyty w CERN. W zawodzie pracuje 11 lat. Od trzech uczy w społecznej podstawówce. Skończyła IV LO w Chwałowicach. – Matematyka nigdy nie była dla mnie trudna, w przeciwieństwie do fizyki. Dlatego obiecałam sobie, a nawet mojemu profesorowi: – Nigdy więcej fizyki. Ale słowa nie dotrzymałam i bardzo się z tego cieszę, dlatego powtarzam moim uczniom: – Nigdy nie mówcie „nigdy”. Dziś korci mnie nawet, by zrobić pięcioletnie studia i w całości poświęcić się fizyce. Na to trzeba jednak znaleźć czas... – przyznaje matematyczka. Bardzo lubi współpracę z uczniami. Mówi, że każda lekcja jest inna, tak jak różna jest młodzież i jej zainteresowania. Cieszą ją uczniowskie małe i duże sukcesy oraz ich ciekawość i dociekliwość. – Lubią stawiać pytania: po co? Dlaczego? Co by było gdyby? I moje ulubione na lekcjach chemii: co by było, gdybym się tego napił? – mówi z uśmiechem. Cieszy ją, że wybierają szkoły średnie z profilami ścisłymi, a potem studia techniczne, bo jej celem jest zarażać ich pasją do przedmiotów, których uczy. – Czasami uczniowie podchodzą do nich jak do jeża, ale przekonuję ich, że fizyka czy matematyka nie „kłują” i nie muszą być trudne – mówi. Chce pokazać dzieciom interdyscyplinarność fizyki i chemii, ale też rozwijać zainteresowania ekologią czy fizyką jądrową: – W Polsce mają powstać dwie elektrownie jądrowe, a do ich obsługi potrzebne będą kadry, których nie mamy – mówi.

Skłodowska w szkolnej ławce

Uczniowie Społecznej pytali ją o CERN, o to, czym są akceleratorzy i o co chodzi z tym zderzaniem cząstek. – Oповідаłam im o ogromie całej tej instalacji, ale też o tym, że bada się tam niewyobrażalnie małe cząstki, a badania są tak precyzyjne, że porównuje się je do ważonej na wadze ciężarówka załadowanej piaskiem, do której dokłada się jedno ziarnko i ta różnica jest zauważalna. Oni badają materię do 17. miejsca po przecinku – tak precyzyjnych badań nie prowadzi się nigdzie – opowiada. Wiedzę z CERN chce wykorzystać na lekcjach i zajęciach koła fizycznego. – Nie w tym rzecz, by wszystko od razu było dla uczniów jasne. Ważne, by wiedzieli, że są drzwiami, a za nimi następnymi, którymi mogą pójść dalej i szukać odpowiedzi na nurtujące pytania. Ważne, by je stawiali... Moją rolą jest zasianie ziarenka – tłumaczy nauczycielka.

Fizyka jest dla dziewczynek!

Mówi, że CERN zachęca, by od najmłodszych lat uczyć dzieci fizyki i chemii, stawiając na doświadczenia i eksperymenty, tak by już w podstawówkach zakiełkowała pasja do tych przedmiotów, rozwijana potem w szkołach średnich i na uczelniach technicznych. Organizacja jest też nastawiona na kobiety w nauce. – Dziś 19 proc. pracowników CERN stanowią kobiety, ale do 2025 ma ich być 25 proc. Dlatego są otwarci, by objąć opieką naukową również wyróżniające się uczennice. Nie mówmy więc dziewczynkom, że fizyka, chemia czy matematyka nie są dla nich! Bo to nieprawda! Moje uczennice są tego przykładem – angażują się i odnoszą sukcesy również w tych dziedzinach – mówi nauczycielka. A swoim uczniom powtarza: – Jeżeli będziecie kiedyś pracować w CERN-ie lub odbierać Nagrodę Nobla, przypomnijcie sobie o Romanie Kierpiec – mówi z uśmiechem rybniczanka.

Sabina Horzela-Piskula



ZDJ. ANNA SWIDERSKA

NIEBIESKI SPACER

3 kwietnia spod bazyliki wyruszył niebieski spacer jako wyraz solidarności z osobami z autyzmem i ich rodzinami. Jego uczestnicy przeszli na rynek, gdzie odbyły się zabawy integracyjne, a wszystkich uczestników przywitał wiceprezydent miasta Wojciech Świerkosz. Rybnicki Dzień Świadomości Autyzmu zorganizowały wspólnie Szkoła Życia, tutejsze muzeum oraz Edukatorium Juliusz, gdzie odbyła się konferencja, na temat autyzmu.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

VIVERO NA ZAKRĘCIE

W Teatrze Ziemi Rybnickiej Studio Tańca VIVERO wystawiło spektakl „Na zakręcie”. Tytuł sztuki nie bez kozery nawiązuje do tekstu Agnieszki Osieckiej, ponieważ poszczególne jego sceny opowiadają o życiowych zakrętach, jakie na swojej drodze spotyka człowiek. Spektakl jest zbiorem tanecznych ballad mówiących o tym, że ludzkie życie bardzo rzadko bywa szeroką i równą autostradą do sukcesu, a częściej przypomina krętą polną drogę – pełną wybojów, ślepych zaułków i nieoczekiwanych zwrotów.



ZDJ. PIOTR BUKARTYK

POJEDYNKI ROBOTÓW

W murach Zespołu Szkół Technicznych 1 kwietnia odbyła się 13. edycja Międzynarodowego Turnieju Robotów – Robotic Tournament. Do wszystkich konkurencji zgłoszono łącznie rekordową liczbę 401 robotów. – Pod względem liczby zgłoszonych robotów to największy turniej w Polsce i drugi w Europie – mówi zadowolony Piotr Tokarz, dyrektor szkoły. W organizacji imprezy zaangażowana jest zgrana grupa uczniów i absolwentów Tygła, na czele której stoją dwaj absolwenci Jakub Treszczyński i Maciej Wycisk.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

NETFLIX ZROBIŁ WYMARZONĄ REKLAMĘ RYBNIKOWI

Co prawda rola Rybnika w filmie „Zabójcze wesele” z Jennifer Aniston i Adamem Sanderem była jedynie primaaprilisowym żartem Netflix, ale reklama, jaką platforma zrobiła naszemu miastu, jest nie do oceny. Spot z rybnicką repliką wieży Eiffla powiązany z hitową komedią zelektryzował internautów. Obejrzały go dziesiątki tysięcy internautów, a miasto nic nie zapłaciło za taką reklamę!



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

MANEWRY OSP

W sobotę 15 kwietnia na parkingu przed ośrodkiem MOSiR-u w dzielnicy Kamień 14 zastępów OSP z rybnickich dzielnic ćwiczyło udzielanie pomocy wielu ofiarom poważnego karambolu z udziałem trzech samochodów osobowych i przegubowego autobusu komunikacji miejskiej. W roli pozorantów wystąpili uczniowie i nauczyciele policealnej szkoły medycznej z Orzepowic. Oczywiście miejski autobus w nienaruszonym stanie wrócił do zajezdni, a użycie specjalistycznego sprzętu technicznego strażacy ćwiczyli na zełomowanych już samochodach dostarczonych tradycyjnie przez firmę Olmet. – Ratownictwo medyczne to najtrudniejszy element naszej służby, dlatego ćwiczymy je, by w razie potrzeby stanąć na wysokości zadania i udzielić potrzebującym niezbędnej i fachowej pomocy – mówi Marek Krzyżowski, komendant miejski Ochotniczych Straży Pożarnych, wywodzący się z OSP Kamień.



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

DINOZAUROW NA IGNACYM

Przy dźwiękach muzyki z kultowego filmu „Park Jurajski” wyszedł z Szybu Głowacki i jak gdyby nigdy nic wyruszył na spacer po Ignacym. Tyranozaur o pieszczotliwym imieniu Reksio był gwiazdą „Niedzieli z prehistorią” – imprezy dla wszystkich miłośników dinozaurów zorganizowanej przez Zabytkową Kopalnię „Ignacy” w Niewiadomiu.



ZDJ. SABINA HORZELA-PISKULA

O KOBIETACH Z KOBIEȚAMI Z IKRĄ

– Na każdym naszym spotkaniu panuje wyjątkowa energia. To wy ją dajecie! – mówiła do uczestniczek czwartej konferencji „Kobieta z ikrą” rybnicka bizneswoman Magdalena Moczala, pomysłodawczyni tego cyklu. Po raz pierwszy spotkanie aktywnych kobiet odbyło się w rybnickiej bibliotece, po raz kolejny było ciekawie i inspirująco.

Konferencję, której tematem była wolność, otworzył bodaj jedyny w tym gronie mężczyzna – prezydent Piotr Kuczera, który życzył uczestniczkom, by to spotkanie je ubogaciło i rozwinęło. I to się udało – panie nawiązywały nowe kontakty, dzieliły się swoimi opiniami i emocjami.

Nie tylko o grzecznych dziewczynkach

– System patriarchalny ukształtował nas tak stereotypowo, że nieco żartobliwie można powiedzieć, że dziewczynki się nie złością, a chłopcy nie płaczą – mówiła rybniczanka Anna Grzelka, certyfikowana psychoterapeutka, która wyjaśniła, że psychika kobiet i mężczyzn zbytnio się nie różni, a kobieta musi mieć w sobie również „pierwiastek męski”. Mówiła też o potrzebie relacji i okazywania emocji, oczekiwaniach kobiet wobec mężczyzn oraz o wolności. – Kluczowe jest to, czy jesteśmy w stanie myśleć jak wolni ludzie – mówiła, podając za przykład nowojorskiego pisarza, który czuł się bardziej zniewolony niż Żyd w okupowanej przez nazistów Pradze. W rozmowie z dyrektorką biblioteki Aleksandrą Klich Anna Grzelka zastanawiała się też, dlaczego wszystko, co „babskie”, uchodzi za słabe i czy z grzecznych dziewczynek wyrastają tylko uległe kobiety? – Za bardzo chcemy swoim dzieciom podstawić wszystko pod nos, podczas gdy one nie



Magdalena Moczala



Natalia de Barbaro

zdążyły nam jeszcze powiedzieć, czego tak naprawdę chcą, co przeżywają, kim są i kim chciałyby być. Zrobmy miejsce na to, by dziecko mogło szukać własnej drogi. Towarzyszymy, a nie podsuwamy – radziła.

Nie tylko o podróżach na Santorini

Trzy rybniczanki – Julia Wójcik, zastępczyni dyrektorki rybnickiej biblioteki, Barbara Katychów, dyrektorka w Purmo Group, oraz Judyta Mojżesz-Zimonczyk, która porzuciła pracę w biznesie na rzecz Społecznej Szkoły Podstawowej – to właśnie one w rozmowie z Magdą Moczalą opowiadały o podróżach, nie tylko rozumianych dosłownie, ale też tych życiowych – o pokonywanych zakrętach, osiągniętych celach i napotykanym ludziach.

Nie tylko o tkactwie i łucznictwie

– Żyjemy w oparciu o niewidzialne założenia, które mówią nam, że musimy więcej, szybciej i wyżej... Szukałam więc dobrej metafory dla doświadczania codzienności i znalazłam – tkanie i celowanie do tarczy. Zapisalam się nawet na lekcje u tkaczki i łucznika i naprawdę poczułam, czym jest naciąganie cięciwy i trafianie do tarczy, a czym poruszanie się jak nitka – raz górą, raz dołem – mówiła Natalia de Barbaro, psycholożka i autorka książki „Przędza. W poszukiwaniu wewnętrznej wolności”. I przyznała, że bliżej jej do tkania i rytmicznego przeplatania nitki, dalej do łuku i tarczy z wyraźnym celem. Jednak równie dobrze może być i tkaczką, i łucznikiem, bo rzecz w tym, by żyć w zgodzie ze sobą. W rozmowie z Aleksandrą Klich opowiadała o tym, jak wyrwać się z życiowej klatki,

w której pionowe kratki zrobione są z „jak wyglądam”, a poziome z „co ludzie pomyślą”. Mówiła, jak trudno jest mówić „nie” i uwalniać się od stereotypów oraz o ważnej dla niej tradycji. – Dla mnie oznacza ona, że mam zrobić coś, co było niedostępne dla mojej mamy, tak, jak ona miała zrobić coś, co było niedostępne dla jej mamy. I dzięki temu w każdym kolejnym pokoleniu jest coraz więcej wolności i... jasnych nitk – mówiła. Opowiadała też o warsztatowej pracy z kobietami, którą lubi, ale... – Równocześnie to surrealistyczne doświadczenie, kiedy spotykam się z kobietami, które mówią mi, że zmieniłam ich życie. A ja mam świadomość swojej zwykłości... – mówiła.

Sabina Horzela-Piskula

FESTIWAL SZCZĘŚCIA

Przed nami kolejna edycja Festiwalu Szczęścia, który ma być skutecznym sposobem na dobre samopoczucie. – Niektórzy mówią, że nie ma powodów do radości, ale jest ich naprawdę sporo – spotkanie z rodziną czy przyjaciółmi, pogłaskanie kota czy słoneczny dzień. Trzeba tylko dostrzec drobne okazje, by poprawić sobie nastrój – przekonuje Lidia Białecka, pomysłodawczyni Festiwalu Szczęścia, który potrwa od 29 maja do 4 czerwca, a imprezy zaplanowano m.in. w Halo! Rybnik, rybnickiej bibliotece i studiu Yoga.rybnik.pl, gdzie odbędą się warsztaty jogi i relaksu oddechem, zajęcia poświęcone szczęściu i radzeniu sobie z emocjami. Spotkania adresowane są do młodzieży i dorosłych, a najmłodszych ucieszy zapewne „Czarownicujący Dzień Dziecka” 1 czerwca przed Halo! Rybnik. 3 czerwca w rybnickim Kampusie zaplanowano biojarmark, zajęcia na temat wychowywania szczęśliwego dziecka i naukę gry na bębnach, manifestację różowych okularów (program na fanpage'u Halo! Rybnik).

URODZINY Z KWARTETEM I KRYSYNA JANDĄ

Warto było czekać. Sala widowiskowa Domu Kultury w Chwałowicach robi spore wrażenie. 11 maja przekonają się o tym goście jubileuszowej gali, zorganizowanej z okazji 65-lecia chwałowickiej placówki.

Z Kariną Abrahamczyk-Zator, dyrektorką domu kultury, rozmawiamy o efektach rocznego remontu, gwiazdach jubileuszowych spektakli oraz o kolejnych pomysłach czekających na realizację. A tych nie brakuje...

Po remoncie sala widowiskowa faktycznie jest... widowiskowa.

To serce tego budynku, dlatego metamorfoza tej sali tak bardzo nas cieszy. A wymieniono tu oświetlenie, drzwi oraz siedziska, których liczba wprawdzie zmniejszyła się z 230 do 188 – by sprostać wymogom bezpieczeństwa pożarowego – ale za to fotele są szerokie, wygodne i funkcjonalnie oznakowane. Dotychczas na salę widowiskową wchodziło się trzema wejściami, teraz zostało jedno, a dwa otwory drzwiowe w foyer zastąpiły efektowne podświetlone i ozdobione lustra, co było naszym pomysłem, bo pierwotnie miały tam stanąć regały. Odświeżona została też sama scena – zawisły nowe czarne kurtyny, a wymieniona kilka lat temu podłoga została pomalowana na matowy czarny kolor. Salę przystosowano też do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, dla których na parterze, tuż obok dogodnego wejścia do budynku, powstała toaleta. Sala widowiskowa została też doposażona w sprzęt oświetleniowy i nagłośnieniowy – mamy sztankiety sceniczne i profesjonalny stół realizatorski oraz – co cieszy nas szczególnie – klimatyzację, której nawiewniki umieszczono w podłodze pod fotelami. Co równie ważne – akustyka sali została dostosowana do obowiązujących dziś standardów. Kolorystykę ścian utrzymano w granatach,

ułożono jasną wykładzinę, a całość dopełnia wyjątkowo efektowne oświetlenie sufitowe. Wciąż jestem pod wrażeniem tego miejsca. Sala widowiskowa robi wrażenie, ale przede wszystkim jest funkcjonalna, bo zadbano tu o każdy szczegół. Teraz możemy spełniać tzw. ridery techniczne dla spektakli i koncertów, czyli sprostać wszelkim oczekiwaniom goszczących u nas artystów.

Remont nie dotyczył wyłącznie sali widowiskowej, ale też całej placówki.

Wyremontowane zostały również piwnice, wszystkie cztery rampy, schody zewnętrzne, działa nowy system wentylacji, a elewacja budynku została pomalowana w kolorze zbliżonym do znajdującego się tuż obok budynku IV LO. To był naprawdę duży – sfinansowany przez miasto i zrealizowany przez konsorcjum firm z liderem „B.I.T.” – remont. Był kosztowny – ponad 6,3 mln zł, ale stary budynek jest niczym studnia bez dna... Remont ruszył w marcu ubiegłego roku i trwał dłużej niż pierwotnie zakładano, bo rok zamiast planowanych siedmiu miesięcy. Byliśmy jednak cierpliwi.

Jak radziliście sobie w tym czasie?

Placówka cały czas działała, choć oczywiście momentami było to trudne. Jednak uczestnicy zajęć i imprez byli

bardzo wyrozumiali, a my staraliśmy się robić wszystko, co w naszej mocy, by popołudniami dzieci i dorośli mogli w przyzwyczajonych warunkach brać udział w zajęciach. Wydarzenia z sali widowiskowej przenieśliśmy do sali kolumnowej, gdzie m.in. ćwiczył Teatr Tańca KodArt, odbywały się Bajki NajNajki, inne mniejsze imprezy kulturalne, a nawet seanse kinowe Plejady Fajnych Filmów, które o dziwo, zyskały nowych kinomanów, pewnie za sprawą kameralnej atmosfery, którą udało się nam stworzyć – ustawiliśmy stoliki, częstowaliśmy kawą i ciastem.

Tak dużego remontu w tej placówce jeszcze nie było, a dodatkowo z własnych środków udało się nam wymalować korytarze i wyremontować ogólnodostępne toalety.

Dom kultury jest dziś jak nowy, a ma przecież 65 lat...

Przyznam, że to się pięknie splotło – jubileusz 65-lecia placówki i otwarcie sali widowiskowej. W maju ruszamy więc z przytupem, bo tak naprawdę dom kultury otwarto 1 maja 1958 roku. Oficjalnego otwarcia dokonano pół roku później – 4 grudnia w obecności pierwszego sekretarza PZPR Władysława Gomułki, do czego nawiązaliśmy pięć lat temu, w pamiętnym już jubileuszowym spektaklu przygotowanym

przez lokalnych artystów. Teraz stawiamy na głośne nazwiska – 11 maja podczas uroczystego otwarcia sali widowiskowej i obchodów jubileuszu 65-lecia placówki zobaczymy spektakl Bogusława Schaeffera „Kwartet” z Janem Peszkim, Janem Fryczem, Mikołajem Grabowskim i Bogdanem Słomińskim. Spektakl świętuje 50-lecie, więc będzie to dodatkowa okazja do spędzenia wyjątkowego wieczoru w towarzystwie doskonałych artystów, którzy improwizują i bawią się grany tekstem, ale też bawią się z publicznością, z którą nawiązują wysmienity kontakt. To inteligentny i dowcipny teatr.

To jednak niejedyny jubileuszowe atrakcje...

Przygotowaliśmy też coś dla dzieci – 14 maja na naszej scenie wystąpi Mateusz Świstak, znany z Bajek NajNajek, który w swoim nowym cyklu „Świstak tłumaczy świat” opowiada o krajach i kontynentach, a 20 maja odbędzie się koncert finałowy 41. Festiwalu Piosenki Dziecięcej im. Tadeusza Paprotnego z udziałem zespołu Małe TGD, który ma miliony odsłon na YouTube. W Dniu Matki zapraszamy na show „Od Bacha do AC/DC” – połączenie koncertu ze stand-upem – w wykonaniu Adama Snopka, pianisty z doskonałym poczuciem humoru, który zagra utwory muzyki klasycznej i rozrywkowej. I wreszcie 30 maja – prawdziwa petarda, czyli... Krystyna Janda w monodramie „My Way”, którego premiera miała miejsce w połowie grudnia w Teatrze Polonia w Warszawie. Uznałam, że to doskonała okazja, by pani Krystyna pokazała swój nowy spektakl rybniczanom. Nie było to jednak takie proste. Dlatego bardzo się cieszę, że nasze starania zakończyły się sukcesem. Krystyna Janda, która swój autorski monodram przygotowała z okazji

70. urodzin, na scenie wygląda zjawisko. W wyjątkowej kreacji Tomasza Ossolińskiego, w wysokich szpilkach, przez 110 minut snuje opowieść o początkach swojej kariery, przyjaciółach, budowie Teatru Polonia i Och-Teatru. Jej fenomen polega na tym, że wybiera i gra silne, temperamentne osobowości, dlatego każdy z jej monodramów był tak ważny i doceniany: począwszy od kultowego już – „Shirley Valentine”, po „Danutę W.” – monodram oparty na autobiografii Danuty Wałęsowej, który zagrała też w Teatrze Ziemi Rybnickiej. Teraz ma dla nas „My Way”. Czy gra w nim samą siebie, a może kreuje jakąś postać? Odpowiedź zostawiam naszym widzom, zdradzę tylko, że aktorka zaśpiewa kultową piosenkę Franka Sinatry „My Way”. Nasza kameralna sala jest tutaj walorem, bo widz będzie bardzo blisko artystki. Bilety w cenie 150 zł już się sprzedają, a przy ich zakupie, podobnie zresztą jak w przypadku pozostałych majowych spektakli, obowiązuje 20-procentowa zniżka dla posiadaczy rybnickiej karty mieszkańca Rybka.

Jak chcecie wykorzystać potencjał wyremontowanego domu kultury?

Będziemy kontynuować to, co z powodzeniem realizowaliśmy – wracamy do festiwalu „Raj Naj Naj”, czyli dwudniowej Letniej Akademii Malucha, która odbędzie się w połowie czerwca. Ale mamy ciekawe propozycje dla osób w każdym wieku. Z naszych zajęć korzysta ok. 300 uczestników – od najmłodszych „Smyko Bryków”, przez nieco starszych rozwijających swoje talenty na zajęciach street dance, plastycznych czy rękodzielniczych i w teatrze tańca, po liczne grono seniorów, którzy uczą się języka angielskiego i obsługi smartfonu, gimnastykują się i oglądają seanse filmowe. Mamy też prężnie działające koło szachowe, a pod okiem Jarka Hanika i Joanny Spandel doskonałą się młodzi wokaliści. Nowością jest joga relaksacyjna, a grupa pań, które w ubiegłym roku uczestniczyły w projekcie „Włącz działanie” i spotykały się z terapeutą, psychologiem czy wizażystą, teraz stworzyły u nas cykliczny „Bardzo kobiety klub”. To właśnie projekt Narodowego Centrum Kultury „Włącz działanie”, w ramach którego z 22 pomysłów opracowanych przez mieszkańców zrealizowaliśmy sześć – m.in. zajęcia hip-hopowe, warsztaty kulinarne czy teatralne – pozwolił nam wygrać w kolejnym programie NCK „Zaproś nas do siebie!”, który właśnie rusza. Tym razem jest on adresowany do pracowników naszej placówki – będziemy się uczyć zarządzania,

kommunikacji i tworzenia ciekawej oferty kulturalnej. Zobaczymy, jak działają i radzą sobie inne domy kultury.

Kiedy w 2017 roku obejmowała Pani stanowisko dyrektora, w planach był ogród społeczny w parku obok placówki. Ten pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę.

Choć na początku były obawy, że to się nie uda, a elementy małej architektury szybko zostaną zniszczone. Okazało się jednak, że ławki stoją, rośliny rosną, a kameralna przestrzeń jest wprost idealna dla plenerowych spektakli, koncertów, pikników dla dzieci, a nawet letniego kina. Bardzo się cieszę, że to miejsce tak doskonale się sprawdza, ale nie byłoby to możliwe bez naszych wspaniałych pracowników. W tym roku będziemy tam również realizować projekt „Ogrodowy hyde park”, który uzyskał dofinansowanie w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Ojczyzny – dodaj do ulubionych”. Planujemy organizację plenerowych warsztatów otwartych, których tematem będzie język polski. Dowiemy się, jak z sobą rozmawiać, jak skutecznie pisać i mówić do innych, czym są fake newsy i jak sobie z nimi radzić, jak zbierać rzetelne informacje i moderować spotkania. To nowość, ale oczywiście w ogrodzie społecznym nadal będziemy prezentować spektakle dla dzieci i seanse kina plenerowego, organizować koncerty i pikniki, bo to doskonałe miejsce. 2 czerwca wspólnie z Fundacją JSW zorganizujemy tam „Dzień dziecka w ogrodzie”, ale oczywiście zapraszamy wszystkich do naszych wyremontowanych wnętrz.

Nie korci Pani, by częściej występować na chwałowickiej scenie, na której przed laty stawiała Pani swoje pierwsze sceniczne kroki?

Korci mnie teatr lalkowy, bo lubię ożywiać lalki. I mam już nawet pomysł, ale potrzeba na to czasu. Do występu chciałabym namówić kilka osób. Zobaczymy, być może się uda...

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

Rybniczanka Karina Abrahamczyk-Zator ukończyła wrocławski wydział lalkarski Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie oraz ekonomię na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. Jako aktorka pracowała w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie i w Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie. Od 3 sierpnia 2017 roku, po wygraniu konkursu, jest dyrektorem Domu Kultury w Chwałowicach. Pracuje w nim 16 pracowników i 17 instruktorów.



ZDJ. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Do szczęścia potrzeba ogrodu i biblioteki

**Aleksandra Klich, dziennikarka, pisarka,
dyrektorka Powiatowej i Miejskiej Biblioteki
w Rybniku**



„Na Krupówkach do góralki sprzedającej sery podchodzi turysta.

– Czy te oscypki są z owczego mleka?
– Przeca je luty, łowce w lutym młyka nie dajom.

– A niby skąd ja to mam wiedzieć?
– Trza cytać, panocku, duzo cytać”.

To mój ukochany cytat z ostatniej książki prof. Ryszarda Koziółka, specja od literatury, rektora Uniwersytetu Śląskiego. Książka nosi tytuł „Czytać, dużo czytać” i jak łatwo się domyślić, jest wielką pochwałą czytania.

A cytat kocham, bo jest w nim prawie cała odpowiedź na pytanie: dlaczego czytać?

Przecież można iść na basen popływać, skoczyć na shopping, poscrollować insta, na siłownię, na rower, z psem, na masaż, wypucować okna, poprąsować, powyrywać chwasty, o pracy nie wspominając. Można robić setki rzeczy, w końcu świat dba o to, żebyśmy byli zajęci, podsuwając nam co rusz nowe aktywności.

Po co tracić czas na coś tak mało konkretnego jak czytanie? Ano po to, żeby wiedzieć, że w lutym nie kupimy oscypka z owczego mleka. A jak ktoś nam wtedy wciska, to są stare albo podrabiane. Czyli trzeba czytać, żeby nie dać się oszukać. Nie tylko sprzedawcom oscypków, ale też handlarzom politycznymi kłamstwami, hejterom, twórcom niestworzonych, kłamliwych historii, fake newsów.

Czytanie chroni nas przed tymi wszystkimi, którzy nam wmawiają, że trzeba szybko pędzić do przodu, błyskawicznie osiągać cele, że można mieć wszystko w zasięgu ręki, że jesteśmy skazani na sukces, że porażka to klęska i nigdy nie błądzimy. Ludzie w książkach mają czas na miłość, przyjaźń. Błądzą, upadają, a potem znajdują właściwą drogę i się dźwigają. Potrafią się zdziwić, powiedzieć: nie wiem, wytłumacz

mi, pomóż mi. Mają czas na życie.

Czytanie to, znów odwołam się do profesora Koziółka, wykształca w nas zdolność przewidywania przyszłości. Bo przyszłość nie jest niczym innym niż fikcją. Czytając fikcję, ćwiczymy więc różne warianty swojego przyszłego życia. I to jest bezcenna wartość czytania.

W bibliotekach najbardziej kocham, że dają schronienie przed zgiełkiem i pośpiechem. Zatrzymują w biegu. Są miejscem spotkania i rozmowy.

Od prawie dwóch miesięcy mam okazję widzieć Was, którzy przychodzicie do naszej rybnickiej biblioteki. I nie wierzę już statystykom, które krzyczą, że nikt w tym kraju nie czyta.

W Rybniku chłoniecie książki. Codziennie widzę, jak wychodzicie z wypożyczalni obładowani papierowymi egzemplarzami, jak pożyczacie audiobooki w Dziale Zbiorów Specjalnych, czyli naszej mediatece, jak stajecie w kolejce do informatorium, żeby zdobyć kody Legimi i Empik Go. Widzę młodych rodziców, najczęściej mamy, choć coraz częściej ojców, którzy przyprowadzają swoje dzieci, często zaledwie kilkuletnie na warsztaty, podczas których poznają, czym jest książka. Wiem, że przychodzicie do filii – a mamy ich 20! – rozsianych po całym Rybniku, gdzie czeka na Was dobra znajoma: pani bibliotekarka, która zagada, uśmiechnie się, poleci książkę. Wystarczy zapisać się w jednej lub w centrali, żeby korzystać ze wszystkich.

Serce rośnie, gdy widzę tłumy, które przychodzą pogadać o książkach na spotkania autorskie, zagadane grupki podczas spotkań Dyskusyjnych Klubów Książki, młodszych i starszych zatopionych w lekturze w czytelnicy.

Od maja, w którym obchodzimy Tydzień Bibliotek, w tym roku pod hasłem „Moja, Twoja, Nasza Biblioteka”, chcemy Was namówić do współtworzenia na-

szego księgozbioru. W wypożyczalni na Szafranka powiesiliśmy tablicę, na której możecie wieszać kartki z tytułami książek, które mamy Waszym zdaniem kupić do biblioteki. Postaramy się spełnić Wasze marzenia.

Maj to też w naszej bibliotece festiwal spotkań autorskich. W podróż w najwyższe góry świata zabierze nas Krzysztof Wielicki, wybitny himalaista, bohater książki Dariusza Kortki „Piekło mnie nie chciało”. Będzie też z nami Maciej Siembieda – specjalista od śledztw historycznych, autor bestsellerów mrozących krew w żyłach „Katharsis”, „Kołysanki”, „Gambitu”, premierowej „Nemezis”. Agata Tuszyńska, autorka wspaniałych biografii, m.in. Ireny Krzywickiej, Wierzy Gran, Romaina Gary’ego czy Singera opowie o tym, jak odkrywała swoją żydowską tożsamość w czarnej torebce swojej babci Deli. Książki mogą też leczyć – dowodzą tego książki prof. Jadwigi Joško-Ochojskiej znanej m.in. z łamów „Zwierciadła” czy „Pani” o tym, jak żyć ze stresem i nie dać mu się zabić.

Przygotowujemy też mnóstwo fajnych rzeczy dla dzieci i młodszych dorosłych. Będzie też sporo o rosnącym jak grzyby po deszczu rynku książek w języku śląskim.

Informacje dotyczące spotkań, warsztatów, a także nowości w naszej bibliotece znajdziecie na www.biblioteka.rybnik.pl, a także na naszych kanałach socialowych: na Facebooku i Instagramie.

I na koniec podrzucę Państwu cytat z Cyccerona: „Do szczęścia potrzeba człowiekowi ogrodu i biblioteki”.

Jest wiosna, więc oba te miejsca zapraszają. Zapraszamy!

PS Książkę Ryszarda Koziółka „Czytać, dużo czytać” wypożyczycie w naszej Bibliotece przy ulicy Szafranka. Możecie ją też zamówić w którejś z filii.

ZACZYTANE DZIELNICE

Jakie książki czyta się w rybnickich dzielnicach? Co dzieje się w bibliotecznych filiach na co dzień, a co w trakcie tak dużego święta jak Tydzień Bibliotek? Co lubią czytać pracujący tam bibliotekarze? Zajrzyjmy do bibliotek działających po sąsiedzku, w naszych dzielnicach. Podróż po tych małych placówkach o wielkich sercach rozpoczynamy od Ochojca i Kamienia.

Czytelnicy, których w placówce mamy ponad 100, już nie mogli się doczekać ponownego otwarcia. A najchętniej wypożyczają u mnie polskie kryminały oraz literaturę obyczajową. Popularny jest Mróz, Chmielarz i Małecki, a panie, które szukają głównie książek umilających czas, najczęściej sięgają po Katarzynę Michalak czy Lucindę Riley, z kolei seniorki – po Danielle Steel i Norę Roberts. Biblioteczny księgozbiór liczy około 6 tys. książek, ale najbardziej pożądanymi są nowości, o które czytelnicy pytają najczęściej. Jeżeli nie wiedzą, co wybrać, pytam o ich gusta. Miłośnikom lekkich kryminałów polecam zwykle francuskiego pisarza Guillaume Musso, tych bardziej mroczniejszych – Brytyjkę C.J Tudor lub Brazylijczyka Chrisa Cartera. Panowie najczęściej wybierają literaturę sportową i historyczną, ale zdarzają się też tacy, którzy sięgają po tę typową kobiecą i są zadowoleni z lektury. Mam też kilka czytelniczek, które wypożyczają jedynie literaturę obozową oraz grupę młodych ludzi, którzy wybierają książki psychologiczne. Niezdecydowanym polecam też półkę z biografiami, na której można znaleźć zawsze ciekawe historie życia sportowców, aktorów, muzyków, polityków czy moich ulubionych ludzi gór – Kukuczki, Rutkiewicz oraz Wielickiego, który będzie gościem w bibliotece głównej podczas Tygodnia Bibliotek, co wyjątkowo mnie cieszy, bo bardzo go cenię. Kocham góry. Jestem z nimi związana od dziecka, lubię górskie wędrówki, a zamiłowanie do tematyki wspinaczkowej wysokogórskich zawodziaczam nauczycielowi geografii. Każdemu polecam też „Wszystko za Everest” Jona Krakauera. To jedna z tych książek, którą zabrałabym na bezludną wyspę, razem z moimi ukochanymi biografiami ulubionych muzyków i aktorów oraz jakimś dobrym romanssem, bo jestem niepoprawną romantyczką... Książki kocham od dziecka, a kiedy jestem w jakimś nowym mieście, jak magnes przyciągają mnie gmachy tamtejszych bibliotek.



Anna Gawlik – absolwentka dziennikarstwa i bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Śląskim. Bibliotekarka, którą znają również czytelnicy Filii nr 9 w Boguszowicach Starych, od kwietnia kieruje biblioteczną Filią nr 12 w Ochojcu, otwartą po krótkiej przerwie.

Dzielnica słynie ze wspaniałych terenów zielonych i właśnie ten atut chciałabym wykorzystać, tak, by filia kojarzyła się z działaniami proekologicznymi. Planuję więc organizację różnego rodzaju warsztatów i spotkań ekologiczno-edukacyjnych dla młodzieży, ale nie tylko. Już podczas majowego Tygodnia Bibliotek odbędą się tutaj zajęcia, w trakcie których uczestnicy będą mogli dowiedzieć się, czym jest less waste, jak uprawić zioła na parapecie oraz do czego można wykorzystać skórki od banana czy skorupki jaj. Przekonamy się też, jaki ślad węglowy ma awokado, a jaki nasze

pocziwe ogródkowe „wieprzki”. Ekologia to także modny ostatnio upcykling, czyli robienie czegoś na przykład ze starych ubrań. Dlatego będziemy uświadamiać młodzieży, jak bardzo przemysł odzieżowy oddziałuje na nasze środowisko.

Biblioteka w Kamieniu ma ponad 300 czytelników i bogaty, bo liczący ponad 10 tys. egzemplarzy księgozbiór. Co polecam czytelnikom? Panie zachęcam gorąco, by sięgnęły po australijską pisarkę Kate Morton, której powieści osnute są wokół rodzinnych tajemnic. Panowie chętnie wybierają dobrą sensację z elementami przygody, więc najlepszym przedstawicielem tego gatunku będzie dla nich amerykański pisarz Clive Cussler. Dzieciom polecam serię „Pan Kuleczka” Wojciecha Widłaka, czyli krótkie opowiadania w formie rodzinnych anegdotek, emanujące ciepłem i pociesznym humorem. Sama ostatnio sięgam po książki science fiction: Stanisława Lema, Isaaca Asimova, Richarda Morgana czy też serię „Ekspansja” Jamesa S.A Coreya. Ciekawi mnie też lekkie fantasy, stąd zainteresowanie książkami amerykańskiej pisarki Leigh Bardugo czy rodzimej przedstawicielki tego nurtu – Anety Jadowskiej. Wyrosłam jednak na klasyce i moim nieodmiennie ukochanym pisarzem jest Thomas Hardy. Prowadzę także konto na Instagramie @books.far.from.the.crowd, gdzie można znaleźć m.in. recenzje książek, słowniczek przydatnych pojęć czy cykl „Czytelnicze Niebo”.

■ Biblioteka w Ochojcu czynna jest w poniedziałki od 12.00 do 18.00, we wtorki – od 8.00 do 15.00 oraz w piątki od 12.00 do 18.00.

■ Biblioteka w Kamieniu czynna jest w poniedziałki, wtorki i piątki od 11.00 do 18.00, a w czwartki od 8.00 do 14.00.

(S)



Aleksander Szojler

Kołocz stanowi jeden z nielicznych specjalów polskiej kuchni, który zachwyca w niezmiętej formie od wieków.

Jednocześnie stanowi kwintesencję słowiańskich smaków. Pulchne

ciasto drożdżowe, maślana posypka, nadzienie na bazie charakterystycznego dla polskiej kuchni twarogu czy maku, krórowy w ciastach wykorzystuje się niemal wyłącznie w Europie Środkowej.

Przede wszystkim jednak jak to ciasto wspaniale smakuje! Każdy, kto skosztował dobrego kołocza, wie że nie sposób powstrzymać się przed dokładkami. Nie za słodki, kryjący pod chrupiącą posypką rozplwające się w ustach nadzienie, które samo w sobie może uchodzić za smakołyk. Jak żywo pamiętam babcię, która musiała mnie powstrzymać od wylizania zbyt dużej ilości słodkiej serowej masy, którą wyrabiała w naszej wielkiej emaliowanej misie. Dziś, kiedy piekę go sam, przezornie doliczam kostkę twarogu ekstra.

To bogate w najlepsze składniki ciasto zwane w Polsce kołaczem, a na Wschodzie korowajem, od niepamiętnych czasów służyło jako wypiek we-

selny. Z cenionych białej mąki, masła i cukru, na przestrzeni wieków uzupełniane o iście królewskie nadzienie symbolizowało dostatek i powodzenie nowożeńców. Weselne uroczystości, a w szczególności oczepiny, odbywały się wokół imponującego i bogato zdobionego wypieku w kształcie koła (stąd nazwa). O ile w Polsce, poza nielicznymi wyjątkami, jego miejsce zajął weselny tort, na Górnym Śląsku kołocz, bo tak nazywa się go w naszym regionie, ma się dobrze. O znaczeniu tego ulubionego przysmaku cesarza Wilhelma (bo i w Prusach na walorach kołocza się poznano) w naszej kuchni świadczy uhonorowanie go tytułem wyrobu o Chronionym Oznaczeniu Geograficznym oraz posiadania dedykowanej strony internetowej.

Od pokoleń na Śląsku przed weselem młodożeńcy albo ich rodzice obdarowują bliskich i sąsiadów eleganckim pakunkiem przystrojonym gałązką mirtu (symbol czystości i płodności) zawierającą po kawałku kołocza z serem i z makiem, czasami dodatkowo z jabłkami. O żywości tej tradycji przekonujemy się co kilka lat, kiedy to kuzynostwo czy sąsiedzi pukają do naszych drzwi ze swoim poczęstunkiem. Choć nie spotykamy się

już ze zwyczajem urządzania „komedyji”, czyli widowiska, w którym kołocz przekazywały wystrojone kucharki i druhny, otrzymanie kołocza ma wciąż charakter podniosły. Jako że kiepskie ciasto grozi gańbą na całą okolicę, do wypieku rodzinny młodożeńców do tej pory wybierają albo renomowanego piekarza, albo zaufaną kucharkę weselną.

Wraz z rosnącym dobrobytem serowanie kołocza rozszerzyło się na inne uroczystości i dziś nie sposób wyobrazić sobie stołu komunijnego, chrzcinnego czy urodzinowego bez kołocza. Zazwyczaj przyćmiewa wszystkie inne ciasta na stole i często na osobnym stole pozostaje pod ręką jako przekąska, która nigdy się nie nudzi. Chyba że gospodarz pójdzie na skróty i kupi jakiś ersatz, którego natrętny aromat waniliny wypędza z domu ostatniego mola. Dlatego też lepiej wydać kilka złotych więcej, a jeszcze lepiej upiec go samemu. Jego przygotowanie, układanie warstw, formowanie posypki zaangażuje całą rodzinę w nie mniejszym stopniu niż odrywanie późniejszej chrupiących kawałków aromatycznego ciasta prosto z pieca.

W tekście wykorzystałem informacje z kolocz.info

KOŁOCZ Z SEREM



Składniki

Ciasto drożdżowe: 75 g świeżych drożdży, 300 ml mleka, 750 g mąki pszennej, 0,5 płaskiej łyżeczki soli, 2 małe jajka, 100 g cukru, 150 g masła

Masa serowa: 1,5 kg twarogu półtłustego, 6 żółtek, 2 opakowania cukru waniliowego, 300 g cukru, 50 g kaszy manny, piany z białek 5 jajek (jedno białko odłożyć), szczypta soli, otarta skórka i sok jednej cytryny, 150-200 g rodzynek sułtańskich

Posypka: 150 g masła, 150 g cukru, 1 cukier waniliowy, 200 g mąki pszennej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Przygotowanie

Ciasto drożdżowe: przesiać mąkę do dużej miski, dodać sól, cukier. Ręką zrobić zagębnienie w mące i rozkruszyć do niego drożdże, zasypać łyżką cukru i zalać mlekiem w temperaturze pokojowej. Lekko przemieszać drożdże z cukrem i mlekiem, zostawić na ok. 15 min w ciepłym pomieszczeniu lub wstawić do nagrzanego do 40°C piekarnika. Po tym czasie dodać do miski roztopione masło oraz jajka. Wyrobić gładkie ciasto. Zostawić do wyrośnięcia w ciepłym miejscu.

Posypka: wszystkie składniki zamieszać w miseczce do osiągnięcia w miarę spójnej masy. Jeśli masa jest bardzo miękka, wstawić do lodówki. W innym przypadku może czekać w temperaturze pokojowej.

Masa serowa: do zmielonego lub przeciśniętego przez praskę twarogu dodać cukier, cukier waniliowy, kaszę manną, żółtka, sok i skórkę cytryny, rodzynek i wszystkie składniki zamieszać na jednolitą masę. Białka pięciu jajek ze szczyptą soli ubić na sztywno i wmieszać do masy.

Łączenie składników: włączyć piekarnik, by nagrzał się do

180°C. Wysmarować dużą blachę (ok. 40x40cm) masłem. Oderwać ok. 1/3 ciasta drożdżowego, zostawić ją w misie. Pozostałą większą część wyłożyć na blachę. Widelcem ponakłuwać ciasto.

Na tej warstwie ciasta rozłożyć równomiernie masę serową. Za pomocą pędzla przesmarować ją odłożonym białkiem rozbełtanym z łyżką wody (lepiej łączyć z kolejną warstwą ciasta).

Rozwałkować cienko pozostałą część ciasta i zakryć szczelnie masę serową (ta warstwa ciasta po śląsku to „deka”, czyli sufit). Ponakłuwać warstwę widelcem w kilku miejscach. Posmarować ciasto pozostałym białkiem zmieszonym z wodą (jeśli zabraknie białka albo zapomnimy je zostawić, można również posmarować niewielką ilością wody).

Na gorze rozłożyć gęsto posypkę, formując ją kciukiem i palcem wskazującym (baczyć, żeby starczyło na całość blachy). Otwartą dłoń „uklepać” delikatnie posypkę na cieście.

Blachę wstawić do piekarnika nagrzanego do 180°C na środkową przegrodę. Piec 30 min, po czym otworzyć piekarnik i odwrócić bla-

chę tyłem do przodu (rzadkością są piekarniki, które nie pieką mocniej z tyłu). Piec jeszcze 20 min. Sprawdzić ciasto patyczkiem – po wyjęciu nie powinien być oklejony ciastem ani serem. Jeśli mamy wątpliwości, czy ciasto jest dobrze upieczone, zostawić na dodatkowe 5 min. Wyłączyć piekarnik, uchylić drzwiczki i wyjąć ciasto po 10-15 min. Posypać cukrem pudrem.

Podpowiedzi:

Nie dać się nabrać na „gotowy ser do sernika” (nie nadaje się do sernika, a tym bardziej do kołocza). Ser trzeba zemleć albo przecisnąć przez praskę (bez względu na zapewnienia sprzedawców, że jest już zmielony).

Kołocz w temperaturze pokojowej można przechowywać ok. 2 dni. Przy dłuższym oczekiwaniu lepiej wstawić do lodówki albo do chłodnego pomieszczenia. Niemniej najlepiej smakuje jak najświeższy, kiedy posypka jest jeszcze chrupiąca.

Przepis pochodzi z książki Aleksandra Szojlera „Moja babcia gotowała dla Gierka – kulinarna podróż na Śląsk w czasach PRL-u”, Wydawnictwo Silesia Progress, 2022

PIERWSZOMAJOWA GROCHÓWKA Z HUTY SILESIA

Choćby dwoić się i troić – takiej „majówki”, jaką wielu pamięta z czasów PRL, dziś już nie urządzi najlepszy organizator. Pamiętacie pierwsze maje, gdy – chcąc nie chcąc – świętowało całe miasto?

W Hucie Silesia, w której w najlepszych latach pracowało kilka tysięcy osób, a w przyzakładowej szkole uczyła się duża liczba uczniów, obchody 1-majowe rozpoczynały się wcześniej rano. Już około godziny 6 przed budynkiem Zakładowego Domu Kultury przy ulicy Mikołowskiej zakładowa orkiestra dęta dawała minikoncert, taką swoistą „pobudkę” 1-majową.

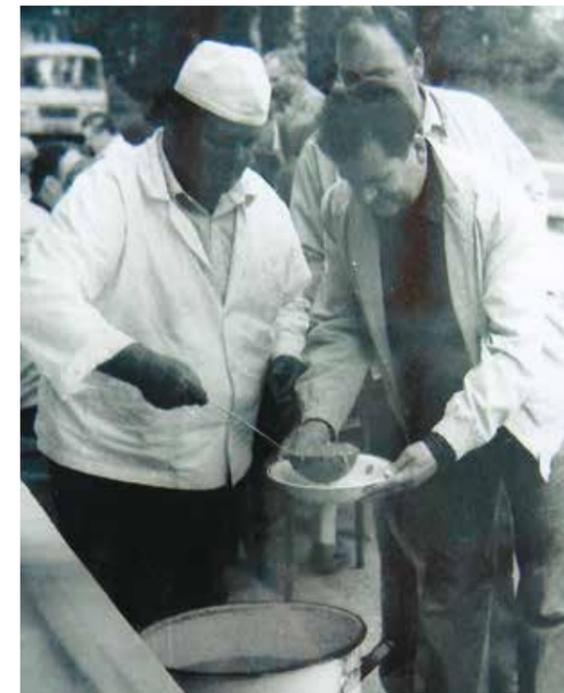
Wszystkie wydziały Silesii miały wyznaczone punkty zbiórki swoich pracowników, których do uczestnictwa w pochodzie poprzedniego dnia zachęcał dozór wydziałowy.

Pracownicy huty ustawiali się na ulicy Przemysłowej według numeracji wydziałów w zakładzie. O określonej porze cała Silesia ruszała, by dołączyć do pochodu głównego, ogólnomiejskiego w okolicach kościoła św. Antoniego. Wielki, połączony tłum ze wszystkich rybnickich zakładów pracy szedł ulicą Kościuszki, by przejść przed trybuną na placu Wolności i dojść w okolice Świerklańca. Tam większość mężczyzn „kończyła pochód”, bawiąc się w restauracji do późnych godzin.

W czasie pochodu zdarzały się mniej lub bardziej humorystyczne incydenty. Pamiętam, jak pod koniec lat 70. na czele grupy pracowników Wydziału Lodówek i Beczek szli uczniowie ZSZ, niosąc transparenty z podobiznami zasłużonych pracowników Silesii. Na ulicy Kościuszki dosięgła pochód krótkotrwała, acz ulewna burza, po której pochód ruszył dalej. Jeden z uczniów wpadł na pomysł torowania wody do kratki ściekowej za pomocą niesionej przez siebie podobizny zasłużonego mistrza wydziału Alfreda Kołeczko, niczym łopatą.



Pochód Silesii rusza w stronę centrum



Benedykt Główka serwuje pyszną grochówkę

Widział to zdarzenie Kołeczko, który skwitował to słowami: „widzicie koledzy, że jestem potrzebny w wielu sytuacjach”.

Wczesnym popołudniem na terenach basenu huty na Parusowcu (tam gdzie dziś jest tężnia) odbywały się różne imprezy, w których brali udział nie tylko pracownicy Silesii, ale mieszkający całego Parusowca i dzielnicy Piaski.

Odbywały się tu zawody sportowe, m.in. siatkówki, turnieje szachowe i gry w skata, a także imprezy dla dzieci, organizowane przez dom kultury i związki zawodowe.

Ale największym powodzeniem cieszyła się wspaniała grochówka rozlewana bezpośrednio z kotła, którą w latach 80. XX wieku gotowali panowie Benedykt Główka i Benedykt Pierchała.

Oczywiście nie brakowało też słodczy i lodów dla dzieci. Przy dźwiękach zakładowej orkiestry dętej, przy dobrej pogodzie, bawiono się do późnych godzin.

Jerzy Natkaniec,

były pracownik i autor książek o Hucie Silesia



1-majowa „pobudka” zakładowej orkiestry dętej

AMOR OMNIA VINCIT...



Małgorzata Płoszaj

Ana zauważyła, że Janik chodzi jakoś dziwnie wylegantowany i uśmiechnięty. Chyba mō dziouchã – przemknęło jej przez myśl. 1 maja 1939 roku Hans vel Janik był w drodze z Rybnika do Palestyny. Majowych bzów swojej Hels już nie wręczył...

Przyszedł na świat w styczniu ostatniego roku Wielkiej Wojny w domu bogatego kupca, prowadzącego skład żelaza przy ul. Sobieskiego. Rodzice nie należeli do najmłodszych, siostra i brat byli kilkunastolatkami, więc od swych narodzin był rozpieszczanym chłopcem. Dzieciństwo spędzał na zabawach na tyłach sklepu, w którym cały Rybnik i okolica kupowała materiały budowlane. W sklepie jego ojca można było nabyć wszystko, co potrzebne było przy budowie domu. Lubił podglądać, jak ekspedienci układają towary na półkach, podpatrywał, jak tata sprawdza, czy wszędzie są wystawione ceny i zazdrościł starszemu bratu, że ten już może doradzać kupującym. Niejednokrotnie Ana, młoda śląska opiekunka, musiała go przywoływać do porządku, gdy płał się pod nogami klientów, podsłuchując rozmowy w sklepie. Tylko ona była dla niego surowa i wymagająca. Mówiła do niego w swoim języku, dzięki czemu chłopczyk szybko mówił i po niemiecku, i po śląsku. Wołała na niego Janik, choć przy urodzeniu dano mu imię Hans. Bardzo go kochała i on tę miłość odwzajemniał, mimo tej szorstkości, z jaką go wychowywała.



Hans Manneberg siedzący pomiędzy opiekunką Aną (z lewej) a swą siostrą na tyłach kamienicy Mannebergów przy ul. Sobieskiego 15.

Czasem ją pytał z ciekawością, jak jest w środku w tym kościele, do którego chodziła. Obiecywała mu, że go tam kiedyś zabierze. Pewnego dnia, idąc do szkoły przy ul. Cmentarnej, zajął do środka, ale wołał się nie przyznawać rodzicom, tym bardziej że mama ostatnio często się kłóciła z jego siostrą Rosą i chodziła wyjątkowo zła. Rosa co chwilę wycierała łzy, a ojciec zamykał się w swoim kantorku na całe wieczory i w zasadzie był nieobecny. Hans próbował podpytywać Anę, ale ta tylko odburkiwała, że przez te miłości to jedynie same problemy. Z przypadkowo podsłuchanej rozmowy dorosłych wyniosł, że Rosa się zakochała w jakimś nauczycielu muzyki. Nawet się ucieszył, bo sobie wyobrażał, że będzie się mógł uczyć gry na pianinie. Nie bardzo więc rozumiał, dlaczego wzięła ślub z tym mało sympatycznym kupcem, skoro kochała innego. Ana tylko raz się przez przypadek wygadała, że nauczyciel muzyki nie był Żydem. Musiał przyrzec, że jej nie wyda przed „państwem”. Bała się, że Frau Mannebergowa może ją zwolnić za plotkowanie. Sama jako kobieta współczuła córce pracodawców. Niechciana ciąża, galan, który nie chciał się zenić, a potem jeszcze to poronienie. Słyszała, co ludzie mówili o tej lostudzie u Mannebergów. Maxa, z którym Herr Manneberg krótko potem ożenił córkę, Ana jakoś nie polubiła. Czuli, że Janik też za nim nie przepadał, ale z dziećmi się o takich sprawach nie rozmawiało.

Gdy chłopak skończył 13 lat, odbyła się jego bar micwa. W obecności rabina Kohlberga po raz pierwszy przeczytał w synagodze wybrany fragment Tory. Nie należał do zbyt śmiałych, więc bardzo się denerwował, tym bardziej że ojcu zależało na tym, by jego młodszy syn dobrze wypadł. Chodził już wtedy do gimnazjum i czuł się prawie dorosły.

Coraz częściej tata stawiał go za ladą w sklepie, gdyż kupiec od zawsze uważał, że tylko ciężką pracą można do czegoś dojść. Hans w końcu dołączył do ekspedientów i po zdaniu egzaminu przed komisją Związku Kupców Żelaza w Katowicach zaczął pracować w rodzinnym sklepie.

Tata Josef obiecał synowi, że gdy skończy 19 lat, to będzie mógł zrobić prawo jazdy. Sam samochodu nie prowadził z uwagi na poważną wadę wzroku. Starszy syn Ernst, jak i zięć od jakiegoś czasu pomagali w rodzinnym geszefcie, gdyż w Gleiwitz, w którym dotychczas pracowali, nie było już przyjaznej atmosfery dla Żydów. W 1937 r. Hans z dumą odebrał dowód uprawniający do prowadzenia samochodów. Oficjalnie miał polskie obywatelstwo, więc jego imię brzmiało Jan, ale nadal w rodzinie zwano go Hansem, a Ana Janikiem. Gdy pokazał opiekunce dokument, to jak zwykle go skarciła. Nie za prawo jazdy, a za brak uśmiechu na fotografii. *Tyn mōj Janik dycki taki smutny. Szykowny z niego karlus. Ciekawe, kedy mu wpadnie w oko jakoś frela?* Młody Manneberg był introwertykiem i miał niewielu przyjaciół, z którymi się spotykał. Dziewczyny wodziły za nim wzrokiem, ale żadna nie była tą właściwą. Śliczna Frieda, z którą wraz z kolegami pojechali do Szczyrku latem 1937 r., wydawała mu się zbyt hałaśliwa. Nie w głowie mu były miłości, bo w rodzinie znowu były problemy. Brat z żoną i siostra z mężem zdecydowali, że wyjeżdżają do Palestyny. Został jedynym młodym mężczyzną z rodziny do pomocy w sklepie ojca. Starzejący się kupiec też planował opuszczenie miejsca, w którym się urodził, gdzie miał kamienicę i wyśmienicie prosperujący sklep i gdzie wszyscy go szanowali.



Hans Manneberg (z lewej) z przyjaciółmi w górach – 1937 r.

Latem 1938 r. Ana zauważyła, że Janik chodzi jakoś dziwnie wylegantowany i uśmiechnięty. Chyba mō dziouchã – przemknęło jej przez myśl. Uradowała się, że może doczeka weseła i choć zdawała sobie sprawę z planów Herr Manneberga, to cały czas się modliła, by jednak nie wyjechali. Odkąd ją zatrudnili, traktowała ich jak rodzinę. Postanowiła wieczorem pójść do starego kościoła i dać na mszę. Nie powie fararzowi, że to w intencji, by jej żydowski mocodawcy nie wyjeżdżali z Rybnika, ale pocygani, że w intencji dobrego ślubu. *Ponbóczek będzie wiedzieć, o co jej chodzi, a farorz nie musi.* Gdy wychodziła z zakrystii, ujrzała w oddali Janika z dziewczyną. Trzymali się za ręce. *Jo jã znōm! Ale ōna je katoliczka!* Od razu jej się przypomniała afera sprzed lat i niefortunny romans Rosy, z którego wynikły same problemy. Tego lata Hans często wmykał się z domu na całe wieczory. Jednego dnia poprosił ojca o auto, by pojechać w góry. Josef był tak zajęty czytaniem o tym, co się dzieje w Rzeszy, że nawet nie zwrócił mu uwagi, by jechał ostrożnie. Tylko mama spytała, z kim się wybiera do tego Ustronia, ale Hans coś mruknął pod nosem i zabrał kluczyki. Helena czekała w ustalonym miejscu i wyglądała uroczo w jasnej sukience z bufkami. W Ustroniu nie musieli się ukrywać ze swoją miłością – tu ich nikt nie znał.



Zdjęcia Hels z wypadów w Beskidy – 1938 r.

W Rybniku by zaraz zaczęli plotkować, że Żyd, syn Manneberga, spotyka się z katoliczką. Kupił swojej Hels, bo tak ją nazywał, góralską ciupagę na pamiątkę. Spodobała jej się.

Gdy wieczorem wrócili, twarz Hansa znowu była smutna. Czuli, że ta miłość nie ma szans. I nie chodziło o to, że on jest Żydem. Wiedział, co planuje ojciec i że jak coś ustalili, to tak będzie. Zmuszą go do wyjazdu. Był w wieku poborowym, więc gdyby doszło do wojny, zostałby od razu powołany do wojska.

We wrześniu 1938 r. w mieście doszło do podłożenia petard pod sklepy żydowskie, m.in. obrzucono nimi kamienicę przy Sobieskiego 15. Na szczęście wybuchły na przewodach elektrycznych, więc uszkodzone zostały jedynie kable oraz szyby w oknach. To przypiętowało decyzję o dołączeniu do tych, którzy mieszkali już w Palestynie. Gdy do rodziców dotarły wieści, że ich syn spotyka się z katoliczką dziewczyną, ojciec wymógł na Hansie przysięgę, że jej nie wtajemniczy w plany rodziny. Zamiar sprzedaży wszystkiego i wyjazdu miał być utrzymany do końca w tajemnicy. Josef bardzo obawiał się, że ktoś mógłby zablokować opuszczenie Polski, a poza tym jako handlowiec wiedział, że nie może pokazać, jak bardzo mu zależy na sprzedaży interesu i wszystkich nieruchomości. Potrzebował pieniędzy na wizy, podróż i zagospodarowanie się na obcej ziemi.

Dla Hansa to był trudny okres. Coraz bardziej był przywiązany do Hels, której nie mógł powiedzieć, skąd znowu smutek w jego ciemnych oczach. W styczniu 1939 r. skończył 21 lat. Wszystko niby toczyło się po staremu, ale powoli zbliżał się dzień, który miał być ich dniem ostatnim.



Zdjęcie Hansa Manneberga i Hels (oboje z prawej strony) zrobione wczesną wiosną 1939 r. przy rybnickim browarze

Gdy 28 kwietnia 1939 r. Hans otrzymał polski paszport i zdał dowód osobisty, wszystko zaczęło przyspieszać. Ponoć oficjalnie Hans wyjeżdżał jedynie na rejs po Morzu Śródziemnym

z planowanym odwiedzeniem siostry w Palestynie. Ta wersja była dla Komendy Uzupelnień. Następnego dnia zgłosił w Rybniku zamiar wymeldowania się z domu przy ul. Sobieskiego z dniem 1 maja 1939 r., czyli w dzień urodzin swego ojca.

30 kwietnia 1939 r. to była niedziela. Hans musiał zobaczyć się z Hels. Na pewno jej w końcu powiedział, że wyjeżdża na stałe. Potwierdzają to słowa, które Hels napisała na trzech fotografiach, które zabrał ze sobą z Rybnika. Dwie z nich zrobione zostały 29 czerwca 1938 r. w Ustroniu, bo taki jest napis ołówkiem. Druga data to 30 kwietnia 1939 r. Wtedy chyba widzieli się ostatni raz. *Amor omnia vincit* – napisała dziewczyna na jednym zdjęciu. Na drugim: *Myśl o mnie*. Na trzeciej fotografii skreśliła: *Bądź silny, dzielny i cierpliwy, a dojdiesz do celu*.

Następnego dnia, 1 maja, Hans vel Janik był w drodze z Rybnika do Palestyny. Majowych bzów swojej Hels już nie wręczył. Rozpaczali po nim dwie kobiety, które go kochały. Jedną była Helena, drugą opiekunka Ana. Trzecia kobieta, jego mama, gorliwie się modliła, by dotarł bezpiecznie do tego obcego kraju. Niecałe dwa miesiące później zobaczyła go ponownie, gdy wraz z mężem dotarła do Tel Awiwu. Młodzieńcza miłość Hansa Manneberga nie przetrwała, bowiem przerwała ją wojna.

Gdy Jehuda (Hans) Manneberg, ukochany Hels, był już w podeszłym wieku i zachorował na alzheimera, to często wymieniał imię swej rybnickiej dziewczyny. *Amor omnia vincit...* Miłość wszystkiego jednak nie zwyciężyła, ale chyba myślał o niej, tak jak poprosiła przy rozstaniu.



Jeden z dopisków Heleny (Hels) na fotografiach

PS Nie jest mi znane nazwisko Heleny (Hels). Nie znam też personaliów opiekunki Any. Ana (Anna) służyła w domu Mannebergów aż do ich wyjazdu z Rybnika.

Zdjęcia oraz dokumenty dzięki uprzejmości wnuków Josefa Manneberga oraz ze strony: <https://www.manneberg-saga.com/en/>

Antoniczkowy jubileusz

Jaki Rok Jubileuszowy obchodzony jest teraz w Rybniku? O co chodzi z tym dwustuleciem żywego kultu rybnickiego Antoniczka? Przecież jego kult jest w Rybniku starodawny, czyli starszy niż jubileuszowy czas wskazujący na lata 1823-2023.

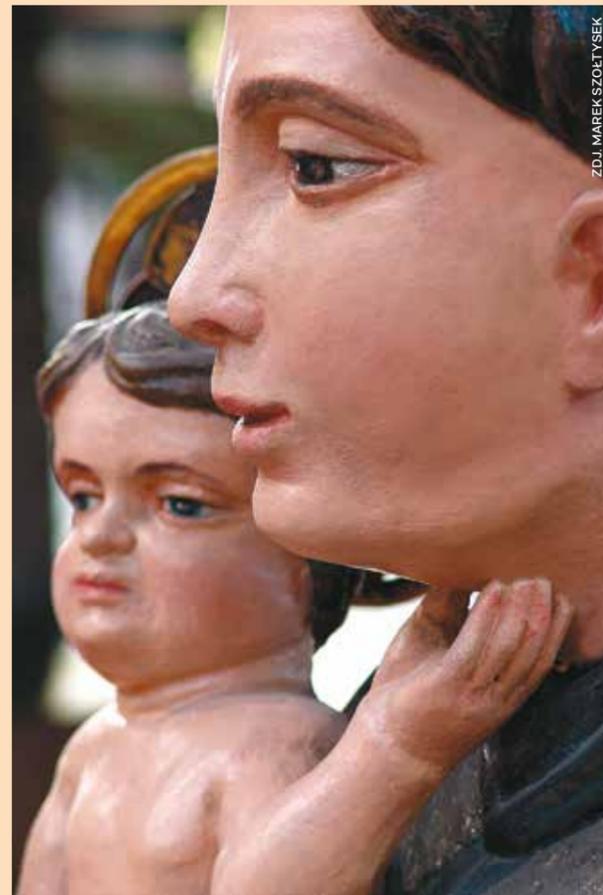


Marek Szoltysek

Osiemset lat temu Antoni był uczonym i pobożnym zakonikiem franciszkańskim z Portugalii, którego dzisiaj nazywa się Padewskim, bo we włoskiej Padwie działał i zmarł. Był za świętego uważany już za życia. Uznawany jest za patrona m.in. dzieci, narzeczonych, małżeństwa, kobiet rodzących, podróżnych, ubogich oraz zagubionych w życiu. Jest często tak lubiany i proszony w modlitwie o pomoc, bo uznaje się go za jakoby najważniejszego po Bogu i Matce Boskiej. Niektórych to dziwi. Ale czy można komuś zakazać kochać tego Świętego aż taką miłością? W istocie jego kult to fenomen w pobożności katolickiej, choć niewiele jest na świecie miast jak Rybnik – które swojego Antoniczka ma w wyjątkowej zocy, czyli w poszanowaniu. Choć trzeba powiedzieć szczerze – nie wiemy, kiedy zaczęła się ta Antoniczkowa rybnicka miłość. Mówi się, że to zjawisko starodawne, ale dokumenty wyliczające najważniejsze sprzęty w najstarszym rybnickim kościele – jeszcze tym „na Górcie” przy ul. Gliwickiej – nie wymieniają figury św. Antoniego. Owszem, przykładowo w 1688 roku wylicza się tam ołtarze Matki Boskiej, św. Michała, św. Anny i św. Jadwigi, a o Antonim ani słowa. Ale może już wtedy od stu albo więcej lat. Jego figura stała gdzieś pod chórem albo wisiała na ścianie. Ludzie czcili tam Świętego, ale wizytator kościelny spisał tylko ołtarze. Jedno jest pewne. W związku z rozpoczęciem w 1798 roku budowy nowego kościoła w Rybniku pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej – kult Antoniczka musiał osłabnąć. Dlaczego? Bo zrobiło się zamieszanie, gdy stopniowo wyburzano kościół „na Górcie”, używając starych cegieł do nowej świątyni. A gdy ją ukończono w 1801 roku – Antoniczka tam nie przeniesiono, zostawiając go gdzieś „za szafą” w prezbiterium kościoła „na Górcie”, zamienionego wtedy w kaplicę cmentarną. Ale przyszła zmiana.

W południe 12 czerwca 1822 roku, gdy na Rynku w Wodzisławiu trwał jarmark, z nieznanych powodów zapaliła się jakaś stodoła. Ponieważ wiał silny wiatr, to płomień błyskawicznie opanowały miasto. Ogień rozprzestrzenił się tak szybko, że nawet kupcy na rynku nie zdążyli uratować ze straganów swoich towarów. Spłonął cały Wodzisław. Następnego dnia zdesperowani wodzisławscy pogorzelnicy pojawili się w Rybniku. Prosilili o pomoc. Był wtedy czwartek 13 czerwca 1822 roku, czyli święto św. Antoniego. Wówczas rybniczanie uzmysłowili sobie, jak krucho jest życie i majątek. Rozpowszechnił się wtedy pogląd, iż może podobna tragedia ominęła Rybnik za sprawą św. Antoniego, zapomnianego patrona. Uświadomiono sobie, że w starej kaplicy „na Górcie” jest zakurzona pradawna figura Antoniczka z Dzieciątkiem Jezus. Wtedy spontanicznie postanowiono wybudować Świętemu osobną kapliczkę. To trwało. Szukano lokalizacji, zbierano pieniądze i załatwiano budowlane zgody. Inicjatywę doprowadzono do końca. Osta-

tecnie budowlę postawiono na rozwidleniu ulicy Żorskiej i Mikołowskiej (dzisiaj stoi tam figura papieża). Było to w 1823 roku. W tej nowej kapliczce umieszczono figurę zapomnianego Antoniczka i rozpoczęła się tradycja procesjonalnego obnoszenia jej po mieście w odpustowe dni. Ten patron stał się dla Rybnika tak ważny, że z czasem wybudowano w mieście największy na Górnym Śląsku kościół pod wezwaniem – oczywiście – św. Antoniego. Wówczas do tego „nowego kościoła” we wrześniu 1907 roku przeniesiono figurę Antoniczka. Kluczowy jednak dla żywego kultu tego patrona jest ów rok 1823. Dlatego mamy w tym roku jubileusz 200-lecia żywego kultu patrona Rybnika. To jednak nie koniec Antoniczkowego świętowania, bo już w 2031 roku będzie 800-lecie jego śmierci – pardon – przejścia do nieba. Tylko czy przez te najbliższe 8 lat – w tych trudnych czasach – rybniczanie nie zagubią wiary i pobożności? Ale w końcu mają Antoniczka, patrona od rzeczy zgubionych!



Rybnicka figura św. Antoniego z Dzieciątkiem to nie tylko element kultu religijnego, ale także piękne i cenne dzieło sztuki

ZŁOTE GODY, SREBRNE RÓŻE

– Na awersie tego medalu umieszczone są dwie splecione srebrzone róże, które symbolizują miłość i nierozzerwalność związku – mówiła Angelika Naczyńska-Lyp, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Rybniku, o medalach, które 28 marca w Klubie Kultury „Harcówka” wręczono 12 parom z 50-letnim stażem małżeńskim.

– Poznaliśmy się 51 lat temu, na ulicy. Andrzej po prostu zaprosił mnie na urodziny – mówi Irena Sierny o spotkaniu, które miało miejsce w Radziejowie, gdzie oboje mieszkali i nadal mieszkają. Przyjęcie ślubne odbyło się w domu. Pani młoda miała na sobie białą koronkową suknię i bukiet z gerberami. Z wykształcenia jest pielęgniarką, ale w swoim zawodzie pracowała bardzo krótko. Andrzej Sierny całe życie przepracował w RZN-ach, czyli dawnych Rybnickich Zakładach Naprawczych. Wychowali jedną córkę, a teraz są dumni z wnuczki – studentki psychologii. – Ideałów nie ma, dlatego w małżeństwie trzeba sobie ustępować – mówią państwo Sierny.

– Nie ma jednej recepty na udany związek – dodaje Róża Włodyka

z Chwałęcic. – Po burzy zawsze wychodzi słońce i w życiu jest tak samo. Nie zawsze przecież może być słodko, z miodem... – dodaje z uśmiechem jej mąż Bolesław, który pochodzi z Podkarpacia. – Przyjechałem do Rybnika w 1968 roku budować elektrownię. Mieszkałem u jej wujka na kwaterze. Chodziliśmy razem na tańce do Zwonowic i Orzepowic. Kiedyś „muzyki” odbywały się aż trzy razy w tygodniu – wspomina początki znajomości z panią Różą. Ona pracowała w emalierni Huty Silesia, on najpierw w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich i Hydrotechnicznych, potem na kopalni Chwałowice. Mają trzech synów, trzy córki, 11 wnuków i czekają na prawnuków.

– Wracamy dziś do pamiętnych dla Państwa wydarzeń sprzed ponad 50 lat – mówił prezydent Piotr Kuczera, który wręczył małżonkom przyznane im przez prezydenta RP Andrzeja Dudę Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. – Życzę wam kolejnych lat w zdrowiu. Dzielcie się tym doświadczeniem z młodszym pokoleniem – dodał prezydent.

Uroczystość Złotych Godów po raz pierwszy odbyła się w Klubie Kultury Harcówka w Ligocie-Ligockiej Kuźni. Dotąd, głównie ze względów pandemicznych, odbywały się w one w ratuszu, gdzie mieści się siedziba rybnickiego Urzędu Stanu Cywilnego, który organizuje te uroczystości. – Świętujemy dziś miłość, przywiązanie i oddanie drugiej osobie. Wy najlepiej wiecie, że to nie tylko piękne, podniosłe i radosne chwile, ale też dzielenie z drugą osobą trosk i smutków, bo takie właśnie jest życie – mówiła jubilatka Angelika Naczyńska-Lyp, która po raz ostatni poprowadziła uroczystość Złotych Godów. – Siedem lat kierowałam Urzędem Stanu Cywilnego w Rybniku. Pora na nowe wyzwania... – mówiła rybniczanka, której za lata pracy podziękował prezydent Piotr Kuczera. A dla Złotych Jubilatów zatańczyła i zaśpiewała Przygoda.

Sabina Horzela-Piskula



Od lewej: Helena i Józef Bastowie, Bernadeta i Marian Hufowie, Gertruda i Tadeusz Padowscy, Czesława i Tadeusz Gregorek, Natalia i Robert Bluszczowie, Felcja i Alfred Bisgownie. Na zdjęciu również kierownik USC Angelika Naczyńska-Lyp i prezydent miasta Piotr Kuczera.



Od lewej: Jadwiga i Marian Szarpakowie, Małgorzata i Alojzy Śliwowie, Maria Waliczek (mąż Czesław był nieobecny), Maria i Stanisław Żądło, Róża i Bolesław Włodykowie, Irena i Andrzej Sierny

Mama na rowerze

Kiedyś dostawała laurki i ręcznie robione upominki. Dziś cieszą ją sportowe prezenty, bo jest prawdziwą pasjonatką kolarstwa i biegania. – Dzień Matki spędzimy wspólnie. Dzieci pewnie coś ugotują, a może i upieką? – zastanawia się Dominika Hanke, mama Pauliny, Magdy, Mateusza, Franka i Hiacynty. Rybniczanka była też „mamą” i „ciocią” dla gromadki dzieci, którymi opiekowała się w pogotowiu rodzinnym oraz w rodzinie zastępczej.

Na spotkanie przyjechała rowerem. – Już jako młoda dziewczyna wszędzie na nim jeździłam. A teraz nie wyobrażam sobie życia bez roweru, szczególnie, że nie mam samochodu – przyznaje z uśmiechem Dominika Hanke. Dziś jeszcze czeka ją start w pierwszych w tym roku zawodach. – To czasówka na Górze św. Anny – dodaje. Uwielbia sportową rywalizację, nie tylko tę kolarską. Przebiegła już trzy maratony, a wszystko zaczęło się kilka lat temu, prozaicznie – poszła pobiegać, by odreagować stres. Dwa miesiące później wsiadła na rower – stary, 15-letni trekkingowy, kupiony od kuzynki.

MAMA NA DWÓCH KÓŁKACH

– Jeździsz wprawdzie na rowerze, ale na start w zawodach pewnie się nie odważysz – tak mnie podpuścił – opowiada o swoim bracie Pawle, kolejnym pasjonacie jazdy na szosie. Ale się odważyła i w 2015 roku wystartowała w maratonie rowerowym w Mszanie. – I tam wpadłam jak śliwka w kompot. Zachwyciła mnie atmosfera i wszyscy ci niesamowici ludzie. Widać było, jak wielką radość z tego czerpią – wspomina Dominika. W rewanżu zaprosiła brata na rybnicki Bieg Barbórkowy. – Był pewny, że będziemy ostatni. Nie byliśmy! – mówi z dumą dziesiąta rybniczanka na mecie tamtego biegu. W kolejnym sezonie nadal biegała i wystartowała w cyklu imprez kolarstwa szosowego – Road Maraton oraz Tatra Cycling Events. – Po pierwszych zawodach w górach, na mecie powiedziałam sobie: nigdy więcej! Przez te wszystkie strome ścianki musiałam wprowadzać rower pod górę. Z czasem przekonałam się, że to wielka



ZDJ. MARCIN GIBA

Rybniczanie z pasją

frajda – opowiada. Zmieniła też zdanie co do ścigania się na szosie – na początku była przekonana, że to nie dla niej, bo nie jest wystarczająco dobra. – Kiedy wreszcie przesiadłam się na rower szosowy – najpierw pożyczony od znajomych – wiedziałam już, że nie chcę innego. To właśnie dzięki kolarstwu spotkałam wielu życzliwych ludzi, na których zawsze mogę liczyć, a dla samotnej mamy taka pomoc była sporym wsparciem – mówi.

MAMA W MARATONIE

– Im więcej biegałam, tym lepiej biegałam. Na Silesia Marathon, który prowadzi ulicami czterech śląskich miast, zrobiłam życiówkę: 3 godziny 31 minut, a w swojej kategorii wiekowej byłam trzecia. Jestem z tego dumna, bo to duża impreza, w której biegnie kilka tysięcy biegaczy. Zaliczyłam też wszystkie rybnickie biegi, a w Półmaratonie Księżycowym zrobiłam życiówkę i byłam druga w swojej kategorii. Rybnik robi megaimprezy, bo dla mnie nie są to zawody, ale właśnie imprezy biegowe – mówi z uznaniem. Wciąż biega, ale ostatnio postawiła na rower, bo jazda daje jej większą frajdę. Od dwóch lat współpracuje z trenerem kolarskim Konradem Kopczyńskim. – To on uświadomił mi, że trenuję za mocno, za dużo i zbyt monotonnie. Uznaliśmy, że skoro nie zamierzam uprawiać triathlonu, powinnam się skupić wyłącznie na jeździe na rowerze, a bieganie traktować jako uzupełnienie treningu. I to się sprawdziło, zrobiłam postępy i jestem w lepszej formie. Poza tym praca z trenerem jest niezwykle motywująca: trzeba wsiąść na rower lub trener, nawet gdy jest zimno i niczego się nie chce – opowiada. Trenuje pięć dni w tygodniu i wciąż sprawia jej to radość. – Jeszcze się tym bawię – mówi z iskrą w oku. Cieszy ją każdy przejechany kilometr, każda pokonana słabość. – Liczy się adrenalina. Teraz jestem najstarsza w swojej kategorii wiekowej, więc trudno mi osiągnąć coś więcej, ale w przyszłym roku przeskoczę do wyższej kategorii i będę w niej najmłodsza, więc liczę na lepsze wyniki. Mało kogo cieszy pięćdziesiątka, a ja już nie mogę się doczekać – mówi z uśmiechem.

MAMA – GŁOWA RODZINY

Najstarsza jest 25-letnia Paulina, pielęgniarka. Dalej, rok młodsza Magda, specjalistka od finansów i rachunkowości, 21-letni Mateusz – taksówkarz

i pracownik pubu Żelazna, potem 17-letni Franek, uczeń szkoły branżowej i 14-letnia Hiacynta, która kończy podstawówkę i wybiera się do liceum. Miała trzy latka, gdy mama zaczęła biegać i startować w zawodach kolarskich. Dominika przyznaje, że czasem trudno jej było pogodzić obowiązki z pasjami, ale dzieci pomagały – starsze opiekowały się młodszymi, a tata zabierał je na weekendy. – Czasami trochę się złościły, że nie miały tego czy tamtego, że same musiały coś ogarniać, ale teraz patrz na to nieco inaczej. Są bardzo samodzielne – mówi z dumą. Dominika ma tylko dwie rodzone siostry, ale zawsze miała dużą rodzinę. – Moi rodzice prowadzili rodzinny dom dziecka, w którym było ośmioro, a czasem i więcej dzieci. Kiedy Paulina była mała, wspólnie z mężem przejeżdżaliśmy ten rodzinny dom dziecka, bo zmarł mój tata i mama nie dawała sobie rady. Opiekowaliśmy się szóstką dzieci aż do ich usamodzielnienia. Najmłodsza Martyna, która była z nami najdłużej, była dla moich córek jak siostra. Z nią mam chyba najlepszy kontakt, podobnie zresztą jak z moim bratem Pawłem, z którym mamy wspólne sportowe pasje – opowiada Dominika. Kiedy Hiacynta miała 9 miesięcy, wspólnie z mężem stworzyła pogotowie rodzinne, czyli specyficzną rodzinę zastępczą, w której umieszczano ich dzieci do czasu unormowania się ich sytuacji. Przez trzy lata w domu pani Dominiki przebywało ośmioro dzieci, również niemowlęta. Troje trafiło do rodziny zastępczej, pozostałe zostały adoptowane. Po rozwodzie wróciła do rodzicielstwa zastępczego, ale przyznaje, że w pojedynkę było jej trudno. Dała radę i sześcioro dzieci, którymi się opiekowała, trafiło do wspaniałych rodzin adopcyjnych.

O piątce swoich rodzonych dzieci mówi, że są bardzo bezpośrednie: – Ponoć jestem świetna w hurcie, ale w detalu nie zawsze mi wychodzi – mówi w uśmiechem. – Wiem jedno – daję im wszystko, co mogę im dać – przekonuje. Starala się być też najlepszą „ciocią” i „mamą” dla dzieci, którymi się opiekowała. – Maluchy, gdy słyszały, jak moje dzieci mówią do mnie mammo, też się tak do mnie zwracały. Pamiętam, jak dwupięcioletni chłopczyk siedząc na kolanach u swojej adopcyjnej mamy mówił nieco zdziwiony: tu mama i tu mama – wspomina z uśmiechem. Niektóre rodziny adopcyjne przysyłają

jej zdjęcia i filmiki rosnących dzieci. – Kiedy odchodzą, pojawiają się mieszane uczucia – z jednej strony smutek, z drugiej radość, bo patrzysz na szczęśliwe dziecko i rodzinę. Najtrudniej było chyba z dwójką niemowlaków, które odebrałam ze szpitala w Rybniku, skąd przywoziłam przecież również swoje rodzone dzieci. To były dodatkowe emocje, więc obawiałam się chwili rozstania – opowiada. Przekonuje, że warto tworzyć rodziny zastępcze, choć przyznaje, że nie jest to łatwe. – Trzeba być silnym i mieć solidne podstawy. Nie jest tak, że to dziecko się pokocha i reszta problemów zniknie. To dziecko się pokocha i dalej będzie trudno. Warto jednak dać coś od siebie, bo dostaje się też coś od nich. Dlatego jeżeli ktoś ma możliwość – miejsce w sercu i w domu i naprawdę chce stworzyć rodzinę zastępczą, niech to zrobi, ale musi wiedzieć, że nie będzie łatwo – mówi.

MAMA – POWÓD DO DUMY

Jest wyjątkowo empatyczną osobą. Pewnie dlatego tak dobrze radzi sobie w Różanym Domu Seniora w Ligockiej Kuźni: – Niektórzy się dziwią, ale naprawdę bardzo lubię pracę z seniorami. Poprzytulam, gdy trzeba, wysłucham i otę ży, gdy trzeba. Dzielę się z nimi tym moim darem empatii – mówi rybniczanka, a jej córka Hiacynta z chęcią spotyka się z podopiecznymi swojej mamy. Zresztą na dzieci zawsze może liczyć. – Zawsze mnie wspierają i cieszą się z tej mojej kolarskiej pasji, bo wiedzą, że gdyby nie ona, byłabym pewnie zrzędlivą, narzekającą babą. A tak, inaczej patrzę na życie i ludzi. Potrafię sobie poradzić z różnymi sytuacjami, „wyjeździć” jakiś problem – mówi. W tym roku planuje tylko jeden start biegowy – w Biegu Barbórkowym i sporu kolarskich, w tym w Tour de Pologne dla amatorów. – Wszyscy uważają, że to największy prestiż dla kolarza, ale dwa razy z rzędu byłam tam drugą w swojej kategorii, a na przykład w zawodach z cyklu Tatra Cycling Events jeżdżą tak dobre dziewczyny, że nie potrafię wskoczyć na pułdo – przyznaje. Ale porażki ją motywują. – Dwa lata temu miałam najgorszą życiówkę w historii i jedna z koleżanek zasugerowała: – A może kupiłabyś sobie sakwy i zaczęła jeździć podróżniczo? Kiedyś pewnie je kupię, bo mam taki plan, ale jeszcze nie teraz... – mówi nasza bohaterka.

Sabina Horzela-Piskula

**Alicja pisze maturę,
Kinga mówi, że nie
była taka straszna...**

Oto nasze mistrzynię świata w szpadzie



Mistrzowski tercet RMKS-u Rybnik, od lewej Kinga Zgryźniak, Artur Fajkis i Alicja Klasik

W niedzielę wielkanocną polskie szpadzistki Alicja Klasik i Kinga Zgryźniak z RMKS-u Rybnik wspólnie ze swoimi koleżankami z kadry Glorią Klughardt z Krakowa i Cecylią Cieślik z Warszawy wywalczyły w bułgarskim Płowdiw tytuł drużynowych mistrzyń świata junierek. W meczu finałowym polski tercet pokonał drużynę Stanów Zjednoczonych. To pewnie już wiecie. Ale nie podejrzewacie nawet, że pewnie nie byłoby tego złotego krążka, gdyby siostra Alicji nie chodziła do rybnickiej szkoły muzycznej, a babcia Kingi nie trzymała za nią kciuków...

GWIAZDY Z SĄSIEDZTWA

19-letnia Alicja Klasik i 20-letnia Kinga Zgryźniak to bez wątpienia największe gwiazdy Rybnickiego Młodzieżowego Klubu Sportowego. Rybniczankami jednak nie są. Alicja mieszka w Stanowicach, a Kinga w Przegędzy. Alicja została szpadzistką za sprawą naszej Szkoły Muzycznej Braci Szafranków. Mama przywoziła tam na lekcje starszą siostrę Alicji, a z młodszą córką nie bardzo miała co zrobić.

– Trafiała kiedyś do mnie z pytaniem, czy mogłaby przywodzić na zajęcia ośmioletnią córkę. Zgodziłem się, ale zaproponowałem jej zajęcia, które w ramach uczniowskiego klubu sportowego prowadziłem w Szkole Podstawowej nr 5 w dzielnicy Rybnik-Północ. I tak się zaczęło. Z Kingą było podobnie,

na zajęcia zapisała ją jej mama, bo zawsze chciała, żeby córka chodziła na szermierkę. Żeby z tych małych dziewczynek wyrosły klasowe zawodniczki, musiało się zgrać wiele bardzo różnych elementów związanych z klubem, trenerami, środowiskiem, w którym żyją, czy z towarzystwem rówieśników, w którym się obracały – mówi Artur Fajkis, trener RMKS-u. Przyznaje, że Ala i Kinga to dwa diametralnie różne charaktery i osobowości.

– Widać to również na szermierczej planszy. Ala jest łagodna i delikatna w tym, co robi, walczy z chłodną głową, a Kinga przeciwnie – działa mocno, szybko i zdecydowanie. Jest też bardziej wylewna i nie tłumi w sobie emocji. Zdarza się, że jak coś jej nie wyjdzie, to rzuca w szatni czym popadnie.



Kinga Zgryźniak (po lewej) w czasie jednej z finałowych walk o mistrzostwo świata

Alicja bardziej zamyka się w sobie. Dla nas to dobrze, bo drużynę, w której występują zawodniczki o tak odmiennych charakterach, rywalkom bardzo trudno rozgryźć. Każda z nich walczy inaczej. Francuzki np. walczą bardzo podobnie i dobrze już wiemy, jak w czasie walki zareagują na taki czy inny atak. W przypadku naszych szpadzistek wygląda to zupełnie inaczej – mówi Artur Fajkis. Obie coraz częściej startują już w turniejach dla senierek, ale dla niego najważniejsze są jednak starty w mistrzowskich imprezach dla ich roczników. – Juniorskie sukcesy są bardzo ważne, zawodniczki zdobywają doświadczenie, uczą się wygrywać. Seniorkami będą potem już do końca kariery, przez dziesięć, może piętnaście lat – tłumaczy Fajkis.

Dla obu zawodniczek obecny sezon jest stosunkowo trudny. Kinga w ubiegłym roku zdała maturę i obecnie łączy treningi i starty ze studiowaniem budownictwa na pierwszym roku Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Alicja, maturzystka I LO w Rybniku, przygotowuje się właśnie do egzaminu dojrzałości. Jak sama mówi, bardzo prawdopodobne, że przed rozpoczęciem studiów zrobi sobie roczną przerwę.

KINGA

Po blisko 11 latach treningów i startów przywykła już do szczegółowego planowania każdego kolejnego

dnia. Przyznaje, że indywidualne starty, w czasie których jest zdana sama na siebie, bardziej ją stresują. Przegrana walka w fazie pucharowej kończy udział w turnieju. W drużynówce owszem, ponosi się odpowiedzialność za wynik drużyny, ale jeśli się przegra, jest szansa, że koleżanki nadrobią straty. Po kolejnych startach relaksuje się, oglądając na kanapie filmy lub ulubione seriale. Maturę, którą zdawała w ubiegłym roku, wspomina bardzo miło. – Wbrew temu, co wszyscy mówili, matura nie była wcale taka straszna, ale gdyby ktoś powiedział mi to przed rokiem, to i tak bym mu pewnie nie uwierzyła – mówi Kinga Zgryźniak.

Na Politechnice Śląskiej w Gliwicach studiuje budownictwo, a jej chłopak Wojtek na tej samej uczelni architekturę. Wojtek też trenuje szermierkę, tyle że w Piaście Gliwice. Gdy Kinga późno kończy zajęcia, nie przyjeżdża już do Rybnika, ale idzie na trening w Gliwicach i trenuje razem z szermierkami Piasta.

Jej najwierniejszym kibicem, najbardziej przeżywającym jej walki, jest babcia Irena, która mieszka z nimi pod jednym dachem.

Kinga ma w domu psa i dwa koty. Jeden to popularny dachowiec, drugi rasowy. Ale zajmuje się też 12 kurami, które hodują jej rodzice. Na ogół zbiera zniesione przez nie jajka. Jej główny

posiłek przed każdymi zawodami to jajecznicą.

ALICJA

Maturzystka przyznaje, że czasem jej żal, że gdy koleżanki i koledzy ze szkoły mają czas wolny i idą sobie po szkole na miasto, ona musi iść na trening. Z drugiej strony nie wyobraża sobie dzisiaj życia bez szermierki i sportowej rywalizacji. W jej pokoju owszem, są jej najważniejsze trofea, ale jest też dużo kwiatów, o które dba i z zamiłowaniem pielęgnuje. W domu ma też: psa, kota i dwa żółwie oraz akwarium z rybkami, które sprawił sobie jej tata. Jak wielu jej rówieśników często słucha muzyki. Nie ma jednego ulubionego zespołu czy wokalisty, ale przyznaje, że dobór piosenek zależy od jej aktualnego humoru. Przypuszcza, że matura będzie ją kosztować sporo nerwów. – Jeśli chodzi o kolejne moje starty, mam już spore doświadczenie, a matura będzie dla mnie, tak jak dla większości maturzystów, pełnym debiutem, trudno więc się nie denerwować. Staram się jednak podchodzić do niej bardzo spokojnie. Z powodu licznych wyjazdów miałam w szkole sporo zaległości. Staram się je nadrabiać po powrocie, w domu. Na zawody nie zabieram ze sobą podręczników, bo wtedy najważniejsza jest szermierka i na niej jestem skupiona – mówi Alicja Klasik.

Wacław Troszka

JAK ZOSTAŁY MISTRZYNIAMI ŚWIATA

Trenerem mistrzyń świata jest rybniczaniec Artur Fajkis, klubowy trener RMKS-u, pracujący na co dzień jako wuefista w szkole podstawowej w dzielnicy Golejów. Każdy mecz na mistrzostwach to 9 indywidualnych pojedynków, które na zmianę toczą trzy lub cztery zawodniczki stanowiące drużynę. W pierwszych dwóch meczach mistrzostw Polki pokonały Meksykanki i Rumunki. W ćwierćfinale stoczyły ciężką batalię z Ukrainkami i w opinii trenera był to najtrudniejszy mecz turnieju. Po szóstej walce, w której Anna Maksymienko pokonała Alicję Klasik 5:3, Ukrainki prowadziły już różnicą 7 pkt. W dwóch kolejnych Zgryźniak i Klughardt odrobiły po 2 pkt. W ekipie Artura Fajkisa specjalistką od ostatnich walk jest Alicja Klasik. Gdy rozpoczynała pojedynek z Emily Conrad, która wcześniej wygrała i z Klughardt, i Zgryźniak, Ukraina prowadziła 32:29. Alicja wygrała 9:3. Półfinał z Francuzkami nie był już tak trudny i po zwycięstwie 35:31 Polki awansowały do finału, w którym miały się zmierzyć z silną ekipą USA. Dwa dni wcześniej szpadzistki rywalizowały

w turnieju indywidualnym. W finale zmagająca się z bólem pleców Alicja Klasik spotkała się z Amerykanką Hadley Husisian. Amerykanka wygrała 15:9, tym samym Klasik została wicemistrzynią świata.

– Ali po drugiej walce pucharowej odezwała się kontuzja pleców. W tej sytuacji nie liczyłem, że zdoła dotrzeć aż do finału. Po drugiej i trzeciej walce pucharowej schodziła z planszy ze łzami w oczach. Alicja ma jednak charakter! Prawdziwą zawodniczkę poznaje się właśnie w takich sytuacjach, kiedy mimo trudności zdrowotnych daje radę, walczy mimo nieznosnego bólu i zdobywa medal mistrzostw świata. – powiedział nam trener Artur Fajkis.

W pierwszej walce finałowej turnieju drużynowego zmierzyły się rywalki z finału indywidualnego. Tym razem Alicja Klasik pokonała Husisian 4:2.

Po siedmiu walkach polski tercet wygrał z Amerykankami 28:22. W pojedynku nr 8 ze świeżo upieczoną mistrzynią świata Hadley Husisian walczyła Kinga Zgryźniak. W turnieju indywidualnym po przegranej walce z Chiną Junao Tang (zajęła 9. miejsce) Zgryźniak sklasyfikowano na 21. miejscu. W walce z Husisian szpadzistka RMKS-u walczyła jednak

bardzo dobrze i zremisowała 7:7. W ostatniej walce finału, Alicja Klasik dopełniła formalności, wygrała z Faith Park 10:9 i mistrzostwo świata naszych junierek stało się faktem. To pierwsze drużynowe złoto mistrzostw świata junierek w szpadzie od 1999 roku.

GENEZA SUKCESU

W 2021 roku Alicja i Kinga z koleżankami z kadry zdobyły w turnieju drużynowym MS junierek w Kairze brąz. W ubiegłym roku na MS w Dubaju w półfinale pokonały Amerykanki, ale w finale przegrały z reprezentacją Izraela 43:45. W tym roku pewnie sięgnęły po tytuł. Dla 20-latek Kingi Zgryźniak i Glorii Klughardt była to już ostatnia impreza mistrzostwa w kategorii junierek. W maju Kinga Zgryźniak weźmie udział w mistrzostwach Europy U23, które odbędą się na Węgrzech. Artur Fajkis zwraca uwagę, że poziom całej światowej czołówki w ostatnim czasie bardzo się wyrównał. – Decydują detale. Dzisiaj wygrasz, a jutro z tą samą zawodniczką możesz przegrać. Walczą tu zawodniczki, z których część występuje już w seniorskich reprezentacjach swoich krajów – mówi trener Artur Fajkis.

Dobry sezon koszykarzy

Koszykarze MKKS-u Rybnik mają za sobą udany sezon. Co prawda, w pierwszej rundzie ligowych play-offów wysoko przegrali z Resovią, ale dla młodej rybnickiej drużyny to zderzenie z silnym i wysokim zespołem z Rzeszowa było cennym doświadczeniem.

W części zasadniczej sezonu MKKS wygrał 21 meczów, a przegrał 9, co dało mu 5. miejsce w tabeli. Bardzo udana była dla rybniczian runda rewanżowa, w której odnieśli 13 zwycięstw i doznali tylko dwóch porażek.

– Na przełomie roku pożegnaliśmy się z dwoma zawodnikami i podział ról w drużynie się zmienił, ale zmienił się również styl naszej gry i pomysł taktyczny na wygrywanie meczów. Okazało się, że chłopcy, którzy dostali więcej minut na boisku, poczuli się pewniej. Graliśmy szybciej, bardziej dynamicznie i w sposób mniej oczywisty, przez co byliśmy dla naszych rywali, nawet potencjalnie silniejszych, trudnym przeciwnikiem. W drugiej części sezonu potwierdziło to dobre przygotowanie motoryczne, co jest zasługą trenera od motoryki Jacka Warachima. Seria kolejnych zwycięstw sprawiła,

że ci młodzi zawodnicy nabraли niesamowitej pewności siebie, co procentowało na boisku. Mecz z niepokonanym liderem naszej grupy AZS-em AWF-em Katowice przegraliśmy co prawda u siebie 8 punktami, ale był to jeden z najlepszych naszych meczów w sezonie. Wszyscy zawodnicy, którzy grali do końca sezonu, zrobili postęp na płaszczyźnie koszykarskiej, motorycznej i mentalnej. Chciałbym, by wszyscy zawodnicy zostali w drużynie na kolejny sezon, a jedyne transferowe wzmocnienie, jakiego potrzebujemy, to najwyższy gracz w drużynie do strefy podkoszowej – pozycja nr 5. Sporo elementów jest jeszcze w naszej grze do poprawy, więc musimy solidnie przepracować wiosną i lato. W przyszłym sezonie I runda play-offów na pewno nas nie zadawoli – powiedział nam trener MKKS-u Rybnik Jakub Krakowczyk. (WaT)

Koszykarki wykonały plan

Koszykarki RMKS-u Xbest Rybnik po dobrej grze w sezonie zasadniczym zajęły w tabeli 13 drużyn wysokie 4. miejsce w swojej grupie. Osiągnęły tym samym cel stawiany drużynie przed rozpoczęciem ligi, którym był awans do play-offów.

W sezonie zasadniczym koszykarki wygrały 14 z 24 meczów. Udział w play-offach zakończyły jednak, podobnie jak koszykarze MKKS-u, na pierwszej rundzie. W pierwszym meczu na swoim parkiecie przegrały z AZS-em Politechniką Koroną Kraków 46:85, a w rewanżu pod Wawelem 62:73. Gra toczyła się do dwóch wygranych meczów, więc rozmiary tych porażek nie miały większego znaczenia.

W ciągu całego sezonu najwięcej punktów dla RMKS-u Xbest Rybnik zdobyły: 1. kapitan Beata Jurczyńska (28 lat): 335 pkt (na boisku spędziła łącznie 928 min); 2. Martyna Czyżewska (31 lat): 330 pkt (773 min); 3. Paulina Majda (24 lata): 323 pkt (790 min); 4. Dominika Bednarek (18 lat): 245 pkt (838 min); 5. Natalia Rudzińska (20 lat): 6. Klaudia Keller (16 lat): 116 pkt (206 min).

– W porównaniu do poprzedniego sezonu, w którym do końca walczyliśmy o utrzymanie w I lidze, zrobiliśmy krok do przodu i awansowaliśmy do play-offów. Gdybym przed startem ligi powiedział komuś, że po rundzie zasadniczej będziemy w naszej grupie na czwartym miejscu, to na pewno nikt by mi nie uwierzył. Szkoda oczywiście pierwszego meczu play-offów z Politechniką Koroną Kraków, który popsuł to dobre wrażenie po części zasadniczej ligi. Zagraliśmy na miarę możliwości naszego klubu i na miarę potencjału naszych zawodniczek i osiągnęliśmy dobry wynik – mówi trener drużyny koszykarek Adam Rener. (WaT)

Żuźlowcy bez punktu

Niepocieszeni są kibice żuźlowej drużyny ROW-u Rybnik, która przegrała pierwsze trzy mecze sezonu.

Pierwszy mecz w Ostrowie Wlkp. ROW przegrał tylko jednym punktem 44:45. Kiepsko pojechał zakontraktowany w ostatniej chwili 40-latek Słoweniec Matej Zagar, ale bardzo dobre wrażenie zrobił 27-latek Australijczyk Brady Kurtz, który na torze rywali pewnie wygrał 5 wyścigów. Niestety, w kolejnych dwóch spotkaniach w Rybniku i w Bydgoszczy nie wygrał już ani jednego wyścigu.

Najgorzej drużyna rybnickich „rekinów” wypadła w pierwszym meczu na swoim torze z Eneą Falubazem Zielona Góra, który 20 kwietnia późnym wieczorem przegrała z kretesem 38:52. Żuźlowcy ROW-u wygrali w tym meczu indywidualnie tylko 5 wyścigów i na dodatek nieraz przeszkadzali sobie na torze.

23 kwietnia ROW przegrał z kolei 37:53 w Bydgoszczy. Naprawdę dobrze pojechał tam tylko Matej Zagar, który w drużynie tamtejszej Polonii jeździł w ubiegłym roku. Wygrał trzy wyścigi i w sześciu startach zdobył 12 pkt. Duńczyk Patrick Hansen był drugim zawodnikiem ROW-u, który w Bydgoszczy



W 3. wyścigu meczu ROW – Falubaz jeżdzący w drużynie z Zielonej Góry Wiktor Trofimow wjeżdżając w drugi wiraż, stracił panowanie nad motocyklem i doprowadził do bardzo poważnie wyglądającego karambolu z udziałem Krystiana Pieścicka z ROW-u i Krzysztofa Buczkowskiego z Falubazu. Najbardziej ucierpiał sam Trofimow, który złamał kość ramienia

zdołał wygrać bieg – wygrał tylko raz i zdobył łącznie 11 pkt.

Dotychczasowe występy rybnickich żuźlowców optymizmem nie napawają. Zakontraktowanie Zagara sprawiło, że 22-letni Czech Jan Kvech wylądował na niewdzięcznej pozycji rezerwowego i startuje rzadziej, niż planował, co zapewne jest powodem dodatkowych napięć w drużynie. Na klub z Rybnika wylała się też fala krytyki za brak jednakowych, klubowych strojów w pierwszych dwóch meczach.

Kolejny mecz w Rybniku – 12 maja o godz. 18 z Wybrzeżem Gdańsk. (WaT)

POLSKA – AUSTRALIA NA ŻUŻLU

W środę 3 maja o godz. 19 na stadionie przy Gliwickiej rozpocznie się mecz towarzyski żuźlowych reprezentacji Polski i Australii. Na rybnickim torze będą się ścigać największe gwiazdy światowego żużla – byli mistrzowie świata z Australii Chris Holder i Jason Doyle, a także nasz trzykrotny mistrz globu Bartosz Zmarzlik. Na torze zobaczymy też Macieja Janowskiego i Janusza Kołodzieja oraz Australijczyków związanych z ROW-em. Jeżdżącego w nim obecnie Brady'ego Kurtza i Maxa Fricke'a, który w rybnickiej drużynie rozpoczął swoją karierę w 2015 roku. Bilety do kupienia na portalu ebielet.pl (normalny 45 zł, ulgowy 35 zł; na trybunę krytą 70 zł).



W hali Ekonomika Agata Sobkowicz po dobrych podaniach koleżanek strzeliła dla TS ROW trzy bramki. Niestety, tyle samo bramki zdobyły piłkarki z Poznania i zdobyły Puchar Polski

Puchar zdobyły rywalki

Nie udało się piłkarkom TS ROW Rybnik zdobyć Pucharu Polski w futsalu.

W niedzielę 23 kwietnia w hali rybnickiego Ekonomika po dramatycznym meczu rozgrywanym przy fantastycznym dopingiu swoich kibiców rybniczanki zremisowały z AZS-em UAM Poznań 3:3 i ze zdobycia trofeum cieszyły się poznanianki, które tydzień wcześniej w Poznaniu wygrały 2:0.

Akademiczki z Poznania przyjechały na mecz rewanżowy wypożyczę. Rybniczanki tymczasem dzień wcześniej rozegrały mecz II ligi w Kielcach. W rewanżu z powodu kartek nie mogła zagrać Marlena Jaszek. Mimo to rybniczanki schodziły na przerwę, prowadząc 1:0 po bramce Agaty Sobkowicz. Na początku drugiej połowy Sobkowicz strzeliła drugą bramkę, wyrównując stan rywalizacji. Niestety, niespełna 3 min później z gola cieszyły się poznanianki. W 36. min trzecią bramkę dla ROW-u zdobyła jeszcze Agata Sobkowicz, która głową przelobowała bramkarkę AZS-u. ROW grał wtedy w osłabieniu (przez 2 min), bo za nieprzepisowe zatrzymanie bramkarki poznańskiego zespołu drugą żółtą kartkę, a w konsekwencji czerwoną, zobaczyła kapitan ROW-u Jessica Pluta. Niestety, akademiczki zdołały jeszcze strzelić dwie bramki i doprowadzić do zwycięskiego dla nich remisu. (WaT)

SIATKARZE ZOSTAJĄ W II LIDZE

Siatkarze Volleya Rybnik przed dwoma ostatnimi meczami ligowymi byli już pewni utrzymania w II lidze.

W IV grupie złożonej z 12 drużyn Volley Rybnik, z dorobkiem 26 pkt i bilansem setów 39:51, zajął ostatecznie bezpieczne 9. miejsce. Podopieczni trenera Wojciecha Kasperskiego z 22 spotkań wygrali 10. Co ciekawe, aż 10 ich meczów rozstrzygnęło się dopiero w tie-breakach (5. set); 7 z nich rybniczanie wygrali.

Trener Wojciech Kasperski chwali swoich siatkarzy przede wszystkim za dobre, profesjonalne podejście do gry i podkreśla, że wszyscy właściwie młodzi zawodnicy odnotowali w swoich boiskowych poczynaniach progres, zaś ci nieco starsi, bardziej doświadczeni, grali na dobrym, stabilnym poziomie.

W ostatnim meczu sezonu, 15 kwietnia, Volley Rybnik pokonał na swoim parkiecie 3:0 wyżej notowany Extrans Sędziszów. Dla obu drużyn mecz ten nie miał już większego znaczenia. (WaT)

Silesia chce odzyskać tytuł

16 kwietnia kolejny sezon w ekstralidze bejsbolu rozpoczęła rybnicka drużyna z Ligockiej Kuźni – Silesia Rybnik. Rozpoczęła udanie, bo w dwumeczu, po zaciętej walce na grząskim po opadach boisku dwukrotnie pokonała Baranów z Wrocławia, w pierwszym meczu 9:8, a w drugim po dogrywce 6:5.

W naszej drużynie, która w poprzednim sezonie zdobyła wicemistrzostwo Polski i wywalczyła Puchar Polski, występuje dwóch Japończyków. Pierwszym z nich jest Kodai Hamabata, który drugi rok z rzędu jest grającym trenerem zespołu. Dzięki niemu do składu Silesii dołączył drugi Japończyk, doświadczony Ryoma Ogawa (32 lata). Jest dobrym miotaczem, ale również pałkarzem, co udowodnił już w swoim niedzielnym debiucie, w obu meczach zaliczając po home runie, czyli dobrze punktowanym wybięciu przez pałkarza piłki poza boisko. Poza tym w drużynie Silesii nie zasłyły znaczące zmiany. Grzegorz Mularczyk, doświadczony trener, a obecnie wiceprezes klubu zwraca uwagę, iż coraz mocniejszym punktem drużyny są młodzi zawodnicy: 17-latkowie Szymon i Karol

Dwojakowscy oraz Jakub Szymura, a także 18-letni Franek Dudek. Wciąż jednym z fularów drużyny jest 44-latek, niezniszczalny Marek Setla.

Co naturalne, celem Silesii na rozpoczęty dopiero co sezon jest odzyskanie tytułu mistrzów Polski, który bejsbolisci z Rybnika po raz ostatni zdobyli w roku 2020.

W bejsbolowej ekstralidze występuje obecnie 5 drużyn, oprócz Silesii i wrocławskich Baranów również nasi sąsiedzi, czyli Gepardy Zory, drużyna z Warszawy i wreszcie broniąca tytułu mistrzowskiego Stal Kutno. By w sezonie meczów ligowych było więcej, zmieniono regulamin ligi i w tym roku po rundzie zasadniczej ekstraligowcy rozegrają podwójne play-offy. Ale na lidze bejsbol się nie kończy. W czerwcu na stadionie Silesii w Ligockiej Kuźni zostanie rozegrany jeden z turniejów eliminacyjnych Pucharu Europy. O pierwsze miejsce premiowane awansem do dalszej fazy rozgrywek zagrają u nas klubowe drużyny z Wielkiej Brytanii, Ukrainy, Malty i Gruzji oraz zdobywca Pucharu Polski – Silesia Rybnik. (WaT)



ZDJ. WACŁAW TROSKA



ZDJ. LUCYNA TYL

Pamiętaj o czyszczeniu rowów melioracyjnych!

Przypominamy, że utrzymanie urządzeń melioracji wodnych – rowów melioracyjnych i przydrożnych oraz przepustów – należy do obowiązków właścicieli gruntów. Brak stałej, systematycznej konserwacji rowów melioracyjnych i przydrożnych oraz przepustów, przy obfitych opadach deszczu prowadzi do lokalnych podtopień i zalewania posesji. Zarośnięte i zamulone rowy nie odprowadzają wtedy nadmiaru wody, przez co tworzą się zastoiska powodujące podtapianie przyległych gruntów. Problemem są nie tylko zamulone i zarośnięte rowy melioracyjne, ale również celowe ich niszczenie, zasypywanie i zaśmiecanie. Urzędnicy proszą zatem o podjęcie wszelkich możliwych kroków, których efektem będzie zlikwidowanie potencjalnych zagrożeń. Konieczność corocznej konserwacji urządzeń melioracyjnych obejmuje w szczególności:

- czyszczenie rowów i rurociągów drenarskich,
- wykaszanie i wygrabianie skarp rowów,
- odmulanie dna koryt rowów,
- utrzymywanie drożności wylotów rurociągów drenarskich,
- oczyszczanie osadników studni drenarskich zlokalizowanych na trasie rurociągów melioracyjnych.

Prace konserwacyjne powinny być prowadzone każdego roku. W przypadku gdy obowiązki związane z utrzymaniem rowów, przepustów nie są wykonywane przez właścicieli gruntów, wówczas organ Wód Polskich w drodze decyzji może ustalić szczegółowe zakresy i terminy wykonania tego obowiązku.

Podstawa prawna: art. 205, 206 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. Prawo Wodne

Posprzątała Rudę

W sobotę 22 kwietnia, w Dniu Ziemi rozpoczął się zorganizowany po raz 14. przez Stowarzyszenie Aktywni, dwudniowy spływ pod nazwą „Wielkie sprzątnięcie rzeki Rudy”. Zanim spływ wystartował z przystani kajakowo-rowerowej Aktywnych w Stodolach odbyła się tradycyjna ceremonia, w czasie której Broniek – utopiec otworzył kluczem rzekę Rudę dla kajakarzy, recytując wcześniej, jak co roku, swój okolicznościowy wiersz. Jak informuje Jacek Klucznik, szef Aktywnych, w sobotę kajakami ze Stodół do Rud Brantołki popłynęło 170 osób, a w niedzielę z Rud Brantołki do Kuźni Raciborskiej 120. Na przystani Aktywnych pojawiła się też grupa rowerzystów, którzy zbierali śmieci zalegające przy ścieżce rowerowej. W sumie zebrano kilkadziesiąt worków śmieci, wśród których były m.in. opony, puszki i plastikowe butelki. Sobotni wieczór upłynął uczestnikom spływu na muzycznym biesiadowaniu. (WaT)

NOCNE DYŻURY APTEK

Apteki w Rybniku dyżury pełnią rotacyjnie według poniższego harmonogramu. Dyżury nocne rozpoczynające się w dni robocze oraz w niedziele trwają 22:00-7:00, a z soboty na niedzielę 22:00-8:00.

- 1.05 Apteka „Słoneczna”, ul. Energetyków 46, tel. 510 797 922, Orzepowice
- 2.05 Apteka „W Golejowie”, ul. KEN 20, tel. 32 42 24 396, Golejów
- 3.05 Apteka, ul. Reymonta 60, tel. 32 42 26 317, Smolna
- 4.05 Apteka „Wyzwolenia”, ul. Wyzwolenia 37, tel. 32 42 22 309, Północ
- 5.05 Apteka „Cef@rm 36,6”, ul. Gliwicka 45, tel. 32 42 73 095, Północ/Galeria Śląska
- 6.05 Apteka „Pod Lwem”, ul. Jastrzębska 12, tel. 32 73 94 003, Boguszowice Osiedle
- 7.05 Apteka „Przy Bazylice”, ul. Mikołowska 1, tel. 32 43 30 058, Śródmieście
- 8.05 Apteka „Dbam o zdrowie”, ul. Zembrzydowska 1, tel. 736 697 832, Smolna/Kaufland
- 9.05 Apteka „Ziko”, ul. B. Chrobrego 1, tel. 32 75 55 608, Śródmieście/Focus
- 10.05 Apteka „Dr Max”, ul. Żorska 2, tel. 32 73 38 049, Ligota-Ligocka Kuźnia
- 11.05 Apteka „Zdrowit”, ul. Patriotów 23, tel. 32 42 47 016, Boguszowice Osiedle
- 12.05 Apteka „Pod Lwem”, ul. Raciborska 126, tel. 887 750 033, Maroko-Nowiny
- 13.05 Apteka „Pod Lwem”, ul. św. Józefa 16, tel. 32 42 27 040, Maroko-Nowiny/los. Dworek
- 14.05 Apteka „Passiflora”, ul. Z. Nałkowskiej 3, tel. 32 42 58 036, Kamień
- 15.05 Apteka „Słoneczna”, ul. B.W. Politycznych 3, tel. 32 42 24 049, Śródmieście
- 16.05 Apteka „Pod Lwem”, ul. Lompy 10, tel. 32 42 17 080, Boguszowice Osiedle

- 17.05 Apteka „Pod Lwem”, ul. Sobieskiego 4, tel. 32 42 22 806, Śródmieście
- 18.05 Apteka „Galen”, ul. J. Rymera 8, tel. 32 42 62 144, Niedobczyce/Biedronka
- 19.05 Apteka „Pod Lwem”, ul. Wł. Broniewskiego 23, tel. 32 42 23 042, Maroko-Nowiny
- 20.05 Apteka „W Golejowie”, ul. KEN 20, tel. 32 42 24 396, Golejów
- 21.05 Apteka „Dbam o zdrowie”, ul. Kotucza 100, tel. 736 697 831, Maroko-Nowiny/Auchan
- 22.05 Apteka „Damian”, ul. Raciborska 3/1, tel. 32 42 23 537, Śródmieście
- 23.05 Apteka „Zdrowit+”, Rynek 8, tel. 32 42 37 083, Śródmieście
- 24.05 Apteka „Na Parkowej”, ul. Parkowa 4a, tel. 32 42 22 218, Meksyk
- 25.05 Apteka „Dr Zdrowie”, ul. Raciborska 16, tel. 32 75 57 311, Śródmieście/Plaza
- 26.05 Apteka „Ave”, ul. Małachowskiego 18, tel. 32 42 29 670, Boguszowice Stare
- 27.05 Apteka, ul. Kupiecka 8, tel. 606 834 347, Chwałowice
- 28.05 Apteka „Chwałowice”, ul. 1 Maja 93a, tel. 32 42 21 364, Chwałowice
- 29.05 Apteka „Farmacja”, ul. Mościckiego 3, tel. 32 42 13 038, Niewiadom
- 30.05 Apteka „Św. Anny”, ul. Kard. Kominka 13, tel. 32 21 93 893, Nowiny
- 31.05 Apteka „Topfarm”, ul. Patriotów 11, tel. 32 42 20 364, Boguszowice Osiedle

W ścisłym centrum apteka Pod Lwem (ul. Sobieskiego 4) jest czynna codziennie 7:00-24:00, w soboty 7:00-18:00. Z kolei apteka Damian (ul. Raciborska 3) jest czynna codziennie 8:00-20:00, w soboty, niedziele i święta 8:00-22:00.

Informacje o dyżurach aptek oraz o ewentualnych zmianach w harmonogramie są dostępne na stronie internetowej (rybnik.eu), w zakładce „Dla mieszkańców/Zdrowie”.

integrum Centrum Zdrowia Psychicznego i Leczenia Uzależnień

Nieodpłatne leczenie w ramach kontraktu z NFZ

Oddział dzienny i poradnia dla osób uzależnionych od alkoholu, narkotyków i dopalaczy.	Poradnia psychologiczno-psychotherapeutyczna dla dzieci i młodzieży.
CZPiLU INTEGRUM Rybnik-Boguszowice ul. Lompy 20 Rejestracja tel.: 32 433 24 42	CZPiLU INTEGRUM Rybnik-Centrum ul. Młyńska 10 Rejestracja tel.: 32 433 24 44

USŁUGI KOMERCYJNE

Psychiatra dorosłych lek. Przemysław Drozd	Psychiatra dzieci i młodzieży dr n. med. Ksymbena Urbanek
--	---

Rybnik-Centrum ul. Młyńska 10 Rejestracja tel.: 509 509 655
www.integrum.com.pl

DIETA OD PONIEDZIAŁKU?
DIETA BEZ WYRZECZEŃ?
DIETA CUO?
MAMY JE WSZYSTKIE!

4fit catering dietetyczny

DIETA DOPASOWANA DO CIEBIE!
511 989 025
WWW.4FITCATERING.PL

Dobra kawa to podstawa

KAWOMATYKA KAWOMATYKA

KAWOMATYKA.PL

Melitta NIVONA

SPRZEDAŻ – WYNAJEM – SERWIS

NA HASŁO *GAZETA RYBNICKA* DO KAŻDEGO ZAKUPIONEGO EKSPRESU CZTERY SZKLANKI TERMICZNE GRATIS

TEL: +48 571 799 285
ŻORSKA 60 (BUDYNEK MAKRO)
44-203 RYBNIK

MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?
J. Szweða - dyplomowany protetyk słuðu

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głoŝny telewizor? Odwiedź nas!

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego. Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%). Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm.

www.aparatyszweða.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 16.00
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Umowa z NFZ

Rybnik, ul. B.W. Politycznych 10 (naprzeciwko Przychodni Specjalistycznej)

Zareklamuj się w „Gazecie Rybnickiej”! Najskuteczniejsza reklama w mieście! Nakład 60.000

GAZETA RYBNICKA

Wydawca: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku

Adres redakcji: 44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7 tel. 32 42 28 825 e-mail: gazeta@miastorybnik.pl www.rybnicka.eu facebook.com/gazetarybnicka

60.000 nakładu

Urząd Miasta w Rybniku: tel. 32 43 92 000

RYBNICKA.eu

Redakcja: Aleksander Król – redaktor naczelny dziennikarze: Wacław Troška (WaT), Sabina Horzela-Piskula (S), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna) stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

Biuro ogłoszeń: 44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7 tel. 32 42 60 070 e-mail: gazeta@miastorybnik.pl Cennik: www.rybnicka.eu/gazeta-rybnicka/reklama-i-cennik

Druk: Drukarnia Agora SA ul. Daniszewska 27 03-230 Warszawa tel. 22 555 42 11 www.agora.pl · www.druk.agora.pl

Urząd Stanu Cywilnego: tel. 32 42 23 210



RYBKA

Rybnik



RYBNICKA KARTA MIESZKAŃCA

BASEN ZA 1 ZŁ

-20% NA KULTURĘ I SPORT

TAŃSZY ABONAMENT PARKINGOWY

RYBKA.RYBNIK.EU

